KSIĘGA HONOROWA

POZNAŃ – GNIEZNO – KALISZ

4–17 LIPCA 1973

LISTY OBOZU I DO II

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY JAK GO MALUJĄ ARTYŚCI

ZIEMIA
EUROPA
POLSKA
WARSZAWA LUB POZNAŃ
OBOZOWICZE II MIĘDZYNARODOWEGO TURNUSU
5 PLENERU TWÓRCÓW: MŁODYCH AMATORÓW

INSTRUKCJA OBSŁUGI PRODMIOTU

GAT. I SYMBOL: PW/135/73 NAZWA: TOTO, CENA: [illegible] ZŁ

1. CHWYCIĆ TOTO I TRZYMAĆ W MIEJSCU WSKAZANYM NA TYMTYM TRZYMAĆ JEDNORĄCZ NA WYSOKOŚCI NOSA (TRZYMAJĄCEGO, NIE SZERYFA) SKIEROWAWSZY **NIEBIESKI** KONIEC TEGOTEGO W KIERUNKU UST (W NAWIASIE JAK WYŻEJ). DMUCHAĆ POWOLI, DELIKATNIE JAK W BALONIK.
2. PAMIĘTAĆ, ALBO NIE PAMIĘTAĆ PRZYSŁOWIE. STOSOWAĆ TAM GDZIE DIABEŁ JEST STRASZNY POMAGAJĄC SOBIE TYMTYM
3. NIEUZASADNIONE UŻYCIE NIE* BĘDZIE KARALNE

* MOŻNA SKREŚLIĆ: CZERWONYM BEZKARNIE
NIEBIESKIM: KARA U ZAMIESZENIU; CZARNYM NIE WOLNO!

Poznań dn. 1.04.73 r.

.....

Pamiętaj, że jesteś Dzieckiem Tej Ziemi i tak jak wszystkie drzewa i kwiaty masz na niej swoje własne prawa. Nie zagub się we współczesnym świecie. Bądź zawsze sobą. Wypowiadaj swoje zdanie głosem cichym ale stanowczym. Nie admiruj. Sapere aude i pamiętaj, że „Audaces fortuna iuvat".
Pamiętaj że Sztuka chociaż jest całą wielkim oszustwem, jest jedyną rzeczą dla której warto żyć.
Walcz o prawo do wolności i miłości. Nie czuj się pewnie nawet wśród najpiękniejszych kwiatów, bo właśnie z nich (jak powiedział ktoś mądry) plecie się wieńce pogrzebowe.
Sustine et abstine!
Carpe diem!

Vanitas vanitatum et omnia vanitas.

Vale! ●●

Wszyscy razem się trzymajcie
Szeryfowi radę dajcie!

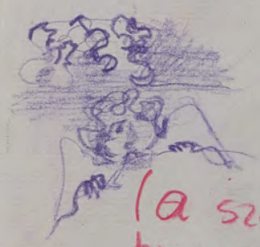

(a szczegółowie przegadajcie!!)

Nagi jest marmur
kształtny
owoc wyobraźni
podany wybrednym turystom
na jego widok dwóch klasycy
wdziękami
Tapodymy
jak wielkanocny baranek
daje się przywiązać do tężnic
Proca na lewym barku
trzyma tak nierzetelnie
jak puste quiardo
z którego wiekiem kamienny
prosto w skroń ptak
Goliata. (?)

Hanka Puchalska.
(siedząca naprzeciw śpiącego Anni-Wąsowicza bez żadnych ludzkich, szebrzących ani innych myśli)

Brutalnie budzony czas co pewien

Sed Dum Wrzosowcz

CAP ① SEB

Żaba (b. cierpiąca z powodu w/w D-W. śpiącego w dość uciążliwy dla wyżej podpisanej sposób)

moja podobizna niezupełnie odpowiadająca oryginałowi, ale dość sympatyczna, nieprawdaż? (zaprzeczanie niewskazane)

W ostatnich dniach krwawa klasówek dynamicznie wzrastała

Upały okropne(!..) – co pół godziny "trzeba się było" (bardzo po polskiemu)

ramykać w lodówce – i ...

nareszcie w pociągu!

A oto kilka dobrych(?) rad na najbliższe dwa tygodnie (a może na dłużej?)

1) ABY ZACHOWAĆ POGODĘ DUCHA NIE ZAJMUJ SIĘ WIELOMA RZECZAMI NARAZ

2) WSZYSTKIE NIEPOROZUMIENIA BIORĄ SIĘ STĄD, ŻE NIEKTÓRZY LUDZIE ŚMIERTELNIE SIĘ NUDZĄ

3) SŁOWA MAJĄ NATURĘ WIATRU.

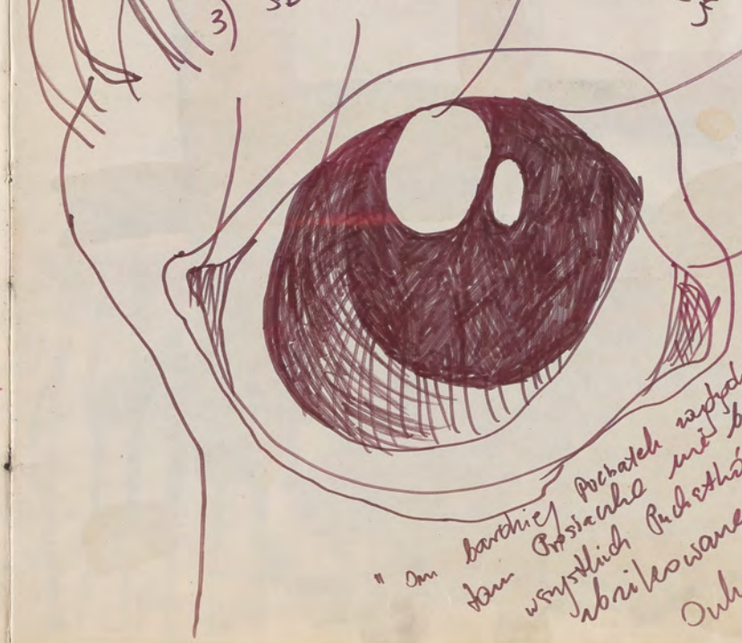

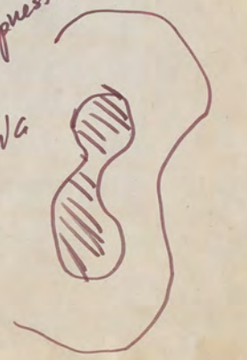

"Oni bardziej Puchatek zapędzał do środka tym bardziej tam Prosiaczka nie było → nie przestrzegać dla wszystkich Puchatków łącząc zbrikowane pozdrowienia Ouko Owana.

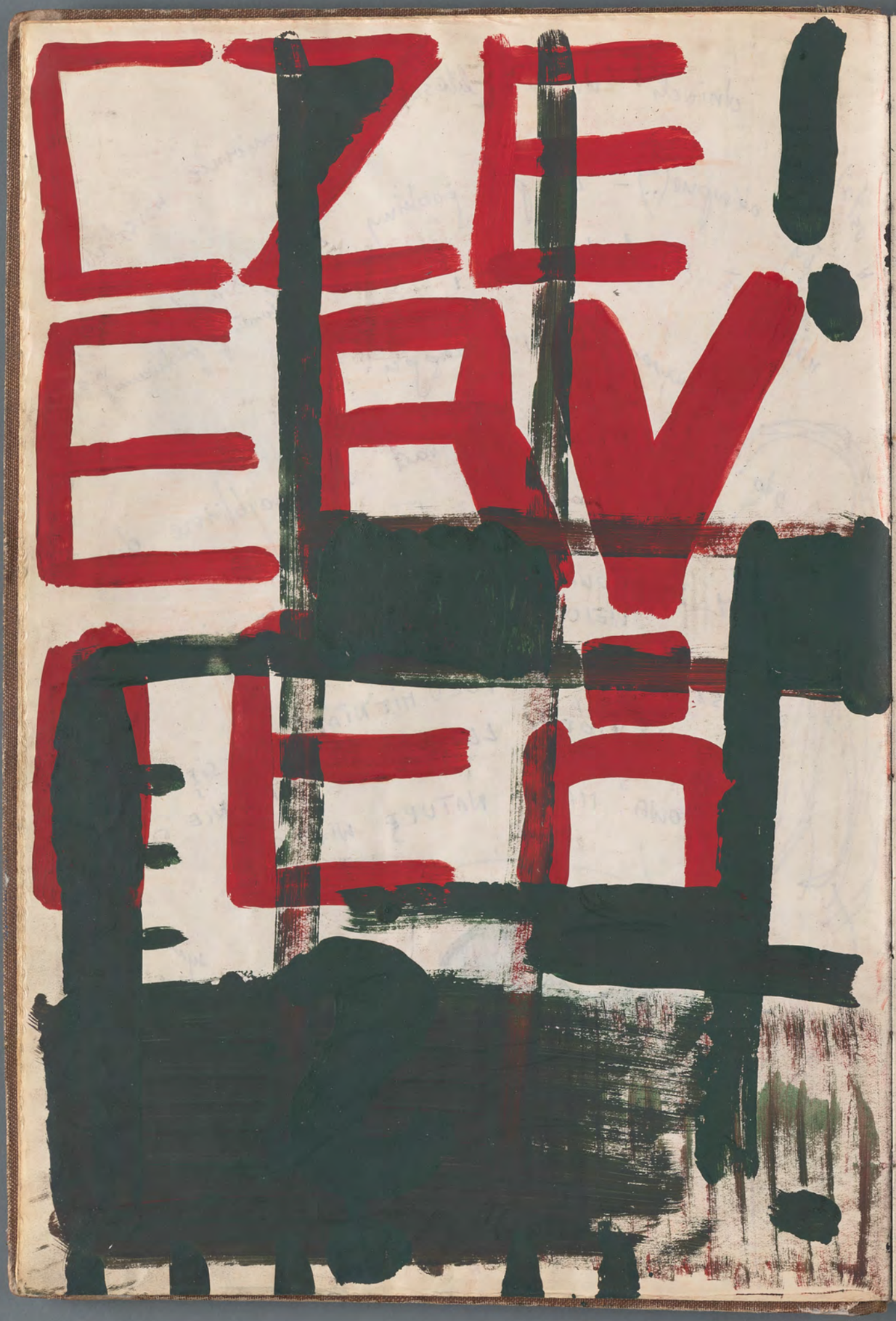

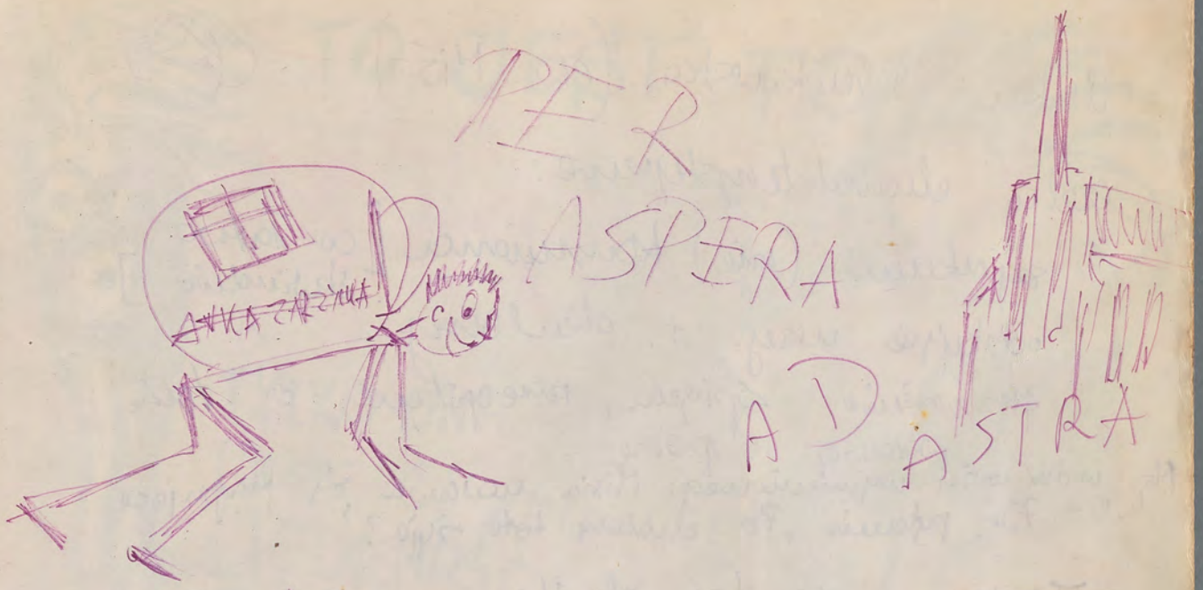

Anka Kopeć
(Bliższych danych brak) 4.6.

Godz. 6^{25} Normalni ludzie o tej porze jeszcze śpią. Ja właściwie też.
O tak wczesnej godzinie brak mi konceptu.
Proszę za dużo ode mnie nie wymagać.

Kaśka Wandel
ur. 24. X lub 24. XI 1956 r.

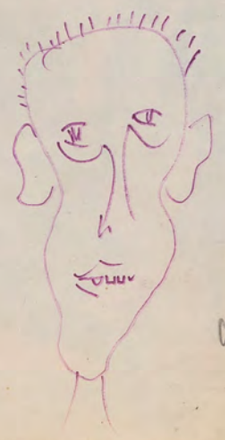

ROMAN „ŁYSSY"
Ja też uczę się jęz. łacińskiego, ale się nie chwalę tak jak wy.

Anka Bieńkowska (ew. Miś)

cechy charakterystyczne:

szpakami (nie) karmiona [co łatwo stwierdzić]

odstające uszy + okulary

przeważnie śpiąca, szczególnie o tak wczesnej porze

Na widok wyżej wymienionego Misia nasuwa się frapujące 4.07.73r. pytanie „Po cholerę toto żyje?"

Jestem w tej chwili ogromnie zajęta lekturą przewodnika po Poznaniu, ale znalazłam czas na przeczytanie listów I-ego obozu do II-ego i potwierdzam Carpe diem! Co do mej własnej osoby, to jak twierdzi wyżej podpisany Miś mój cały urok w moich zębach (do ewentualnego sprawdzenia)

Maryla
prawie taka jak z Mickiewicza

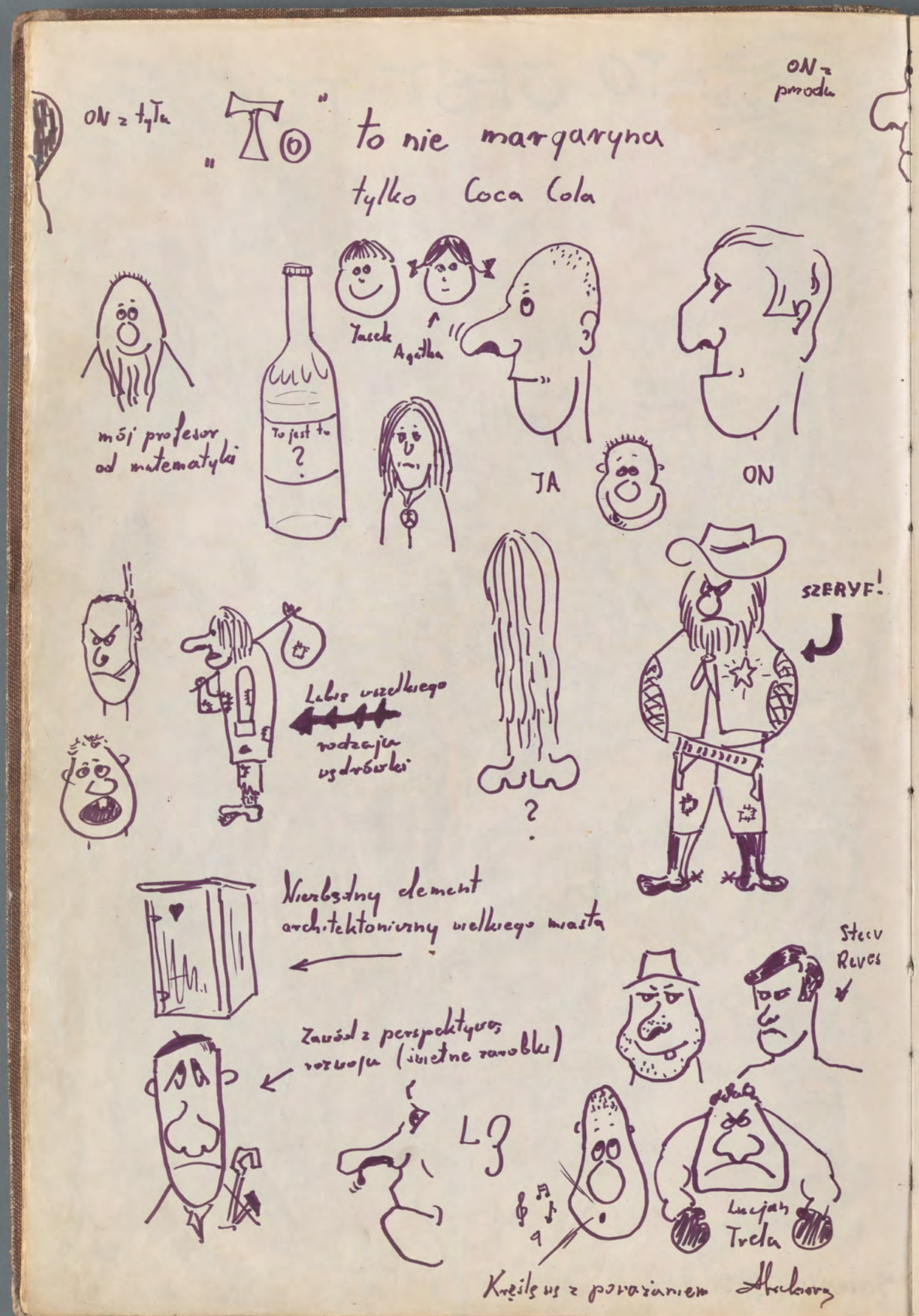

Nic dodać, nic ująć
Magda

INCREDIBLE DICTU – (ŁACINA W MODZIE!) – POWIEDZIAŁBY RZYMIANIN GDYBY ŻYŁ TERAZ I PRZECZYTAŁ TOTO

Raczej (Specjalny wysłannik (Rzymu))

Ponieważ nie posiadam własnych wolnych i swawolnych tzw. złotych myśli polecam cudze ÷ niedoświadczonym Ars Amandi, a nazbyt doświadczonym „O miłości" Sthendala. Załączam ukłony dla Panów i duszę dla Pań (tego przeważnie życzę sobie) Piotr

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

AUTOR

Regulamin pobytu w Poznaniu:

1. Nie jedzcie „Pod Koroną"
2. Nie śpijcie w p. nr. 316
3. Pijcie w winiarni na St. Rynku /„Ratuszowa"/!
4. Nie chodźcie na koncerty do cytadeli
5. Zatkajcie Szeryfowi usta. /na psychodramach/
6. Do „ciecia" krzyczeć, dryblasa bić
7. Uważać na „młota" z dzwonkiem /w dni świąteczne/
8. Łapcie w Kórniku przewodnika z wąsami
9. Nie rozlewajcie tuszu w Rogalinie
10. Jedzcie, pijcie, a po stołach nie żygajcie
11. Kupujcie orzeszki ziemne - dla Szefa

Obóz I Poznań 4. lipiec 1973

Grażyna Kaniewska

Szef

szefowa

telefony i adresy znane redakcji obcym nie ujawniamy

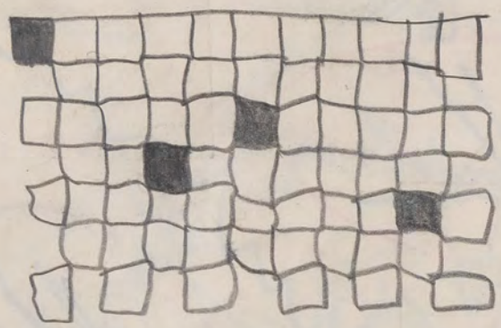

Tak to jest gdy ręka gruba i sprośna a łuki strzeliste, tryptyk rzezany ostrym scyzorykiem w miedzi.
Mimo to, myśl moja i budowniczych katedry ta sama, ta sama, ta sama.

Adaś. S.

KATEDRA POZNAŃSKA

KATEDRA POZNAŃSKA

KATEDRA POZNAŃSKA

KATEDRA POZNAŃSKA

4.07.1973

Express do Poznania opuścił gród warszawski o 5⁵⁶ (punktualnie) zmierzając na zachodnią trasę kolejową. Do Poznania przyjechaliśmy wkrótce (jechaliśmy tak krótko, że nie wszyscy zdołali wpisać się do księgi) i spotkaliśmy się z obozem pierwszym, które to spotkanie pozwoliło nam przyjąć wiele cennych informacji (np. wiemy że jadać w barze „Trzy korony" nie należy). A gdy złożywszy (z ulgą) bagaże w schronisku wyruszyliśmy na miasto - Poznań ukazał nam wszystkie swoje uroki. No, może nie wszystkie, bo środa jest dniem wrogości dla turystów w tym mieście (wszystko pozamykane), ale nie mniej gościnne progi Katedry jak zawsze przyjęły ~~w swe~~ gości złagodzonych chłodu.
Wcześnie jednak zwiedziliśmy centrum, piękny, romański kościół św. Jana i kilka barów, restauracji i sklepów (głów z zawnątrz, z różnych względów).

Jednak głównym akcentem dnia, było zwiedzanie Katedry połączone z utrwalaniem jej fragmentów na różnego rodzaju obrazkach, rysunkach i szkicach.
Gdy po obiado-kolacji wróciliśmy do schroniska, odbył się tam mały wernisaż prac, w którym udział wzięło dwoje lotników z Lotniczego Instytutu Naukowego we Wrocławiu, którzy w jawnym głosowaniu przyznali nagrody następującym pracom:

1) „Katedra" - Sergjusza Frąckiewicza
2) „Konfesjonał" - Inki Stefańskiej.

Ponadto przyznano wyróżnienie Magdzie Chlistunoff za pracę pt: „Katedra na surowo".
Po czym odbyła się sławetna „psychodrama", której dokładny przebieg zawierać będą następne strony księgi.

patrz obok

(vtr)

Życzę pięknej pogody
i jak najwięcej miłych
wrażeń w czasie wędrówki
po Ziemi Wielkopolskiej

Poznań, 5.VII.1973 r.

Danuta Kudła
Opiekun Młodzieżowego
Klubu Miłośników
Sztuki przy B.W.A.
w Poznaniu

JACEK BIURO WYDAWNICZE RUCH

MALCZEWSKI

ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W POZNANIU

Suknia damska, XVIII w.
z wystawy sztuki francuskiej
w Poznaniu.

Olga

WŁADYSŁAW ŚLEWIŃSKI

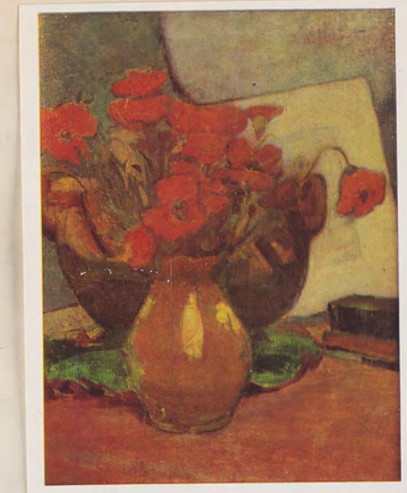

Rok 1898, będący datą przybycia Boznańskiej do Paryża, stanowi wyraźną granicę w rozwoju jej malarstwa. W oparciu o dotychczasowe osiągnięcia, pracowała nadal nad problematyką koloru. Bazując na doświadczeniach impresjonizmu — przeszła do przebudowy swego malarstwa opartego odtąd na walorach, na operowaniu tonami i półtonami. Dzięki swej silnej indywidualności zajęła odrębną pozycję wśród kolorystów związanych z postimpresjonizmem. Malarstwo jej uległo dalszym przemianom polegającym na pojawieniu się odmiennych zespołów barwnych lub też na stosowaniu nowej metody malarskiej w zakresie sposobu kładzenia plamy barwnej. Wiele inspiracji czerpała artystka z malarstwa hiszpańskiego, z obrazów Velasqueza i Goyi. Ci dwaj dawni mistrzowie byli jej ideałem, a ze współczesnych jej malarzy — Vuillard; przy nich ukształtowała swój własny styl. Przejawił się on zarówno w specyficznej, jej tylko właściwej metodzie malarskiej, jak i w szczególnej atmosferze, jaka przenikała malowane przez nią portrety, które stanowią wspaniałą galerię ludzi tamtych czasów, (Portret własny artystki, Portret pani w białej sukni, Portret Róży Raczyńskiej). Z wrażliwą intuicją umiała odtworzyć psychikę portretowanych osób, ukazać ich indywidualność, a zarazem wyciągnąć na nich piętno epoki, która ich wydała. Postacie swe umieszczała w szarawym półmroku tonów i półtonów, tworząc wspaniałe malarstwo walorowe.

W oczach współczesnych była Boznańska przede wszystkim znakomitą portrecistką, malowała jednak i martwe natury, kwiaty (np. obraz: Białe i czerwone róże) oraz sceny rodzajowe. W obrazach tych koncentrowała się całkowicie nad problematyką koloru tak, że ukazują one w pełni mistrzostwo pędzla artystki.

Mimo długoletniego pobytu w Paryżu pozostała Boznańska ściśle związana z krajem dzięki kontaktom z przyjaciółmi i artystami. Do końca życia zachowała swą pracownię w Krakowie; często jej przyjazdy do kraju połączone były z wykonywaniem zamówionych portretów.

Obrazy Olgi Boznańskiej znajdują się w zbiorach wszystkich muzeów polskich oraz w wielu muzeach zagranicznych.

No, to już przyjdę w poniedziałek godz. 19 na wg. i będę czekać. Olgierd Bracewa, [illegible]

5.07.1973 r.

Jak zwykle zorganizowano wernisaż.
Do Jury zaproszono dwóch Kolegów z MANCHESTERU /W. Brytania/,
którzy wydali następujący werdykt:

1. Stefan Dunin-Wąsowicz „KONFESJONAŁ"

ex equo:

2. — [illegible] 2.

Olga Sienko - „FARA"

Aleksander Frąckiewicz - „ORGANY"

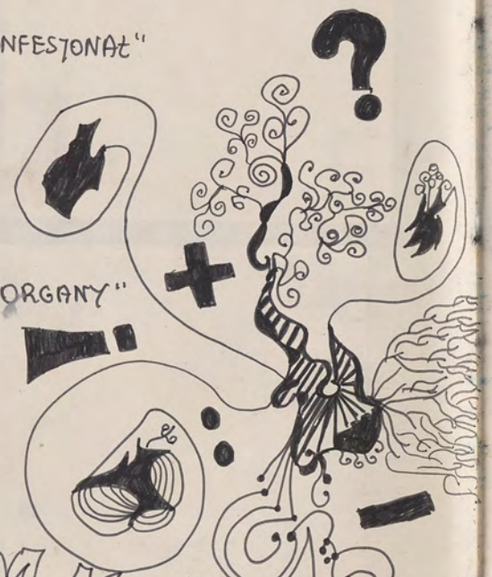

OD NOWA URAM MUNES ARKAS (WOPB)

J R Wilde
J Bole

The pencil drawings for detail, clarity and precision.
The drawing or sketch of the chair for its skillful use
of light and dark.

Bon Voyage.

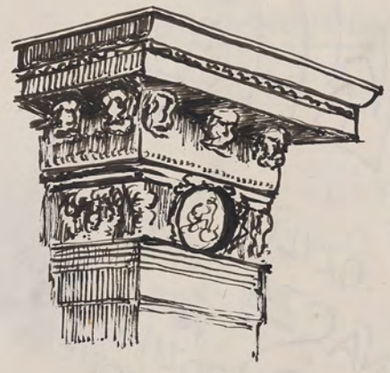

FARA
w Poznaniu

S. Frąckiewicz.

OD NOWA

CZYLI NASZA WIZYTA W POZNAŃSKIM KLUBIE MŁODZIEŻOWYM

Boję się o moją moralność (!) o ile
się poradam. Ponadto trzeba stwierdzić,
że wentylacja to rzecz piękna. „Czemu?" C.K.N.
Strachliwy (zbłąd w Toxcu) Piotruś
Nie daj Boże go wyczuć!).

Poznańscy (a osobiście mieszani) studenci bardzo dobrze
tańczą – o czym informuje kompetentny Miś

Kto by pomyślał, że będąc w Poznaniu „zwiedzę" OKS. No i co?!
Brak barier (obiecanej przez Szczypa) nie dokucza się ogólny (jak
dotychczas). Ale ogólnym może dokuczyć się (ze mną poprzedniczki
brak wentylacji. „Misi psychodramie jednak nie zagraża „zabójcze
„Użyjmy póki czas bo za chwilę
nie będzie nas!" (2 STR)

Jesteśmy u „od Nowa". Od nowa coś dudni na prawo,
na lewo tańczą. Ufóś dudni (ściśle biegnie - jak w fabryce ufo - ślusarz)
Od nowa wnętrze dudni - lecz - nie zawsze.
Jak „od nowa" - to „od nowa". Ale – memento mori.

12.

ZIELONE ZIELONEZIELONEZIELONECZERWONEBRUDNE.

tmjd – 7JM

„Pogańska"
ew.
ŚWIEŻO "NOBILITOWANA"
KSIĘŻNICZKA PERUWIAŃSKA

Ciągle „od nowa" bawmy się, a życie nasze staje się
zielone zielonezielonezielonecerwono i brudne
→ ach

A jednak kręci się, może się nawet
rozkręci

***

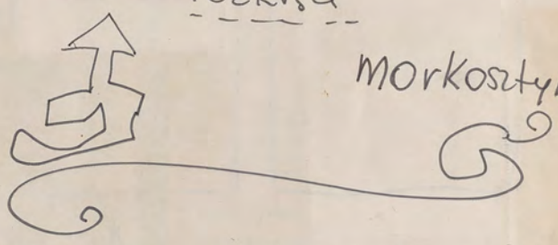

morkostyn

„Korzystajmy z pisanych lat młodości" Postępuję według tej dewizy, dlatego jestem
w „OD NOWA". Atmosfera very good (chodzi o nastrój). Wentylacji brak - nie widzę
za dymną zasłoną (z papierosów) najbliższych sąsiadów.

Historia mego życia

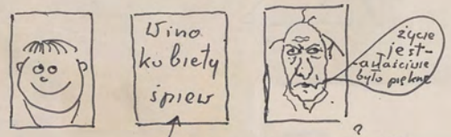

UWAGA!!

Proszę odpowiednio zinterpretować moją historię życia
środkowy obrazek nie przedstawia całej mojej młodości

dr. hab Hucheiwa.

Związek Polskich Artystów Plastyków-Okręg w Poznaniu
jako organizator oraz
Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu
jako Inicjator
podają do wiadomości wyniki Ogólnopolskiego
Konkursu na projekty mebli mieszkaniowych.

Przedmiotem konkursu były dwa tematy:

I temat

Projekty zestawów mebli przeznaczonych do jednego, dowolnie obranego pokoju w mieszkaniach określonych systemów budowlanych w70 i szczecińskiego.

./.

II Temat

Projekty zestawów mebli przeznaczonych do mieszkań o wielkościach wykraczających poza normatywne wymagania budownictwa krajowego.

Konkurs nie obejmował projektów mebli kuchni, przedpokoju i łazienki.

Konkurs trwał od 15 stycznia do 3o maja 1973.
Na konkurs wpłynęło 33 prace na temat I
i 35 prac na temat II
razem: 68 prac

ZPAP
OGÓLNOPOLSKI
KONKURS
MEBLARSKI 73
SEKRETARIAT KONKURSU
STARY RYNEK
ARSENAŁ 61-772
POZNAŃ
TELEFON 556-05

Interesujące propozycje

Nowe meble dla naszych mieszkań

Dwukrotnie w okresie powojennym czołowi polscy plastycy i architekci stawali do ogólnopolskiego konkursu meblarskiego. Plonem pierwszego konkursu zorganizowanego w roku 1960 były m. in. do dziś popularne meble segmentowe „Kowalskich".

Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że propozycje meblarskie, które pojawiły się na tamtym konkursie i zostały zaakceptowane przez przemysł, miały zasadniczy wpływ na polskie meblarstwo lat sześćdziesiątych i wygląd naszych mieszkań. Określenie „meble Kowalskich" weszło już przecież do katalogu pojęć obiegowych.

Jak pisaliśmy, w ubiegłym tygodniu ogłoszono w Poznaniu wyniki kolejnego Ogólnopolskiego Konkursu Meblarskiego. Dzisiaj zaś o godz. 18 w Salonie BWA „Arsenał" w Poznaniu na Starym Rynku otwarta zostanie wystawa nagrodzonych i wyróżnionych projektów.

Jakie ciekawe rozwiązanie i nowe tendencje konstrukcyjne i technologiczne są plonem konkursu i jakie są szanse szybkiego rozpoczęcia seryjnej produkcji mebli według nagrodzonych projektów? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do inicjatorów i organizatorów konkursu.

Mgr ROMAN MACHOWIAK — artysta plastyk, sekretarz konkursu:

— Przypomnę, że inicjatorem konkursu i fundatorem nagród było Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu, zaś organizatorem — Oddział Poznański Związku Polskich Artystów Plastyków. Konkurs obejmował **dwa tematy**. Pierwszy dotyczył projektu zestawu mebli dla wyposażenia dowolnie obranego pokoju mieszkalnego w systemie budownictwa „W 70" lub tzw. „szczecińskim", a drugi obejmował meble przeznaczone dla rynków zagranicznych, z możliwością wykorzystania ich dla potrzeb rynku krajowego. Chodziło nam o uzyskanie propozycji rozwiązań o bogatszym wystroju plastycznym i wyższym standardzie użytkowym — czyli takich, na jakie jest obecnie największe społeczne zapotrzebowanie.

Mgr WALERIA SCHMIDT — artysta plastyk, sędzia referent konkursu:

— Większość nagrodzonych prac reprezentuje wysoki poziom plastyczny. Przyczynia się do tego zastosowanie różnorodnych surowców. A więc obok drewna, rozmaitych tworzyw sztucznych, także skóry, sklejka gięta, żaluzja z tkanin, różnorodne tworzywa do tapicerki oraz okucia. Dzięki temu te projekty dużo możliwości urozmaiconej kompozycji wnętrza w ramach jednego kompletu mebli.

Estetyka i duże walory plastyczne prac objawiają się zresztą nie tylko w bogatej kolorystyce i ciekawych surowcach, ale i w różnicowaniu kształtów mebli w ramach jednego zestawu. Zdobywcy jednej z dwóch pierwszych nagród w temacie I — Bogumiła Michałowska-Kowalska i Czesław Kowalski (poznańscy plastycy, twórcy popularnych segmentów „Kowalskich" — przyp. red.) oraz Chrystian Gomolec proponują na przykład, obok prostokątnych form zabudowy ścian, różnorakie, obłe w kształtach, siedziska i stolik okolicznościowy.

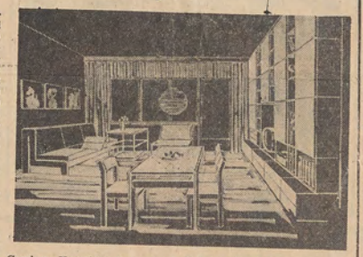

Jedna z dwóch pierwszych nagród w ramach tematu I uzyskał projekt „pokoju dziennego" autorstwa Rajmunda Halasa.
Fot. — K. Przychodzki

Inż. ZDZISŁAW WARMUZ — naczelnik Wydziału Rozwoju Wzornictwa Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego:

— Konkurs ujawnił wiele ciekawych rozwiązań technicznych i technologicznych. Interesujące są niektóre propozycje uchwytów, łączników konstrukcyjnych i sposobów łączenia poszczególnych elementów. Oryginalne złącza proponuje m. in. zdobywca II nagrody Mirosław Stachowiak, a bardzo ciekawą konstrukcją odznaczają się też poszczególne elementy zestawu wypoczynkowego Marii Chomentowskiej (I nagroda). Śmiałe formy można znaleźć też wśród różnych propozycji śledzik. Lepiej wypadli ci projektanci — autorzy projektów konkursowych, którzy współpracują z przemysłem. „Czują" oni po prostu temat.

Mgr inż. ADAM BURDA — zastępca dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego do spraw rozwoju przemysłu:

— Zakupujemy wszystkie nagrodzone i wyróżnione prace. Jury wytypowało też dodatkowo do zakupu 16 dalszych prac. Już we wrześniu na międzynarodowych targach „Takon" zaprezentujemy 10 prototypów. Jeśli znajdą się na nie nabywcy, natychmiast rozpoczniemy ich seryjną produkcję. W październiku tego roku zorganizujemy w Poznaniu wystawę mebli „konkursowych", która będzie równocześnie konkretną ofertą dla handlu wewnętrznego. Jeszcze w III kwartale tego roku i I przyszłego, chcemy nasz asortyment mebli w skali kraju odnowić o 50 procent. Chcemy, aby wśród tych nowości znalazła się większość prac, będących plonem tego konkursu.

W tym roku zwiększamy naszą produkcję w stosunku do przyjętych planów o około 20 procent, a w połowie przyszłego roku — najprawdopodobniej wykonamy zadania 5-latki.

I u nas będziemy starali się też stale rozszerzać i unowocześniać naszą kolekcję. Posłuży temu nowe konkursy meblarskie, może bardziej specjalistyczne. Wprowadzanie nowości będzie jednak w szerszym stopniu możliwe, jeśli rosnące potrzeby jakościowe i ilościowe przemysłu meblarskiego zyskają zrozumienie i pomoc u producentów współpracujących z nami branż takich jak: chemia, przemysł tekstylny, metalowy itp. Dotychczas bowiem niewystarczające ilościowo i asortymentowo dostawy farb, lakierów, tkanin obiciowych, tworzyw sztucznych, okuć i innych akcesoriów często stanowią wąskie gardło w naszej produkcji.

Rozmawiał:
MAREK PRZYBYLSKI

Sąd konkursowy występujących plastycy i arc... Polski profes... z ramienia i... wielkich prz... technologiy i... handlu wewnętrz... Obradom prz... Wyższej Szk... W dniach od 2... dokonał ocen... honorac...

W... zespół... szyka... no już okr... i obecnie... wicie zawi... i zawodnic... odpoczynek... 1973/73. Sp... sierpniu, ... waty ob... następny... koszykar... środku Pr... akademic... ściwe wy... szykarze... wać bę... tu im. ... runiu, ... scowo... już ... Le... r... sc... sez... Oli... Słu... finis... nia... plin... rozpo... skich. ... Nie... cje. ... gotow... trzeci... zach, ... Kuro... 28. ... wer... kw... Zap... Cz... rz... w ... dz... w ... gru... wyz... Unii... Pozr... Pozr... dzie... Nato... MOS... cych... sien... da, ... glis... cree... wsk... czai... ski, ... der... Gr... lag... gno... Kw... (Po... A... Uni... re... ty ... mi... der... raz... na ... ra... wa... tr...

ZENIA - TEMAT I.

Przynależność miejscowość	Nr pracy	Nagroda	Wysokość nagrody
ZPAP -Poznań	1	I-nagroda	75.000,-zł
" "	38	I-nagr.	75.000,- zł
" "	7	II-nagroda	55.000,- zł

ZENIA - Temat II.

ynależ.	Nr pracy	Nagroda	Wysokość nagrody
P-Warszawa	14	I-nagr.	75.000,- zł
" Radomsko	2	II-nagr.	55.000,- zł

ort. Największy Bóg to Allach – jeszcze większym bogiem jest sztuka.

Miłej grupie

przewodnik po Zamku Kórnickim

PS. A ZWŁASZCZA SZTUKA ORTOGARII ....

Roman z

6.07.73 r.

FAGUS SILVATICA

W mysłach mniejszym uczestnikiem wspaniałego obozu życia "wypoczywania" wiele ciekawych tematów, które obejrzeć i zabrać artykuł i fotki. Oby te wspaniałe dni zostały w Naszej pamięci jako wielka przygoda.

Wiesławka jednego z fotelowych zdjęć naszego Cesarza, gdzie nie wiadomo co pod drzewo; chyba my przygoda

Uściski od Basi Bandola

Rogalin - Dańce, 6.VII.73.

„... Piszę do was, czyż trzeba więcej
jakimi słowy wy wyrazy, kto wie czy Państwo nie zniecierpliwi,
kto wie czy wy nie wrócę ..." (Tatiana do Onegina)

Słowami radości
serdecznie uśmiechniętym
serdecznie dziękuję Wam Państwo-Stanisz za cierpliwość i wyrozumiałość

Barbara

U rogalińskim pałacu, 6 VII 73.

„Mor- (NRD
18 „Mor-
14 13. g.
(pol. 14 13.
g. 13—18
1 „Bir-
IA, TE-
Dzier-
ólna —
dzieci-
wicza 7;
— ul.
ologia —
psychia-
dla Po-
20). wy-
nagle za-
tel 514-44
informacj
owia w Po-
Zwierząt
tel 672-414)
wynadrlch)
586-87
349. Da-
ogrowska
leża 25.
Staro
arcin-
kiosków w nasz dziennik.
(bran)
eczorny (w erwie kon- zmierzchu" — pow.: 17.15 Mój m
55. D.o 22.30 gr 17.40 „ — słuc
istrz

Wędrując po Poznaniu

W ogrodzie przy klombie

Kobieta pochylona jest nad kwiatami. Ma szeroki kapelusz, długą suknię z czerwoną tkaniną pod szyją. Dookoła drzewa, blisko kobiety — mężczyzna z dzieckiem. Gdy oddalam się od obrazu, mężczyzna z dzieckiem przechodzą jakby w głąb. Z oddalenia dopiero obraz uzyskuje oddech przestrzeni, jakąś przedziwną czystą atmosferę. Impresjoniści wiedzieli, że cieniem nie jest kolor szary. Zielenie „W ogrodzie przy klombie" Władysława Podkowińskiego prześwietlają wszystko, wyznaczają zmienność świata wokół.

W sąsiedniej sali przejmujący, bolesny obraz Jacka Malczewskiego „W tumanie". Pasmo leciutkich sosen i pole, na którym spętana Ona i chcący jej pomóc, tak samo spętani... U góry napis „Rogalin 1893". Te same sosny, to samo pole jest paręset metrów stąd. Obok słychać jakąś dziecięcą melodię, szkoła, ostatni dzień zajęć.

Dęby. Okaleczałe, w górę gałęzie z zielenią bezustannie wyciągające. I łąki nad Wartą. Prześwietlone słońcem jak tamte obrazy, zielone i — żółte kwiatami.

Rokokowo-klasycystyczny pałac. U góry na piętrze — sala z gobelinami. W listopadzie 1958 roku było już ciemno, gdy poeci recytowali tam swoje wiersze. Salę rozświetlały świece trzymane przez przybyłych w rękach. Jerzy Skolimowski gwałtownie zgasił swoją świecę i wyrecytował wiersz nie swój, lecz uczestnika Poznańskiego Listopada Poetyckiego 1957 roku, tragicznego Andrzeja Buraya.

Słyszę przenikliwy krzyk pawia z ogrodu pałacowego, oglądam łuszczące się, odpadające tynki. Pani kustosz — „pieniądze po usilnych staraniach ministerstwo na remont już przyznało, w 1974 remont obiecano zacząć...".

„Kto wybiera się do Wielkopolski, ten też najczęściej trafia do Poznania. W bliskiej zaś okolicy Poznania leży Rogalin" (z przewodnika).

Nie ma Poznania bez Rogalina. Wielkomiejskość musi, jak ten obraz Podkowińskiego, mieć w sobie przestrzeń, jaką daje tylko przyroda i sztuka. Muzea w mieście są zawsze jak obraz oglądany z bliska. Nie ma tu obok starych drzew, kwiatów, rzeźb parkowych, rzeki.

BRAN

ROGALINEK

Figura Matki Bożej Wspomożenie Wiernych w Rogalinku doznaje cielliźni od miejscowej ludności.
Niech wspiera Swym wstawiennictwem wszystkich, którzy zajmują się pięknem i sztuką.

Rogalinek 6.7.1973
ks. J. Piaczyński.

STWIERDZAMY, ŻE Z POKAZANYCH NAM PRAC PLASTYCZNYCH W DNIU 6 VIII 1973 NAJBARDZIEJ PODOBAŁY NAM SIĘ:

1. PEJZAŻ OLGI SIENKO
2. BUK ZWYCZAJNY /FAGUS SILVATICA/ SEBASTIANA DUNINA-WĄSOWICZA

POZNAŃ AWF /GRUPA ZE SZCZECINA/

Co sercu obce
to i ręce wrogie
(efekt na "rysunku" obok)

"METHINS I SEE — WHERE? IN MY MIND'S EYE"
(SHAKESPEARE)

Wzniosłość oprawna w gotyk
Więcej mówią do mnie niż
słodki, brzuchaty, lukrowany przepych baroku

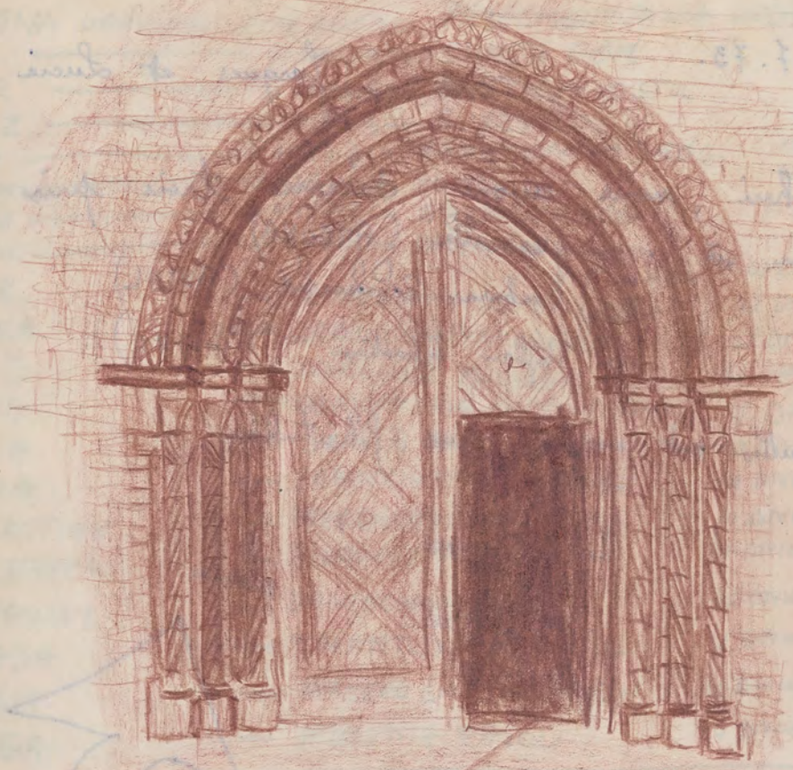

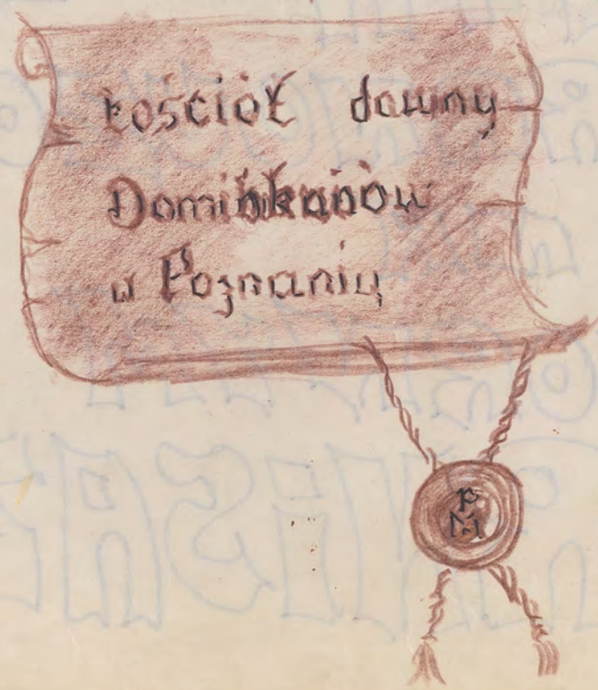

Deux Français
Bien aidés dans la tourmente.

Poznań le 7.1.73. Jacques et Lucie

Aujourd'hui, nous avons décerné trois prix de dessin à : - grenouille (AMBONA)
- Barbara Schekoska (AUTEL)
- Stéphan Sébastian (EGLISE)

Tous les autres ont mérité nos félicitations

Lebon Jacques

Lucie

WIZYTA FRANCUZÓW NA WIECZORNYM WERNISAŻU

WG KALENDARZA AZTEKÓW — DO DOWOLNEJ INTERPRETACJI

BOŻENA	URODZIŁA SIĘ W MIESIĄCU	PRZECHOWYWANIA WODY	W DNIU TRAN
OLEK	W MIESIĄCU	ŚWIĘTA GÓR	W DNIU WIATRU
PIOTR	W MIESIĄCU	KRÓTKIEGO POSTU	W DNIU MAŁPY
ANIA Z.	W MIESIĄCU	SUSZY	W DNIU SARNY
HANIA	W MIESIĄCU	ZAMIECIONYCH DRÓG	W DNIU KRÓLIKA
TOMEK	W MIESIĄCU	PRZYJŚCIA BOGÓW SUSZY	W DNIU ORŁA WODY
ADAM	W MIESIĄCU	SPŁYNIĘCIA WÓD	W DNIU DOMU
ROMEK	W MIESIĄCU	OBDZIERANIA LUDZI ZE SKÓRY	W DNIU ALIGATORA
ANIA K.	—	PODNIESIENIA SZTANDARU	W DNIU DOMU
MARYLA	—	ZAMIECIONYCH DRÓG	W DNIU JAGUARA
ANIA B.	—	SUROWEJ POGODY	W DNIU JASZCZURKI
ZABA	—	OBDZIERANIA LUDZI ZE SKÓRY	W DNIU WODY
KASIA	—	ŚWIĘTA GÓR	W DNIU ORŁA
JNKA	—	ZAMIECIONYCH DRÓG SPADANIA OWOCÓW	W DNIU SĘPA WĘŻA
SEBASTIAN	—	PRZECHOWYWANIA WODY	W DNIU WĘŻA
PRZEMEK	—	SUROWEJ POGODY	W DNIU WODY
SERGIUSZ	—	ZAMIECIONYCH DRÓG	W DNIU PSA
MAGDA	—	ZMARTWYCHWSTANIA	W DNIU WĘŻA
BASIA	—	MAŁEGO ŚWIĘTA PANÓN	W DNIU ALIGATORA
OLGA	—	JEDZENIA FASOLI	W DNIU ORŁA

A SZERYF?	W MIESIĄCU	DOJRZAŁYCH OWOCÓW SPADANIA	W DNIU	PSA!
P. JOANNA	"	SPŁYNIĘCIA WÓD	"	TRZCINY

ANDRZEJ KIJOWSKI

Komedia

Przeczytałem z dużą uciechą komedię Jarosława Abramowa Klik-klak. Jak to dobrze napisane, jak zabawnie i gładko toczy się dialog, jak pełne i żywe są postacie, jak dyskretny jest Abramowa dowcip — ani nie przymusza do ciągłego chichotu, ani się nie każe podziwiać. Jaki to zabawny pomysł: pani, która ściąga do siebie wszystkich byłych mężów, a w ich osobach historię Polski — przez co sama staje się trochę Polską (oczywiście, na miarę owych mężów...). Pierwsza część jest niemal historyczna, bo toczy się między pułkownikiem starej daty a dyplomatą starej daty. W części drugiej na scenie pojawia się emeryt bardzo świeżej daty, z teczką, i ostatni amant pani — młody chłopak „Lylek". Z wejściem emeryta z teczką robi się trochę smutno, z „Lylkiem" nawet niesmaczno. Tak więc część pierwsza wydaje się dużo lepsza od drugiej: czterdziestoletni autor miał wiele więcej zabawnych rzeczy do powiedzenia o osobach, których nigdy żywcem nie widział, niż o tych, które zna doskonale z widzenia, osobiście, i z których każda, choć w części, wypada mu rówieśnikiem. Dlaczego?

Dlatego, że tak się udało, czy tak nie udało? Chyba inaczej być nie mogło. W przedwrześniowych osobach miał Abramow do

czynienia z kliszami literackimi, znanymi mu z powieści Nałkowskiej, Brezy, Putramenta, Kadena, Dołęgi-Mostowicza, a także z kliszami powojennej „antysanacyjnej" publicystyki politycznej. Wśród tych klisz raz za razem powtarzały się postacie zamaszystych pułkowników i śliskich dyplomatów. Te dwie postacie miał Abramow gotowe. Gotową miał także heroinę komedii, ową damę, której — jak ktoś powiedział o Nałkowskiej — historia własnych małżeństw poplątała się z historią Polski; Abramow dołożył babie trochę demonizmu z Witkacego — żeby była smaczniejsza. Natomiast ani na Sylwestra, ani na „Lylka" klisz nie miał, lub je miał niewystarczająco wyraziste... A komedia — tak mi się zdaje — nigdy swoich bohaterów i sytuacji nie bierze wprost z rzeczywistości, tak jak to robi powieść, ale z literatury, i poprzez literaturę ową rzeczywistość ośmiesza. Im literatura bardziej skonwencjonalizowana, tym ostrzejsza komedia, która jest odwrotnością obowiązujących konwencji. Gdyby pułkownik Grzegorz wystąpił w komedii Abramowa w roli zaciekłego reakcjonisty lub agenta obcych wywiadów, jak w znanej nam literaturze, nie wzbudziłby w nas śmiechu; podobnie dyplomata Teodor. Ale gdy jeden służy Filmowi Polskiemu za konsultanta w sprawach wojskowych, a drugi uczył ludowych dyplomatów manier salonowych, dopóki go nie zwolniono i gdy obaj okazują się sympatyczni i rozsądni, a wzajemne żale porzucają przy stole bilardowym, bawią nas — jako odwrócenie schematów. Podobnie honor, który przerażał w tragedii odebrany szlachcicowi, śmieszył w komedii, gdy szwank na nim ponosił mieszczanin.

dziś nie ma w Warszawie dorożek konnych, ale czy istnieją one naprawdę, z potrzeby, czy dlatego tylko, że bez nich życie wyobrazić się nie da? W dramaturgii współczesnej dominuje jednak gatunek, który nazwałbym tragifarsą, tym różniący się od klasycznej komedii, że rozgrywa się w rzeczywistości absurdalnej. Komedia klasyczna, chociaż sprowadza do absurdu poszczególne elementy rzeczywistości (np. zazdrość małżeńską lub skąpstwo), odwołuje się do rzeczywistości rozumnej, która poza zdarzeniami komediowymi trwa niezmienna, niewzruszona. I to ona, rzeczywistość rozumna, w której znajdujemy się my, widzowie, wespół z autorem, ona właśnie śmieje się w komedii. Rogacza, zazdrośnika, lichwiarza, tyrana domowego lub księcia-despotę można wyśmiać dlatego tylko, że poza obrzydliwymi umizgami starca zdarza się miłość prawdziwa, choćby wśród służby, że jest gdzieś sprawiedliwe prawo, które karze lichwiarzy i wniwecz obraca kalkulację skąpców, że panuje nam wszystkim dobry Książę, który w odpowiedniej chwili przyśle bodaj strażnika lub rejenta, aby zaprowadzić porządek w tym oszalałym skrawku rzeczywistości, w którym panowało prawo komedii. W „smutnej" komedii mieszczańskiej rządzi też prawo zdrowego rozsądku. My bodaj, my w krzesłach, nie dopuścimy u siebie do skandali, jakie dzieją się na scenie. Przyznajemy, że taka rzecz może zdarzyć się w każdym domu, ale pewni jesteśmy, że potrafimy sobie z nią poradzić. Od współczesnej tragifarsy nie ma natomiast żadnego odwołania. Jej przedmiotem jest rzeczywistość cała; wszystko co się dzieje na scenie jest dowodem na to, że cała rzeczywistość, wraz z nami, jest absurdalna, do kitu, że nie ma z niej wyjścia, ani od niej

ratunku. I że nie ma się z czego śmiać. Śmiech jest manifestacją wyższości. Jeśli nam autor naszej wyższości nie dowiedzie i nie zapewni nas, że my z postaciami komedii nie mamy nic wspólnego, i że po wyjściu z teatru nie spotka nas żadne z tych zdarzeń, jakie oglądaliśmy na scenie, jeśli nam nie schlebi i nie pokaże wyraźnie, kto jest śmieszny, co jest absurdalne, co jest w naszym życiu komedią — śmiech zamiera nam na ustach i komedii nie ma. Tragi farsa tego warunku właśnie nie spełnia. W tragifarsie pointa Gogolowskiego *Rewizora* — „Z siebie samych się śmiejecie" — znajduje się na początku sztuki. Więc nic z zabawy. Klasyczna komedia dobrze wie, że powinna być przewrotnym pochlebstwem: „Pokażę wam prześmieszną historię, ubawicie się, panowie i panie, jestem pewien, że w zacności waszej nie pomyśleliście, że takie figury jeszcze plączą się po świecie...".

Podkreślam słowo jeszcze. Wydaje mi się, że koniecznym elementem klasycznej komedii jest anachronizm jej figur. Każdy anachronizm jest śmieszny sam przez się; nikt się z nim nie utożsamia i każdy nad nim góruje. Nawet konserwatysta z natury na widok komediowego konserwatysty powie: ja przecież taki nie jestem... Anachronizm jest przy tym niegroźny, ponieważ samo życie go przezwycięża. Rozwój, rozumny rozwój rzeczywistości, jest niepisaną pointą każdej komedii. Aby tę pointę zdobyć, komedia cofa się w czasie. Swoją współczesność przebiera w zetlałe trochę kostiumy, typom żyjącym nakłada maski przestarzałe choć odrobinę, aby widz, parskając śmiechem, mógł zawołać: tak było!..., a dopiero po chwili, gdy już odsapnie, mógł zasępić się

Komedia jest nie tyle karykaturą społeczeństwa, ile parodią jego własnych wyobrażeń o sobie, to jest literatury. Warunkiem powstania komedii jest powaga literatury, w jakiejkolwiek ujawniona formie; komedia tę właśnie powagę wywraca i przez to jest śmieszna. Wytykanie tzw. wad społecznych, które nie stworzyły sobie jeszcze apologii, albo demaskowanie zjawisk, które nie mają jeszcze swej literatury, nie jest śmieszne. Przedwrześniowa Polska ma taką literaturę i dlatego udają się komedie na jej temat. Ma taką literaturę tzw. okres błędów i wypaczeń; gorszą, uboższą, ale ma. Dlatego udają się komediowe postacie fanatycznych sekretarzy, czy ascetycznych działaczek, jak choćby w niedobrej skądinąd komedii Janusza Głowackiego *Cudzołóstwo ukarane*, czy w niektórych filmach. Natomiast na tego sekretarza na emeryturze, na tego ascetę, z którym coś się stało dziwnego, skoro złączył się z taką przedwrześniową damą jak Kornelia, na tego fanatyka, który przeszedł na sceptycyzm, na tego rewolucjonistę, który podał rękę Bęcwalskiemu, jeszcze nie mamy formuły komediowej; jeszcze mu przypisujemy tragiczność i przypisywać mu ją będziemy póty, póki jej ktoś kształtu nie nada. Dopiero potem będziemy się z niego śmiać w komedii. Komedie, które piszą Abramow, Jurandot, Głowacki zbyt często są jakby obok komedii.

Bo są jakby nie z tego świata literackiego. Ze wszystkiego, co się dziś grywa na scenach, komedie pozostały „najnormalniejsze"; mają początek, koniec, w środku intrygę, mają także bohaterów, pointę i trzeba je grać w dekoracjach. Są tym w teatrze, czym dorożka konna w mieście; nikt nie powie, że

i mruknąć: i tak wciąż jest... Komedia jest udawanym optymizmem. Udaje mianowicie, że cieszy się z rozwoju rzeczywistości i z tego, że tej rzeczywistości rozum przezwyciężył głupstwo. Udaje, że nie widzi głupstwa, upartego, niewzruszonego.

Anachronizm figur komediowych pociąga za sobą anachronizm formy. Nie tylko Abramow, Jurandot etc. są anachroniczni, staroświeccy tam właśnie, gdzie są śmieszni: nie tylko jest taki także Ustinov. Anachroniczni, staroświeccy byli wobec literatury i teatru swych epok Cwojdziński, Rittner i Zapolska. I Fredro był anachroniczny wobec teatru romantycznego. Chcecie komedii? Proszę bardzo, ale pamiętajcie, że to musi być chwila teatru, jakiego już nie ma. Komedie trzeba pisać i wystawiać tak, jakby się w teatrze nic nie zmieniło od pięćdziesięciu lat. Pomysły konstrukcyjne wzięte z absurdalnej farsy zgubiły Głowackiego w *Cudzołóstwie ukaranym*. Komedia jest jak dama, która dla żartu przedstawia siebie starszą niż jest, albo jak inteligentny młody człowiek, który udaje ramola. Atrakcyjność komedii polega na zbiorowej degradacji: wszyscy mianowicie biorący udział w komedii udają, że mają gorsze, niż naprawdę, gusta i umysły.

Inna rzecz, czy nam się w ogóle chce w ten sposób bawić. Komedia — powtarzam — jest dobrą zabawą na takie okresy, w których dominuje powaga. Ale gdy, przeciwnie, dominuje szyderstwo? Groteska? Absurd? Podejrzewam, że najśmieszniejszą komedią byłaby dziś poważna sztuka obyczajowa, trzy — lub czteroaktowa, z przerwami, z problemem moralnym i kilkoma dyskusjami światopoglądowymi, napisana językiem, jakiego używają publicyści, rozpatrujący zagadnie-

nia rodziny, wychowania, i kształcenia obywatelskiego. I gdyby ją zagrać na scenie ślicznie umeblowanej fotelami i regałami, a na regałach ustawić książki prawdziwe, tak żeby tytuły można było odczytać... I żeby aktorzy jedli dużo i ładnie. I żeby czytali prawdziwe gazety. I żeby o 7.30 włączono telewizor na kawałek dziennika. Publiczność pokładałaby się ze śmiechu.

Przedruk: Dialog 9/72

TEATR POLSKI W POZNANIU
Sezon 1972/73

Premiera, sobota 16 czerwca 1973 r. godz. 19.00

Jarosław Abramow

Klik-klak

w 2 częściach

Obsada:

Kornelia	Cecylia Putro
Grzegorz	Stefan Czyżewski
Teodor	Włodzimierz Kłopocki
Sylwester	Tadeusz Morawski
Eligiusz	Jerzy Schejbal

Reżyseria: Piotr Sowiński

Scenografia: Małgorzata Konwerska-Joachimiak
Jerzy Joachimiak-Honest

Muzyka: Ryszard Gardo

Inspicjent: Marcin Talarczak — Sufler: Danuta Czapkówna

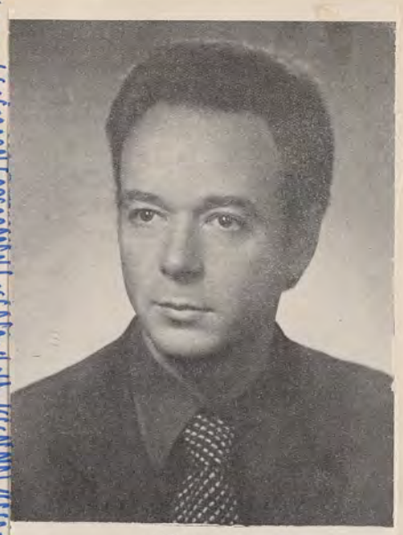

Jarosław Abramow

Dramaturg i kompozytor ur. 17.V.1933 r. w Warszawie. Studia polonistyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. Debiutował w 1956 r. na łamach *Almanachu Młodych* w 1965 r. otrzymał nagrodę im. Piątaka za sztukę *Anioł na dworcu*. Autor sztuk scenicznych: *Licytacja* (1961), *Duże jasne* (1962 razem z Andrzejem Jareckim), *Anioł na dworcu* (1964), *Derby w pałacu* (1966), *Ucieczka z Wielkich Bulwarów* (1969), *Wyciąg do nieba* (1971), *Klik-klak* (1972).

TEATR POLSKI
„KLIK-KLAK"
POZNAŃ 7.07.
GODZ 19°° 1973

Nadanie imion poznańskim trojaczkom

Wczoraj w Sali Renesansowej Ratusza nastąpiło uroczyste nadanie imion poznańskim trojaczkom, córkom Jolanty i Edmunda Kieniewiczów. Honorowymi opiekunami dzieci zostali: Agnieszki — Lucyna Wiorkowska, zastępca dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej i Społecznej Jeżyce i Tadeusz Galiński, przewodniczący Prezydium DRN Jeżyce; Beaty — Irena Adamczyk, przewodnicząca Rady Kobiet „Powogazu" i Tadeusz Matelski, dyrektor naczelny „Powogazu"; Anny — Anna Katamoniak, lekarz Instytutu Ginekologii i Położnictwa AM i Włodzimierz Braniecki, redaktor „Głosu Wielkopolskiego".

Na zdjęciu: moment nadawania imion. (b)

Fot. — H. Kamza

RYNEK RATUSZ POZNAŃSKI

125 hotel Bazar
1842 POZNAŃ 1967

Spotykając turystów na starym rynku
rozmawiałem o turystyce
Prządka Włodzimierz Poznań
Poznań 8/III 73 r.
Ul. Prądzyńskiego 47/8

Mój pies arza

Pardons, ale myślałem, że Oni wszyscy to Węgrzy a tu okazało się że ich było tylko 7. Reszta to

Unsere Reisegruppe kommt aus der DDR und aus Ungarn. Wir sind alle das erste Mal in Poznań. Es ist eine sehr schöne Stadt

8. 7. 1973

Nagyon örültünk a kedves találkozásnak, az évszázadok által tartó barátságunk, ezen alapuló szívélyes együttlétünk erősödésének. Mielőbbi találkozásra Magyarországon, udvunk benneteket!

1973. 8. 7.

Éviszt Katalin a vidám magyar fiúkkal. Molnár Ferenc
Virágh György
Székely László
Vatai László

Koniec się!

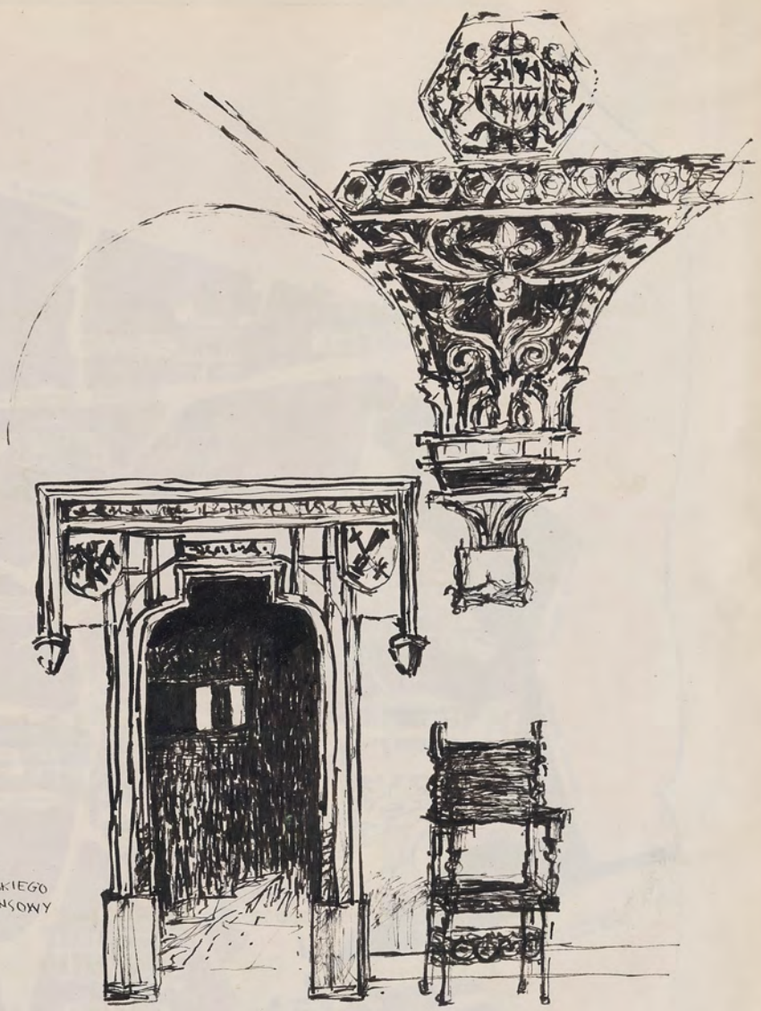

WIELKA SIEŃ RATUSZA POZNAŃSKIEGO – PORTAL RENESANSOWY W SALI ŚLUBÓW

LE VIEUX PLOVDIV

s'est avérée particulièrement propice à l'épanouissement de l'art de construction à l'époque de la Renaissance bulgare. Par leur riche conception et architecture et décorative, les magnifiques habitations, reliques précieuses d'un passé révolu, sont un témoignage éloquent du grand talent des maîtres constructeurs, ainsi que de la haute culture du vieux Plovdiv. Par leur aspect plein de dynamisme, ces maisons forment des ensembles intéressants ayant un charme particulier. Avenets et encorbellements, grosses fenêtres peintures et petits jardins fleuris déterminent le romantisme incomparable du vieux Plovdiv, créent une atmosphère sereine, égayent l'oeil par la diversité de leur colorit. Et si l'on franchissait le seuil de ces maisons fascinantes ornant les pentes du Trimontium . . .

. . . Mais nous vous laissons le plaisir d'y entrer et de plonger dans une ambiance captivante, confinant à la fantaisie, qui ripercutera d'elle-même notre recit . . .

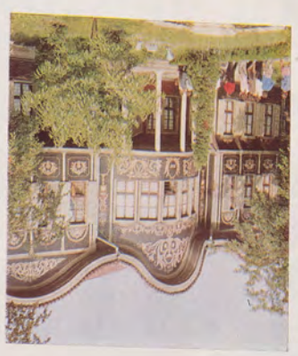

en 1864, aux assauts répétés des nombreux envahisseurs turcs. La vieille forteresse couronnant le massif du Trimontium, fut de nouveau détruite. Mais les vestiges redoutés des collines Djambaz, Taxim et Nebet ne restèrent pas longtemps déserts. Un nouveau quartier remplaça des centres de la citadelle, constituant aujourd'hui l'élément le plus précieux du panorama pittoresque de Plovdiv.

A la fin du XVIII$_{e}$ siècle et surtout au XIX$_{e}$ siècle, la ville connut un essor économique. Des familles aisées, comme celles de Koyoundjioglou, de Tintcorgiadi, de Nedkovitch fai-

saient le commerce sur une vaste échelle, entretenant des représentations à Vienne, Stamboul, Odessa, Manchester. Leur ambition de se faire bâtir des habitations spacieuses et luxueuses pour faire montre de leur richesse est bien explicable. En l'espace de quelques décennies seulement, cette ambition transforma Trimontium, grâce aux constructeurs habiles de la Renaissance bulgare, en une ville touristique merveilleuse. Aujourd'hui, le simple touriste ou l'amateur d'antiquités qui grimpe lentement les ruelles escarpées et tortueuses, serpentant parmi les rochers jonchés de maisonnet-

SOYEZ LES BIENVENUS A TRIMONTIUM, le coeur du centre méridional bulgare palpitant à rythmes dynamiques !

Les premiers habitants de l'actuelle ville de Plovdiv s'y établirent dans les temps préhistoriques, au début du néolithique moyen — environ 6000 ans avant notre ère, alors que, il y a plus de cinq millénaires, à la fin du chalcolithique, lorsque la vie dans la plaine devint incertaine en raison des guerres fréquentes, les anciens agriculteurs et éleveurs, créateurs d'une culture originale, cherchèrent un endroit escarpé et inaccessible pour s'y installer. Leur choix se porta sur Nébettépé, une colline leur offrant tous les avantages d'une fortification naturelle. Grâce aux conditions favorables de la plaine fertile de la Thrace et surtout à l'esprit ingénieux de ses habitants laborieux, la localité concentrée autour des collines donna naissance postérieurement à une des plus anciennes villes du globe.

Les premières murailles y furent élevées par les Thraces. En 342 avant notre ère, le fils d'Amyntas III — Philippe II de Macédoine, parvint à conquérir la localité et lui donna son nom. Quelques décennies plus tard, les Thraces épris de liberté reconquérirent Philippopolis qu'ils appelèrent Pulpudeva.

L'antique Plovdiv fut très convoité par les Celtes qui finirent par le saccager. Pendant le premier siècle de notre ère, les Romains le transformèrent en métropole de la province de Thrace, en siège de l'Assemblée générale thrace

(τὸ κοινὸν τῶν Θρᾳκῶν). Ils y élevèrent des édifices de briques cuites et de marbre, se distinguant par leur riche ornementation architecturale. A cette époque, la ville porta successivement les noms de Iulia, Ulpia et Flavia Trimontium, selon les noms des dynasties impériales romaines régnantes. En 251, les Goths firent irruption dans la ville, la conquirent en dépit de la résistance désespérée de la population et mirent à feu les constructions splendides „de la plus

grande et la plus jolie de toutes les villes dont la beauté brille de loin" (Lucien, II$_{e}$ siècle). Et si Trimontium est aujourd'hui un trésor de l'histoire plusieurs fois millénaire de Plovdiv, un musée de plein air dont l'exposition s'étend sur un plan monumental, un ensemble de cultures remontant à des époques différentes, éloignées l'une de l'autre, les vestiges imposantes du mur d'enceinte de Nébettépé, l'entrée sud de Philippopolis, la „Tour ronde" près de Hissar Kapia sont incontestablement parmi les monuments les plus intéressants et précieux de cette vaste réserve historique et architecturale, jalons de la plus ancienne histoire de la ville.

Au VI$_{e}$ siècle, Justinien I$_{er}$ transforma le centre administratif et économique florissant de la Thrace en un bastion de Byzance. Mais la citadelle fortifiée, n'ayant pu résister aux assauts des Bulgares, devint, au début du IX$_{e}$ siècle, partie intégrante du territoire du Premier Etat bulgare. Durant les six siècles qui suivirent, Philippopolis tombait alternativement entre les mains des Grecs et des Bulgares pour céder

TOMEK: TUTTI FRUTTI

W DNIU ÓSMYM LIPCA – KOLACJA NA DWA FORTEPIANY (szeny)

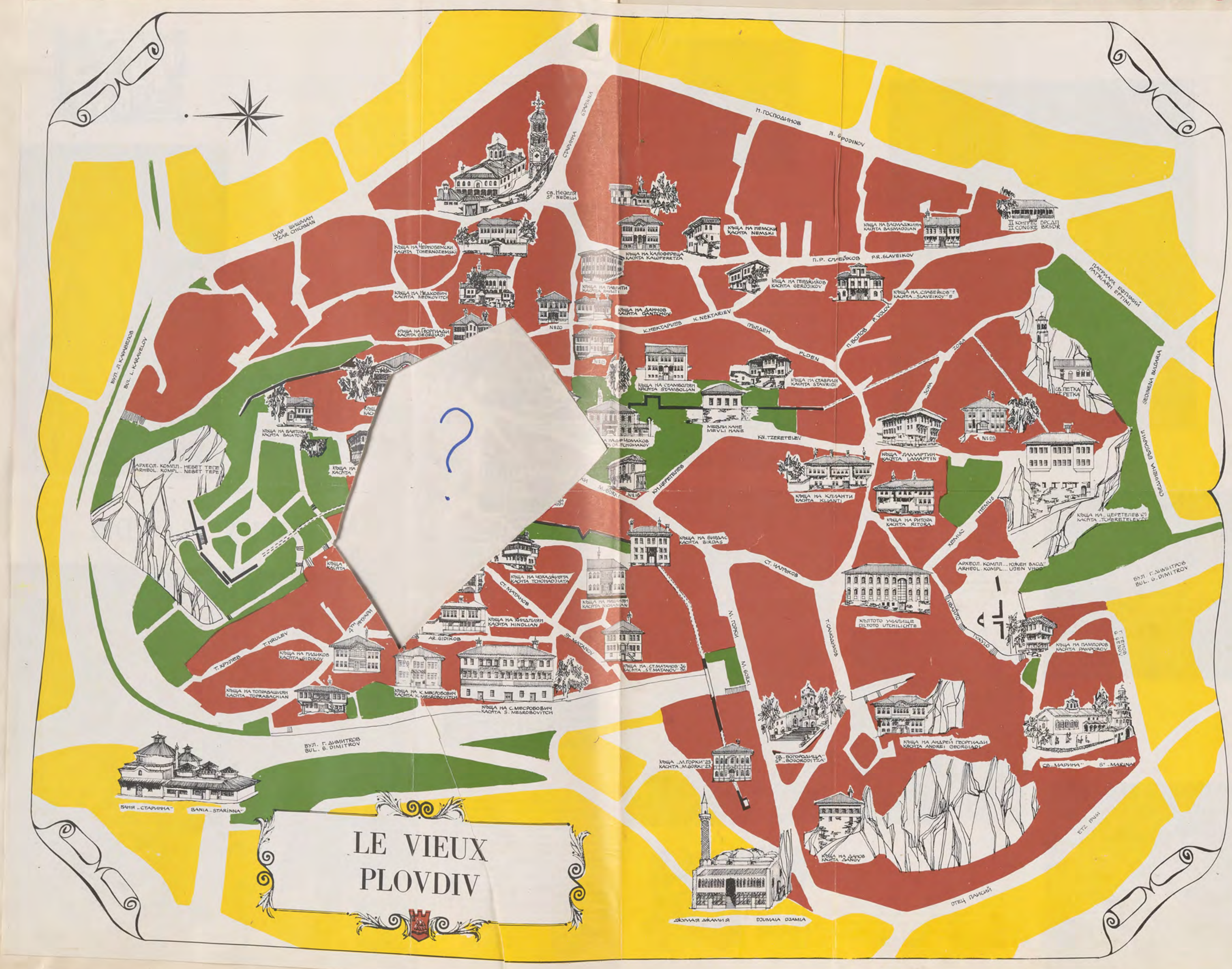

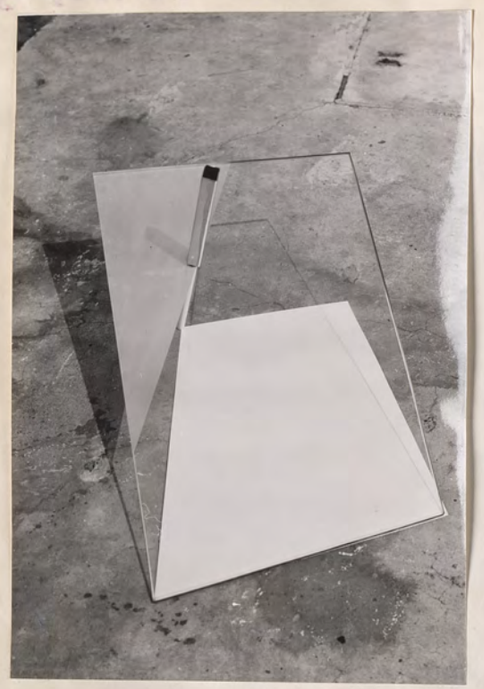

WIEDZĘ RÓWNOWAŻY
TAJEMNICA,
A NIEOBECNOŚĆ
JEST CZYMŚ WIĘCEJ
NIŻ OCZEKIWANIEM

JAN
BER
DYSZ
AVL

Poznań 8.VII 1973

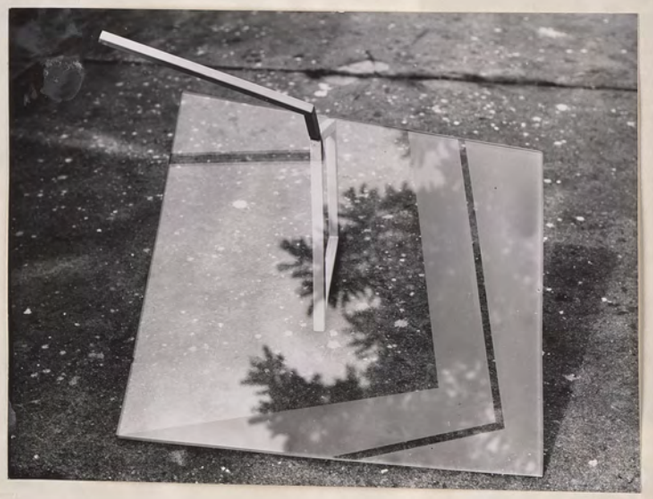

Publiczność w składzie

Nina Piątkowska
Lidia Rojga
Przemysław Podkowiński
Zasadziński Krzysztof

z obozu wędrownego ze Szczecina

przyznała nagrody:

Stefan Sebastian – „Schody w Ratuszu"
Sergiusz Frąckiewicz – „Portal"

8. VII. 73 r.

Jednoosobowe jury

nagrodziło

GRAND PRIX RYSUNEK
ROMKA POHORECKIEGO
„FASADA NIEWIEDZIEĆ SKĄD"

[illegible]

GRÓZ WĘDROWNY
Szkoły Podstawowej Nr 1
im. Bolesława Chrobrego
w Szczecinie

Poznań, dn. 9 lipca 1973 roku.

Młodzież Szkoły Podstawowej nr 1 w Szczecinie przy ulicy Piastów 6 ponownie spotkała uczestników obozu z Warszawy. Przypomnijmy, że pierwsze spotkanie było w 1972 roku w województwie opolskim (Brzeg, Nysa) (Tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego drugiego roku). Poprawka słownie. Podziwialiśmy wczoraj tj. 8.07.73 r. ich talenty malarskie koło Ratusza i w samym Ratuszu. Z przykrością odjeżdżamy bez wspólnego wieczorku. Odnosimy wrażenie, że jeszcze spotkamy się nie jeden raz. Wpisał

[signature]

PRZODOWNIK
Trzygodzinny Kolarski P.T.T.K.
Nr leg. 8[illegible]
Prezes - Janina Cieślukiewicz

Fajge Lidia
Do roku Macińkiewicz 2
Nina Piątkowska

Kościół barokowy
w Poznaniu przy ul. Żydowskiej.

Kościół
św. Wojciecha

Urodzony jestem w Poznaniu 1909 r. Bratem uczał
w odbywaniu Cytadeli. Od 1947. 1. X jestem
zatrudniony przy kościele św. Wojciecha - oprowa-
dzam tu wycieczki z Polski i zagranicznę.

Poznań 9-III. 73 r.

Jarosiński Roman

Było mi miło, acz nieco przykro. Olgierd B.

KOMUNIKAT

W PONIEDZIAŁEK 9 LIPCA PO 6-DNIOWYM POBYCIE W POZNANIU ODBYŁ SIĘ WERNISAŻ-KONKURS PRAC 20 AUTORÓW. JEDNOOSOBOWE JURY W SKŁADZIE: OLGIERD BŁAŻEWICZ – KRYTYK PLAST. ZAST. RED. NACZ. TYG. „ABC".

PRZYZNAŁO NAGRODY:

Za dzień 9.07.1973r.

1. Sergiusz Frąckiewicz - „AMBONA"
2. Stefan-Sebastian Dunin-Wąsowicz - „FARA"

Za prace z 4.07–8.07.1973r.

1. Stefan-Sebastian Dunin-Wąsowicz - „STALLE"
2. Roman Pohorecki - „IMPRESJA ARCHITEKTONICZNA"
3. Adam Świerski - „KOLOR WYOBRAŹNI"
4. Olga Sieńko - „SALA RENESANSOWA"

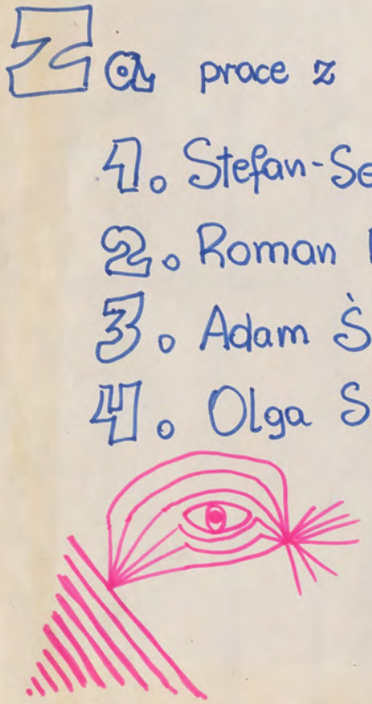

Bravo, maestro

Za miłą wizytę nasz stary Lednogóra Bóg: Wiciuszki

EJ, SOBÓTKO SOBÓTKO!...

A gdy przyszła ta noc szczególna, jedyna w roku, świętojańską zwana, naszych przodków oparniała dziwna ekscytacja. Z puszczanych na wodę wianków wróżono sobie o przyszłych losach, a tańcem i śpiewem — zapewniano urodzaj i plony. Noc tę zwano Sobótką, a później — Kupałą. Ta ostatnia nazwa, jak sądzono przez wieki, oznaczała imię słowiańskiego bóstwa. Jednak według najnowszych badań okazuje się, że pochodzi raczej od słowa kąpiel i związana jest ze św. Janem-Chrzcicielem.

Tradycja sobótkowa przetrwała mimo upływu wieków — i oto na Lednicy obchodziliśmy Kupałę AD 1973.

Ale — co wiedzą o starym, słowiańskim obrzędzie ci, którzy przybyli na Ostrów Lednicki?

Lidka z VI klasy twierdzi, że „te wianki są na cześć boga słońca". 25-letni pan Olek, maturzysta, nie bardzo wie, dlaczego obrzędy odbywają się z 23 na 24 czerwca; „chyba to nie jest takie istotne, co?" Pan Piotr, szczycący się tytułem magistra, uznaje wprawdzie, że są to starożytne obrzędy, ale jest zdania, iż „nasi wzięli to z Grecji i przerobili".

Nie można więc powiedzieć, aby wiedza współczesnych o historii była zbyt im ponująca... Ostatecznie — w szkole o tym nie uczą, choć napis, umieszczony na wyspie w Lednicy głosi, że „stąd nasz ród". A skoro wiedza słaba, to i zainteresowanie liche.

Trudno więc dziwić się, że centralny punkt obchodów, owe puszczanie wianków — wypadł słabiutko. Zabrakło nastroju, nikt nie bardzo przejmował się, co i po co z tymi wiankami.

A samych wianków było raptem trzynaście... Kiedyś widziałam sobótkowe obchody nad morzem, tam rzeką płynęło wianków ponad sto. Puszczali je wczasowicze i młodzież — z własnej nieprzymuszonej inicjatywy, dla uciechy i zabawy, bo nikt już przecież w XX wieku z wianków sobie nie wróży, zwykła Cyganka ma więcej wziętcia, nie mówiąc o horoskopach, drukowanych w niektórych z naszych tygodników. Wianuszki kołysały się lenlwie na wodach jeziora i nikt się na to nawet specjalnie nie patrzył, bo choć było wiele młodzieży, to panny raczej wianków nie miały, a kawalerowie interesowali się stoiskami z piwkiem, które w noc świętojańską na Lednicy obrodziły niespodziewanie. Stoiska te okazały się także zbyt silną konkurencją wobec widowiska plenerowego pod wiatrakiem, zmontowanego z tekstów Kochanowskiego, Kraszewskiego i Mickiewicza, występów zespołu Lednica i kapeli Galickich, choć całość była o wiele ciekawsza, niż w roku ubiegłym.

Następnego dnia nad jeziorem miał wystąpić Wojciech Siemion. Ale Siemion nie przyjechał. Teatr im. Aleksandra Fredry przedstawił „Jabłonie" Osieckiej. Pomysł byłby dobry, gdyby przedstawienie odbyło się wieczorem, niestety — „Jabłonie" pokazano w blaskach popołudniowego słońca. Tak więc także drugiego dnia największym powodzeniem cieszyły się stoiska z piwkiem.

Nie mamy jakoś szczęścia do sobótkowych obchodów na Lednicy. Szkoda, że w jeziorze nie drzemie jakiś praslowiański potwór, jak w osławionym Loch-Ness. Może wyłaziby z głębiny i ryknął. Musiałby jednak ryknąć bardzo głośno, aby zagłuszyć tych, dla których „wsio ryba", byleby piwko było.. (asa)

(2)

(3)

(4)

(5)

Prawie wyspa : 10.07.75.

Artystom
prawie
turystom

turyści
prawie
artyści

z VII LO we Wrocławiu.

Rumcajsowa : Gwozdz
Jadrzejewski
Jolenia I = Zinta nr 1
Tobo,
wypisek: Madzia
Zinta 4 = Mariolcska
Zinta 2 = Ewa
Mitu
Elżbieta I (Królowa Anglii)
Agatka Gwozdz

Elka D.

Gaga
KIKA
Hanecka
Elżbieta Anglii
Ania Osuch
Mariolcska
Basia A.
Mariola Jadrowiecka
Reżyser - Wanda Arcimowicz

6

7

8

9

Kominiecki Józef
przewoźnik Ostrów Lednicki
10. 7. 73

BŁĄD SZERYFA
(UCIECZKA Z $)

10

11

12

13

14

Szesnastowieczny wiatrak nad Jeziorem Lednickim

15

16

WIATRACZEK

ZABY

17

Ludzie, nie dajcie się szeryfowi, chodźcie nad jezioro!

Sebastian

Gniezno 11. 07. 73 r.

Wzgórze Lecha godz. 10.15.

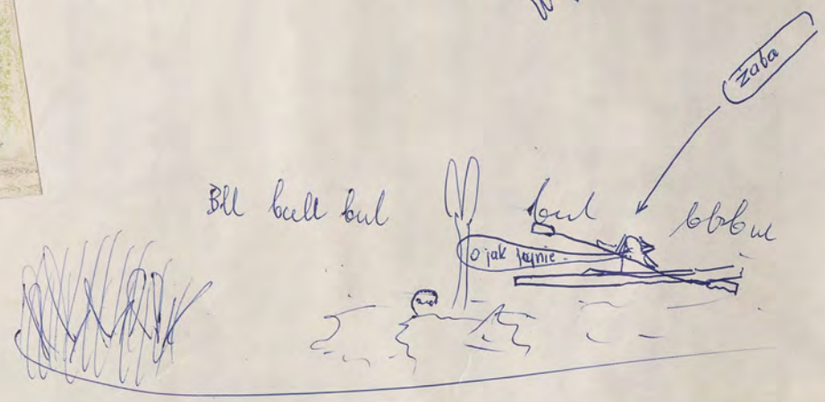

Szczepański
Zdzisław Kl VI a

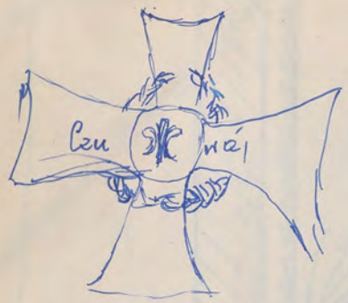

Harcerze Hufca Poddębice

Łuczak Ewa

Anna Kaczmarczyk

L. Kuźmicz

Danuta Góźniak

Elżbieta Unierzyska

Beata Błaszczyk

Gówtat Lidia

Danuta Pietrzak

Teresa Juraszczyk

Ramka Wawrzyniak

Krystyna Michałowicz

Małgorzata Filipkowska

Jarosz Zbyszek

Magdalena Szymczak

Małgorzata Furmaniak

Elżbieta Zabroń

Pośpieszyński Andrzej

Nowak Halina

Pintera

Iwona Kędzielę

Alicja Staniak

Dreszer Jan

Janina Pietrowska

Kapituła M.

Anka Lewandowska

Joaśka Święcińska

Powlak Jan

Zdzienicka Ewa

Wojciech Dębski

Lewicki Jacek

Zagłoba Teresa

Z. Argasiński

Chrunicki A.

S. Malinowski

Andrzejczak Romana

Darka J.

Krasińska Teresa

Z. Pęziak

Popowski Zdzisław

Frątczak Józef

Burski Andrzej

Czuwaj!

Józwiak P.

TO JEST SIŁA MORALNA K. H.

BARDZO MI MIŁO

ŁADNE?

Ale co to jest

TO JEST PIĘŚĆ.

Aha, ŁADNE

TUTTI-FRUTTI

PRZEZ KOGO?
PRZEZNIE, ARTYSTĘ - OCZYWIŚCIE

HA-HA-HA
NNA

ZŁOTO (DUKATY)

DAS IST EINE PERUKE

TAMTO

GNIEZNO
GRÓD
STOŁECZNY
(DLA POWIATU)

TOŻ TO ONA

CO TO ?

NIEZAUWAŻONA

(NIE PRYMUSKA)

WAS IST DAS ?

WYDANIE PIERWSZE

what is this?

This is TUTTI-FRUTTI,
w wydaniu tym,
razem z angielskim
podtytułem

Prymusek na wakacjach
który w przebłyskach błyskotliwości
bawi towarzystwo swymi dowcipkami.

WYDANIE DRUGIE

KTO TO JEST

PRYMUSEK, KTÓRY OBSERWUJE LUDZI, ABY NIE ULEGAĆ OSĄDOM INNYCH (SZLACHETNIE!) CHOĆ NIE UMIE WYCIĄGNĄĆ Z WŁASNYCH SPOSTRZEŻEŃ ODPOWIEDNICH WNIOSKÓW

WYDANIE TRZECIE
(ostatnie z braku zainteresowania TUTTI-FRUTTI)

TOMEK → PSEUDOCZARUŚ W OTOCZENIU DZIECIĘCYM

OJ, NIEPORADNY

HISTERYCZKA ASCETYCZKA(?) NIEPOPRAWNA (CIĄGLE) NIEPOWETOWANA TO SZKODA DLA NARODU ALTRUISTKA NIE JEST

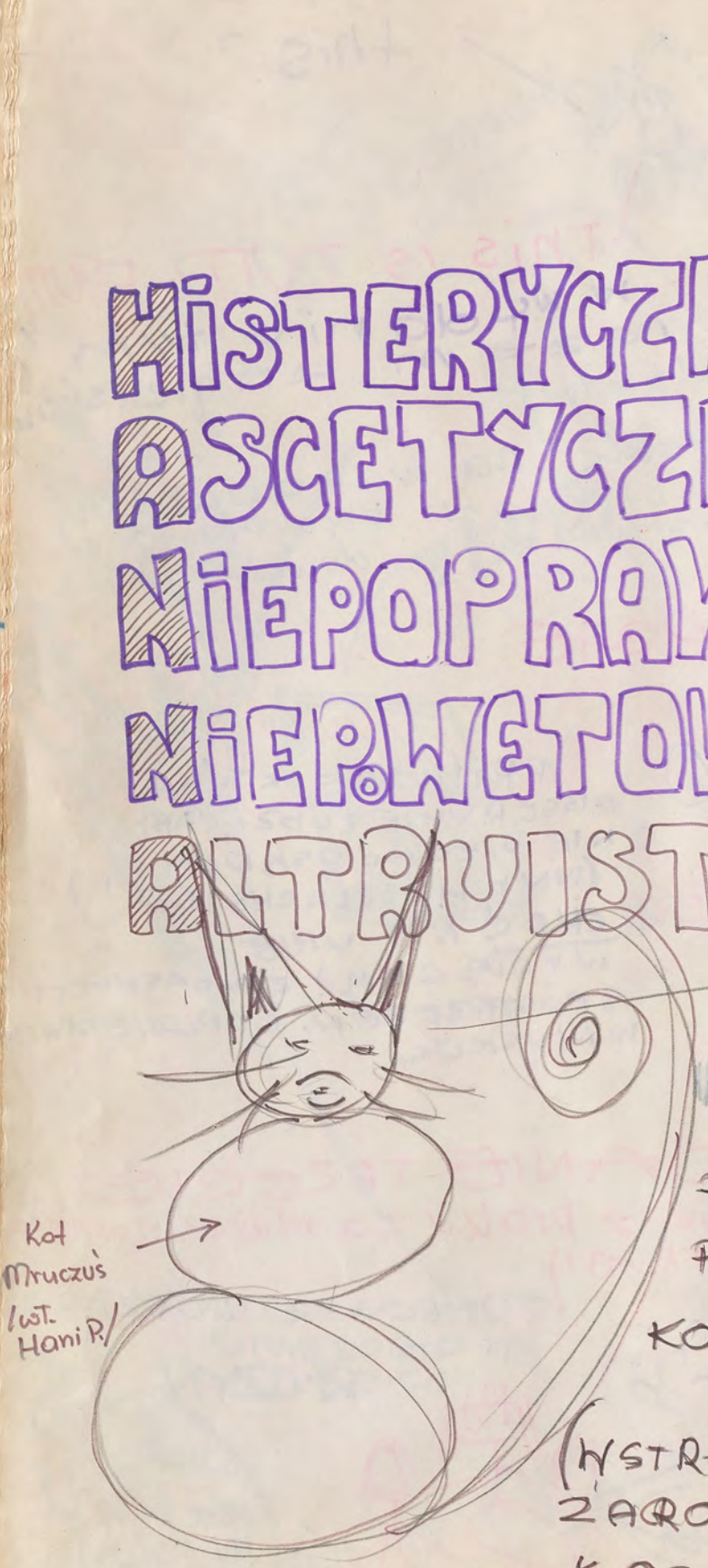

Kot Mruczuś /wł. Hani P./

(CÓŻ WIĘCEJ) MOŻNA POWIEDZIEĆ POZA TYM KOTEM Z PODBRÓDKIEM

(WSTRĘTNE ZAROZUMIAŁE KOCISKO)

SKROMNIUTKI "KOCIA CZEK" "Z MAŁYMI NAMIĘTNOŚCIAMI

Chociaż nie jest to prymuska to na pewno zwie się Kózka

Choć zabrano mi pomoce piśmienne (flamastry) i zagłbiono słowami (bo słowa zawsze pozostają słowami), nie będę kreślił kolejnych „wydań" Hani P., gdyż prócz jednego (patrz ilustracja) nie mogłem się więcej dopatrzeć.

Kreślę się z poważaniem

Tutti Frutti.

"CEGŁY" (bezpowrotnie utracone!) POHORECKI

WSPORNIK GOTYCKI Z PELIKANEM I JEDNĄ, ZBYT NISKO, ROZETKĄ W ŚW. JANA W GNIEŹNIE.

WERNISAŻ 11.07.1973r.

JURY: MICHAŁ BERENDA - KIER. OBOZU WĘDROWNEGO ZE ŻNINA.

NAGRODY PRZYZNANO:

1. KATARZYNA WANDEL - „ŚW. JAN W GNIEŹNIE"

ex equo:

1. SERGIUSZ FRĄCKIEWICZ - „NAWA BOCZNA KATEDRY"

NAGRODA SPECJALNA (NASZA)

ANNA KOPEĆ: „MAŁPA Z BORDIURY"
„DRZWI GNIEŹNIEŃSKICH"

zabr.

Zniszczony przez hitlerowców pomnik Bolesława Chrobrego

Wnętrze katedry gnieźnieńskiej

GNIEZNO

(KATEDRA ZRESZTĄ)

Panorama miasta w XIX stuleciu

Nagrobek Oleinickiego dłuta Wita Stwosza

Kościół św. Jana na Wzgórzu Lecha

GNIEZNO

Wylot z placu im. Bohaterów Stalingradu

Ulica Bolesława Chrobrego

GNIEŹNIEŃSKIE ZAKŁ. GASTRONOMICZNE
RESTAURACJA „GWARNA"

JUBILEUSZOWY
X KONKURS KULINARNY
„SREBRNEJ
PATELNI ŚWIATOWIDA"
1973

Tutaj
jedliśmy obiad.

A co?

Specjalny jadłospis dla nas (obóz CBWA z. ZAC. H. ET. Y.)
znajduje się wewnątrz.

Szczególnie smakowało nam danie 8, ze
względu na umieszczenie elementów architektonicznych.

Wiadomo - Piastycy

Nagrobek Oleśnickiego dłuta Wita Stwosza

Kościół św. Jana na Wzgórzu Lecha

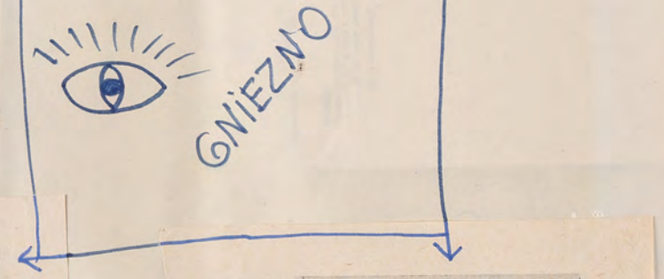

Wylot z placu im. Bohaterów Stalingradu

Ulica Bolesława Chrobrego

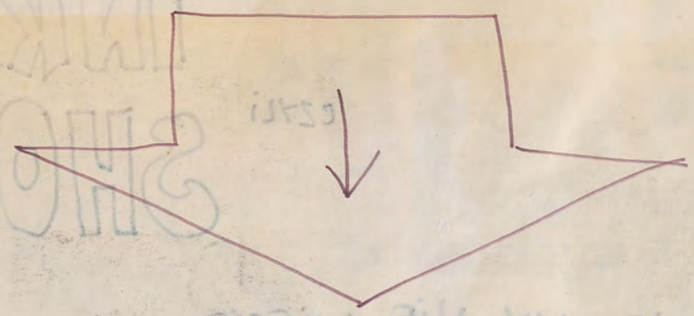

POTRAWY KONKURSOWE
KUCHNI POLSKIEJ

1. *Żur polski z kiełbasą*
2. *Chłodnik litewski*
3. *Ryba po polsku z ziemniakami*
4. *Ryba po rybacku z makaronem domowym*
5. *Kaczka po staropolsku z tymiankiem i pyzami*
6. *Kurczak po polsku z ziemniakami*
7. *Polędwica po gnieźnieńsku z kluseczkami kładzionymi*
8. *Sztufada korzenna z bazylią*
9. *Galaretka z zsiadłego mleka*
10. *Jabłka w cieście*

SZEF KUCHNI (—) *M. Owczarzak*

KIER. ZAKŁADU (—) *K. Nowak*

Tutaj jedli

A co?

Specjalny jadłospis dla nas (obóz CBWA z. ZAC. H. ET. Y.) znajduje się wewnątrz.

Szczególnie smakowało nam danie 8, ze względu na umieszczenie elementów architektonicznych.

Wiadomo - Piastycy

KUJAWY czyli INKA SHOW

LUDZIE, LUDZIE WY NIE WIECIE
ŻE JEST SZCZĘŚCIE NA TYM ŚWIECIE
(ŻMICHOWSKA)

FANTAZJA TO ODEJŚCIE OD DOSŁOWNOŚCI

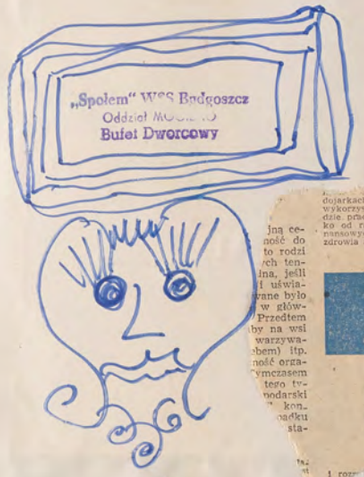

CZŁOWIECZEŃSTWO TO NIE JEST STAN W KTÓRYM PRZYCHODZIMY NA ŚWIAT, LECZ GODNOŚĆ KTÓRĄ TRZEBA ZDOBYĆ.

Rozsądek mówi:

specjalizuj się!

MOWA JEST ŹRÓDŁEM NIEPOROZUMIEŃ (INKA ZRESZTĄ)

MILCZENIE NIE PRZESĄDZA NICZEGO

SŁOWA NIE SĄ OBIETNICĄ (INKA NADAL)

JEDNO JEST ŻYCIE I NA PEWNO DOBRE
(PAUL EDUARD)

jest głodny – to co?

PRZECIEŻ MA

NAJWIĘKSZE UCZUCIE ŻALU, MIŁOŚCI I NIENAWIŚCI WYPOWIADA SIĘ W MILCZENIU

SKAWO MAESTRO

WRAŻENIE TO NIBY SZYBKO POCHŁONIĘTY OWOC

Mówić prawdę o życiu seksualnym

KOCHAĆ (o rety) NIE ZNACZY DOBRZE (ZARAZ)
O KIMŚ MARZYĆ
KOCHAĆ NIE ZNACZY
O KIMŚ ŚNIĆ
KOCHAĆ TO ZNACZY
KOMUŚ WIERZYĆ
KOCHAĆ TO ZNACZY
DLA KOGOŚ ŻYĆ

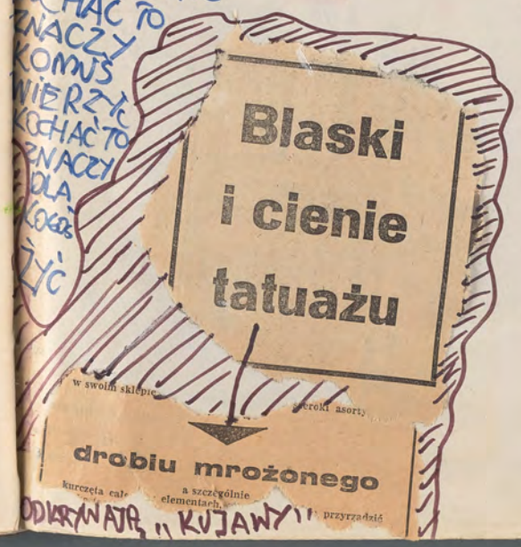

ODKRYWAJĄ „KUJAWY"

HOROSKOP

WODNIK ur. 21.I—18.II
Spotkanie u znajomych będzie początkiem miłej i wartej uwagi znajomości. W pracy przykładaj więcej uwagi do powierzonych Ci ostatnio zadań.

RYBY ur. 19.II—20.III
Jeżeli masz już gotowy plan działania — właśnie teraz przystępuj do jego realizacji. Idealna pora na przeprowadzanie wszelkich zamysłów!

BARAN ur. 21.III—18.IV
Same sukcesy. Osobiste, zawodowe i towarzyskie! Szczególnie w sprawach sercowych wiele powinno zmienić się na lepsze.

BYK ur. 19.IV—20.V
Tydzień nie będzie sprzyjać działaniu. Więc te ważniejsze sprawy odłóż na potem. Nie zaniedbuj przyjaciół, mogą mieć o to do Ciebie słuszny żal.

BLIŹNIĘTA ur. 21.V—20.VI
Spodziewaj się słów uznania i pochwał za ostatnie sukcesy w pracy. W sprawach osobistych nie kieruj się fałszywą ambicją, a wszystko będzie dobrze.

RAK ur. 21 VI—22 VII
Wyjaśni się kilka istotnych spraw. To wpłynie na radykalne polepszenie atmosfery domowej. Trochę komplikacji sercowych przysporzy Ci WODNIK.

LEW ur. 23.VII—22.VIII
Najlepszy dzień — sobota. Od niej więc zaczynaj wszelkie nowe akcje, wyjazdy, działania. Małe spięcia nie powinny wróżyć komplikacji.

PANNA ur. 23.VIII—22.IX
Dokładnie przemyśl sytuację. Nie działaj pod wpływem impulsu. Dużo zależeć będzie od Twojego opanowania oraz od przychylności RAKA.

WAGA ur. 23.IX—22.X
Dobre znaki — BLIŹNIĘTA I RYBY. Pamiętaj o nich, jeżeli znajdziesz się w trudnej sytuacji. Skomplikują się sprawy rodzinno-osobiste, jednak w sumie cały ten ambaras wyjdzie Ci na dobre.

SKORPION ur. 23 X—22.XI
Pod względem spraw sercowych — tydzień bardzo interesujący. Ciekawe propozycje, spotkania, randeczki we dwoje... Natomiast w pracy wyniknie jakiś poważny problem.

STRZELEC ur. 23 XI—21.XII
Czekają Cię dość poważne i nieplanowane wydatki. Staraj się jakoś je ograniczyć, bo dużo tu będzie zależeć od umiejętności pokręcenia głową. Nowa znajomość — warta kontynuacji.

KOZIOROŻEC ur. 22.XII—20.I
W tym tygodniu coś się rozstrzygnie i wiele odmieni, zdecydowanie na lepsze. Jeżeli w pracy wynikną konflikty — panuj nad sobą.

Z KAŻDEGO NIESZCZĘŚCIA WYCHODZIMY O COŚ BOGATSI.

Niestety! Człowiek jest tak skonstruowany, że jeść musi. Coraz rzadziej jednak jada w domu. I teoretycznie mówiąc — słusznie, b...

(18)

STRZELNO — romańskie kolumny w kościele ponorbertańskim

P… …ów r…

…omański kościół św. Prokopa

…lecienie

SERGIUSZ FRACKIEWICZ.

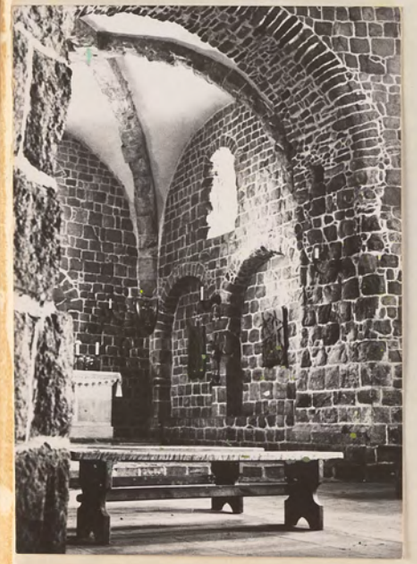

SAVE WATER — BATH WITH A FRIEND

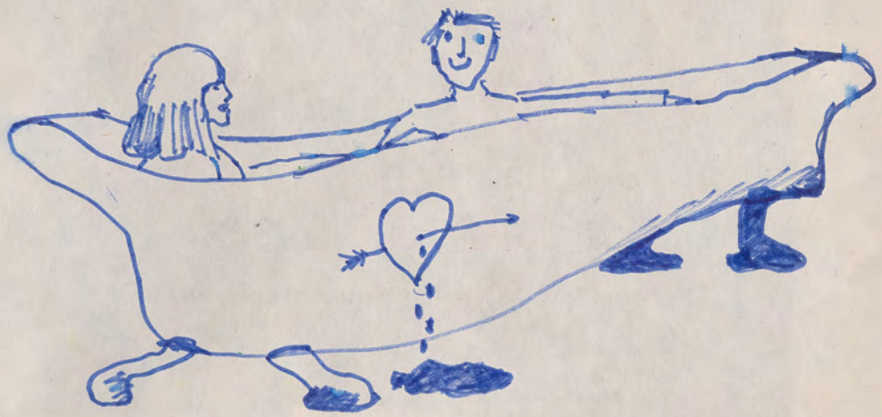

Sebastian
12.07.73

23

Rotunda Św. Prokopa z serca Orłowa

STRZELNO

19

20

le... ...arysowuje się
w... ...udowli, z wy-
sn... ...onorbertańską
ba... ...atrzymać, po-
św... ...ć się nad ich
po...

by... ...skie kościoły,
ry... ...czasach histo-
ja... ...ą się z dzie-
wi... ...nek. Średnio-
kl... ...rzelna, miasta
w... ...aw miejskich,
pr... ...ną. Za rządów
...

...ieku XII. Do-
ku... ...nadań komesa kujawskiego Janusza na rzecz klasztoru w Trzemesznie wylicza również Strzelno. W pół wieku potem papież Celestyn III wydał bullę dla norbertanek strzeleńskich (1193 r.). Jednakże ani data fundacji ani osoba fundatora nie są ściśle ustalone.

Jedni badacze, idąc za Długoszem, fundację strzeleńską przypisywali Piotrowi Włostowicowi (Duninowi) ze Śląska, który miał założyć 77 kościołów, drudzy na podstawie starych źródeł miejscowych — kujawskich i mazowieckich — twierdzą iż fundatorem był Piotr Wszeborowic, wojewoda kujawski i kasztelan kruszwicki, zmarły ok. 1176 r., i że syn jego Krystyn, wojewoda mazowiecki, osadził w Strzelnie norbertanki i ozdobił bazylikę, której uroczysta konsekracja (po przebudowie) odbyła się w 1216 r. Najnowsze badania, uwzględniające odkrycia lat ostatnich i wyraźne dwa stadia powstania zachowanych tu zabytków sztuki romańskiej, przychylają się do wniosku, iż zgodnie z opinią Długosza, pierwotnym fundatorem mógł istotnie być Piotr Dunin, a rok 1133 datą pierwszej konsekracji, dalsza zaś rozbudowa — dziełem Piotra Wszeborowica i jego syna Krystyna.

Historycy sztuki w ubiegłym wieku skupili szczególną uwagę na kościele św. Prokopa (domniemany kościół grodowy), stanowiącym jedyny u nas przykład rotundy z wieżą i kwadratowym chórem. I dziś przykuwa wzrok zwiedzających wysmukła sylweta tej świątyni, dwudzielna romańska empora i kopuła wsparta na silnych gurtach kamiennych. Archeologiczne badania lat ostatnich prowadzą do nowych, nieoczekiwanych hipotez, a odkryty pod posadzką grób pojedyńczego rycerza jest nową zagadką.

STRZELNO — fragment tympanonu

...atrak-koźlak

Sąsiednia bazylika św. Trójcy zarysowuje się obecnie jako rozłożysty barokowy kościół dwuwieżowy. Taki charakter nadała jej przebudowa z XVIII wieku, pozostawiając wewnątrz gotyckie sklepienia — dzieło przebudowy z XVI w.

Współczesne prace konserwatorskie, zapoczątkowane przed 1939 r., doprowadziły w 11. 1946—1953 do rewelacyjnych wyników: odkuto kamienne partie murów oraz bezcenne romańskie rzeźby, które wysunęły strzeleńską bazylikę do rzędu najwyższej klasy zabytków sztuki romańskiej w Polsce. W roku 1946 spod obmurowania czworobocznych filarów, podtrzymujących sklepienie, wydobyto romańskie kolumny z piaskowca, z nich dwie pokryte kompozycją rzeźbiarską wysokiej klasy. Rzeźby figuralne ujęte w charakterystyczny schemat kompozycyjny symbolizują cnoty i grzechy. Dalsza rewelacja — to późnoromański tympanon — Chrystus w glorii, u wejścia do kościoła w ścianie północnej. Drugi tympanon — wczesnoromańska tablica erekcyjna kościoła — mieści się nad bocznym wejściem w ścianie południowej.

Niegdyś w Strzelnie krzyżowały się odwieczne szlaki, toruńsko-wrocławski i wielkopolski. I dziś drogi Wschód—Zachód i Północ—Południe krzyżują się w mieście, którego nazwa nie tylko dzięki zabytkom znana jest powszechnie. To miasto rodzinne znakomitego fizyka, Alberta Abrahama Michelsona (18... ...mi
rewelacyjnym... ...y-
gotowali pow... ...iec
wyemigrował... ...zie
stał się uczon... ...n-
doru rodzinne...

Warto przyj...
nadają temu ...
...rdziej, iż ...

21

22

WYDANIE WZNOWIONE

I POSZERZONE H.P

DALSZE WCIELENIA Tutti Frutti

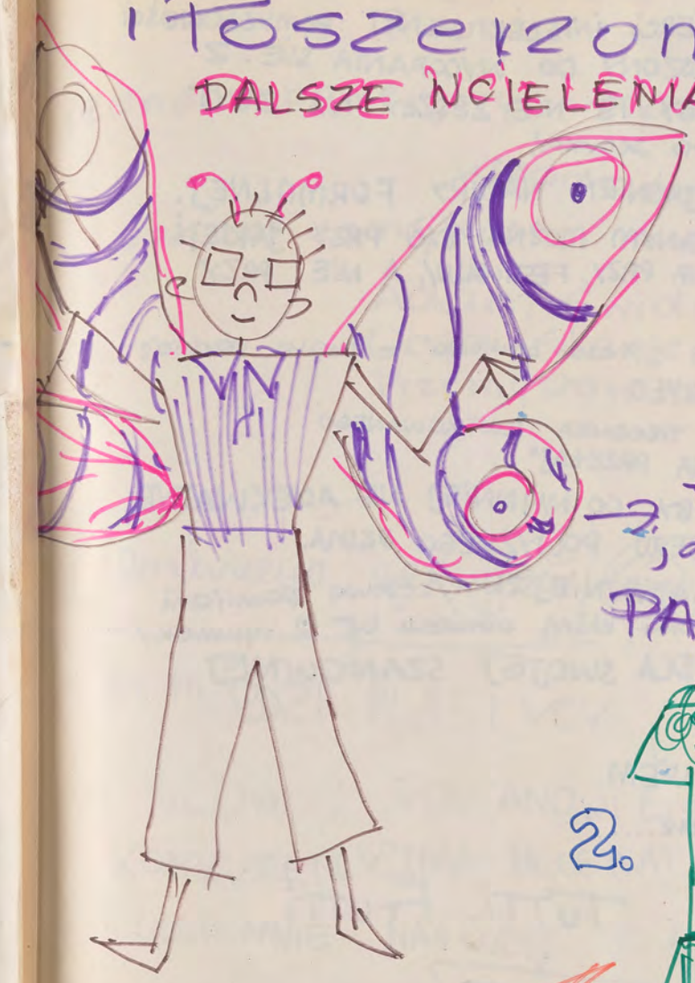

→ TUTTI FRUTTI JAKO PAŹ SZERYFA

(krótkofalówka)

2.

GONIEC REDAKCYJNY (W CZASIE POSZUKIWANIA MATERIAŁÓW" – ZWIEDZANIE FESTIWALOWYCH KUCHNI I SYPIALNI)

↑TUTTI FRUTTI JAKO PISARZ SPISUJĄCY SKANDALIKI OPOLSKIE-FESTIWALOWE (AKREDYTOWANY PRZY PRASIE BRUKOWEJ)

KOMUNIKAT SPECJALNY

Z POWODU NAGŁEJ ŚMIERCI INTELEKTUALNEJ POMYSŁOWOŚCI RED. HANI P. JESTEM ZMUSZONY DO WYCOFANIA SIĘ Z ROZGRYWEK, W OBAWIE, BY TE NIE ZESZŁY NA ZBYT NISKIE REJESTRY /очень жалко/.

PRZY OKAZJI PARĘ WYJAŚNIEŃ NATURY FORMALNEJ.

PO PIERWSZE - AKREDYTOWANYM MOŻNA BYĆ PRZY JAKIEJŚ IMPREZIE /NP. PRZY FESTIWALU/, A NIE PRZY PRASIE.

PO DRUGIE - OKREŚLENIE „Prasa brukowa" - mam nadzieję NIE DOTYCZYŁO HARCERSKIEGO TYGODNIKA ILUSTROWANEGO „NA PRZEŁAJ" GDYŻ BYŁOBY CO NAJMNIEJ NIE ADEKWATNE DO CHARAKTERU POWYŻSZEGO DZIEMA.

SPROSTOWAWSZY RZECZY NAJWAŻNIEJSZE /celowo pomijam sprawy krzywej fantazji autorki, której obrazem był 2 rysunek/ ŁĄCZĘ POZDROWIENIA DLA SWOJEJ SZANOWNEJ PRZECIWNICZKI

Z POWAŻANIEM

/DUŻO MNIEJSZYM, ALE JEDNAK..../

TUTTI FRUTTI.

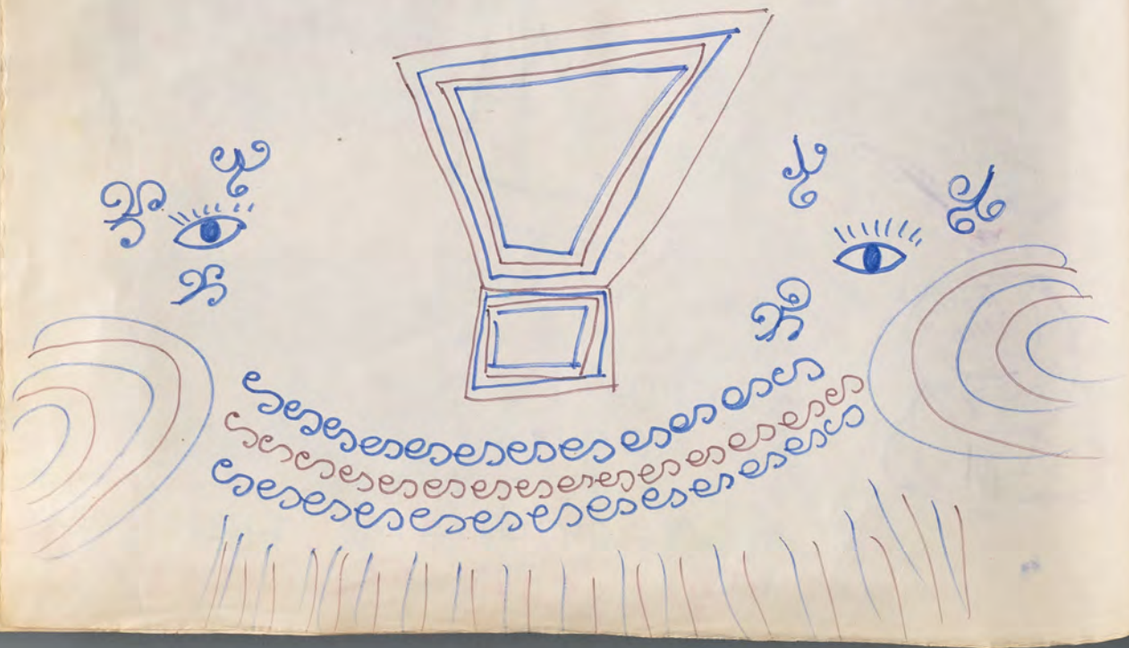

Wernisaż prac ze Strzelna

jednoosobowe jury w składzie:

Włodzimierz Braniecki - Szeryt

uznało za najlepsze następujące prace:

Adam Świderski - SZCZĘŚCIE
Olga Sienko - ORGANY
Przemysław Mrozowski - ROTUNDA

Dozwolono cenzurą (SZERYT)

MY MŁODZI PLASTYCY (KOCHANI, WALCZĄCY O MIŁOŚĆ) POSTANOWILIŚMY ZAŁOŻYĆ KONKURENCYJNY MECENAT I PRZYZNAWAĆ CODZIENNIE NAGRODĘ Z FUNDACJI IM. SZERYTA.

DZIŚ DN. 12. VII PRZYZNALIŚMY NAGRODĘ INCE ZA DOSKONAŁĄ PRACĘ „KRUCYFIKS"

„KYSSY"

ZABA

stempel

WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE

WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
WYBACZCIE
SZEFRYFOWI
WYBACZCIE

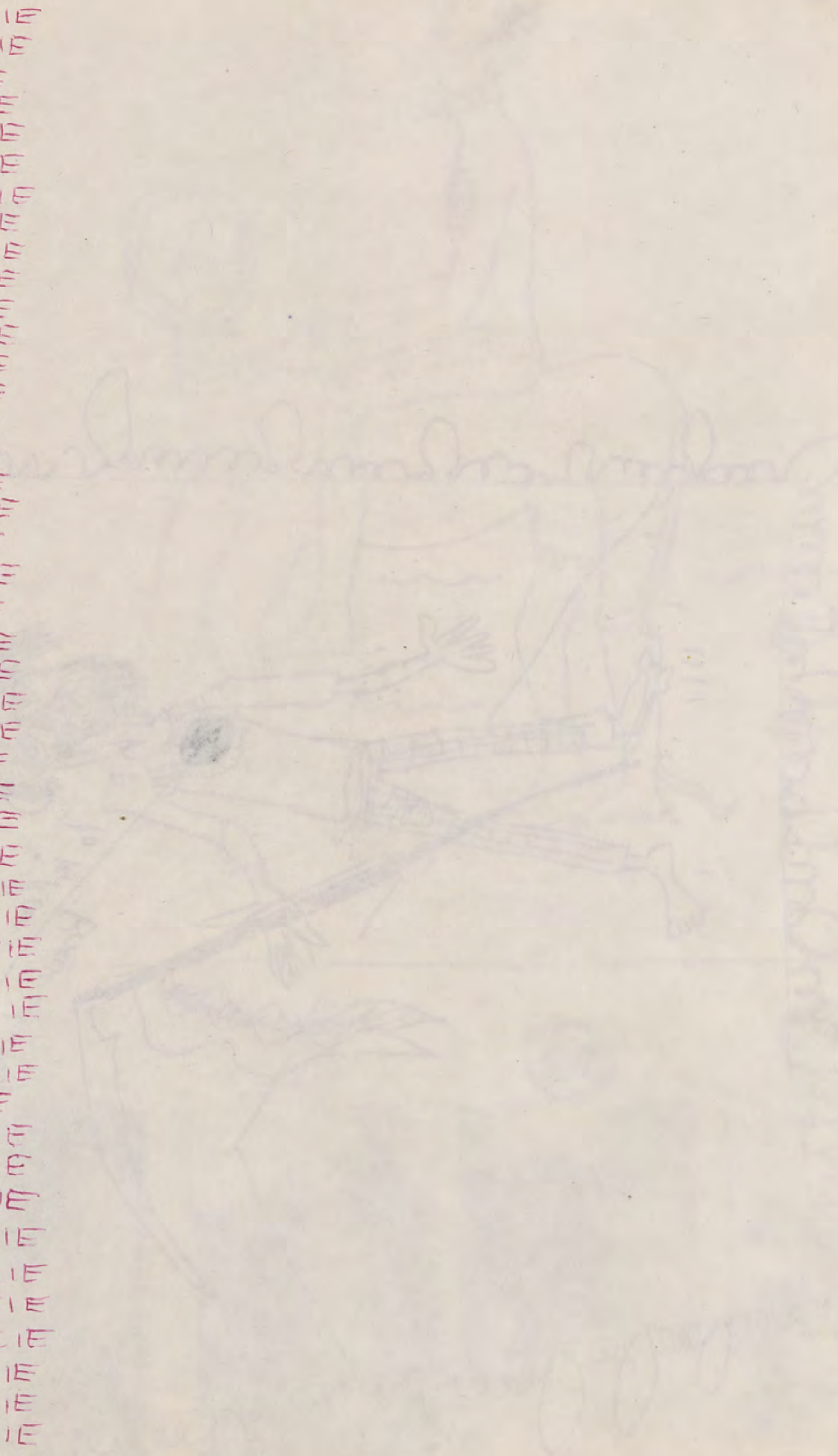

WYBACZAMY

Włodka Bruniedzkiego
ucieczka z Warszawy
13.VII.1973 - Konin
w. k. Mazow.

24

25

26

27

Ogólnopolskie Spotkanie
Młodych Twórców
Kozin 13.VII.1973 r.

ŁUKASZ
KOROLKIEWICZ

W. Dudkowiak
(WDUDKOWIAK)

ANDRZEJ
BIELAWSKI

W.K. Mucha

Magda Tarnacka
M. Ratajczyk

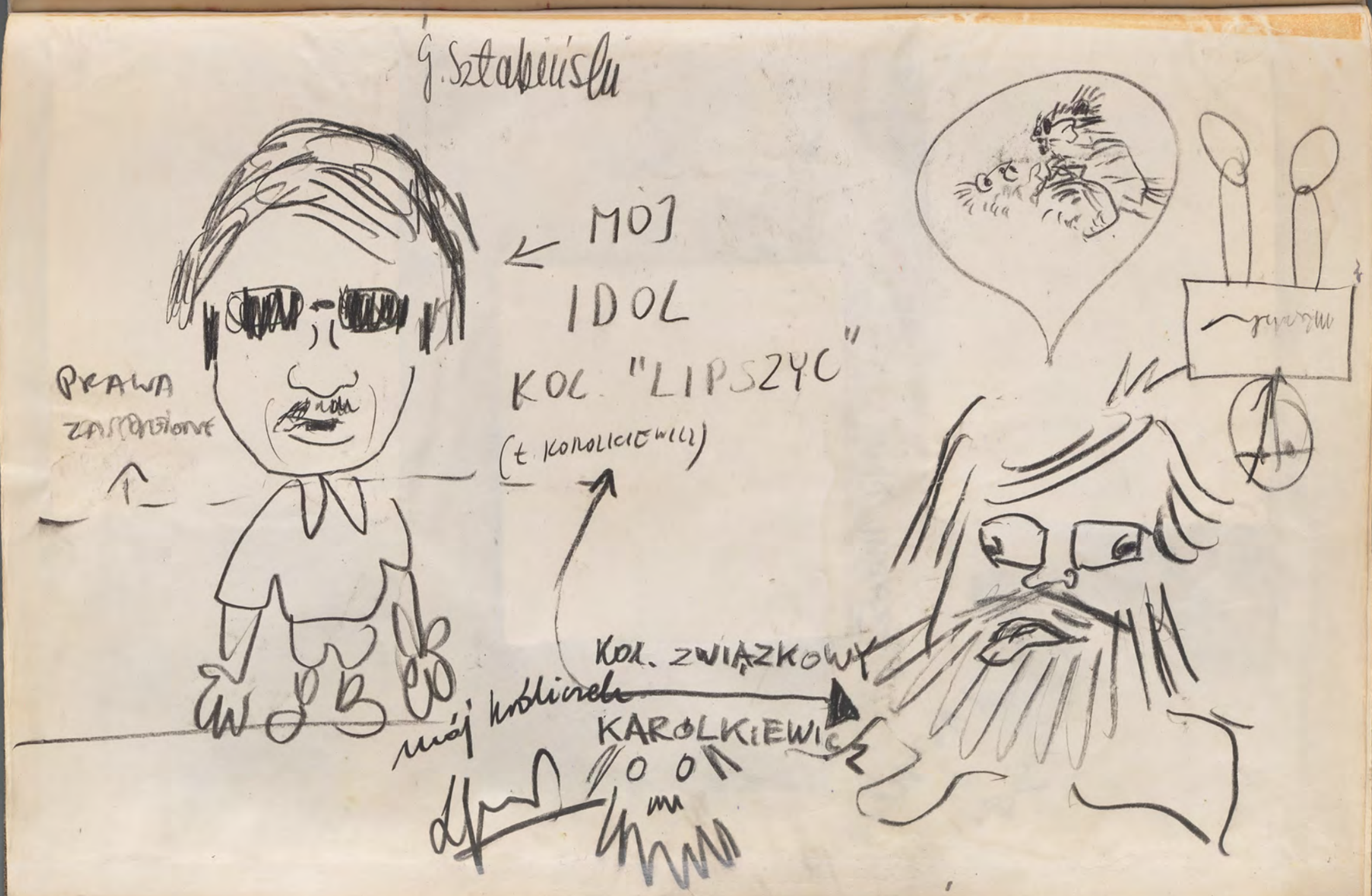
G. Sztabiński
MÓJ
IDOL
KOL. "LIPSZYC"
(t. KOROLKIEWICZ)
PRAWA
ZASTRZEŻONE
KOL. ZWIĄZKOWY
mój króliczek
KAROLKIEWICZ

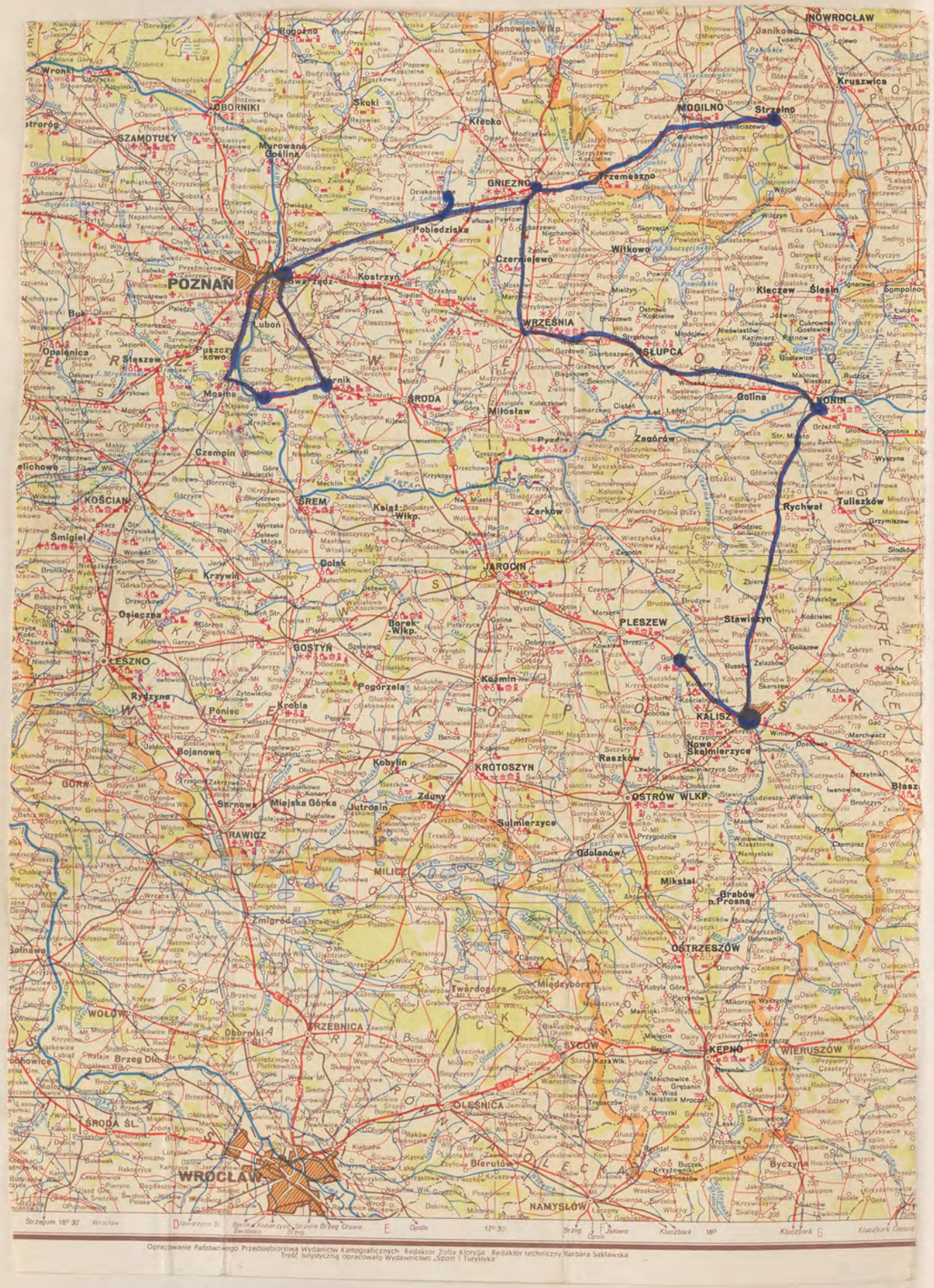

Opracowanie Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych Redaktor Zofia Kloryga Redaktor techniczny Barbara Sakławska
Treść turystyczną opracowało Wydawnictwo „Sport i Turystyka"

28

29

30

31

Fragment polichromii Eligiusza Niewiadomskiego w kościele Św. Bartłomieja w Koninie.
Szczęść Boże w dalszej pracy dla Polski

[illegible]

Konin dnia 14. 7. 1973 r.

32

33

34

35

36

KOCHAJ JEZUS JEZUSA KOCHA NAS

Adaś

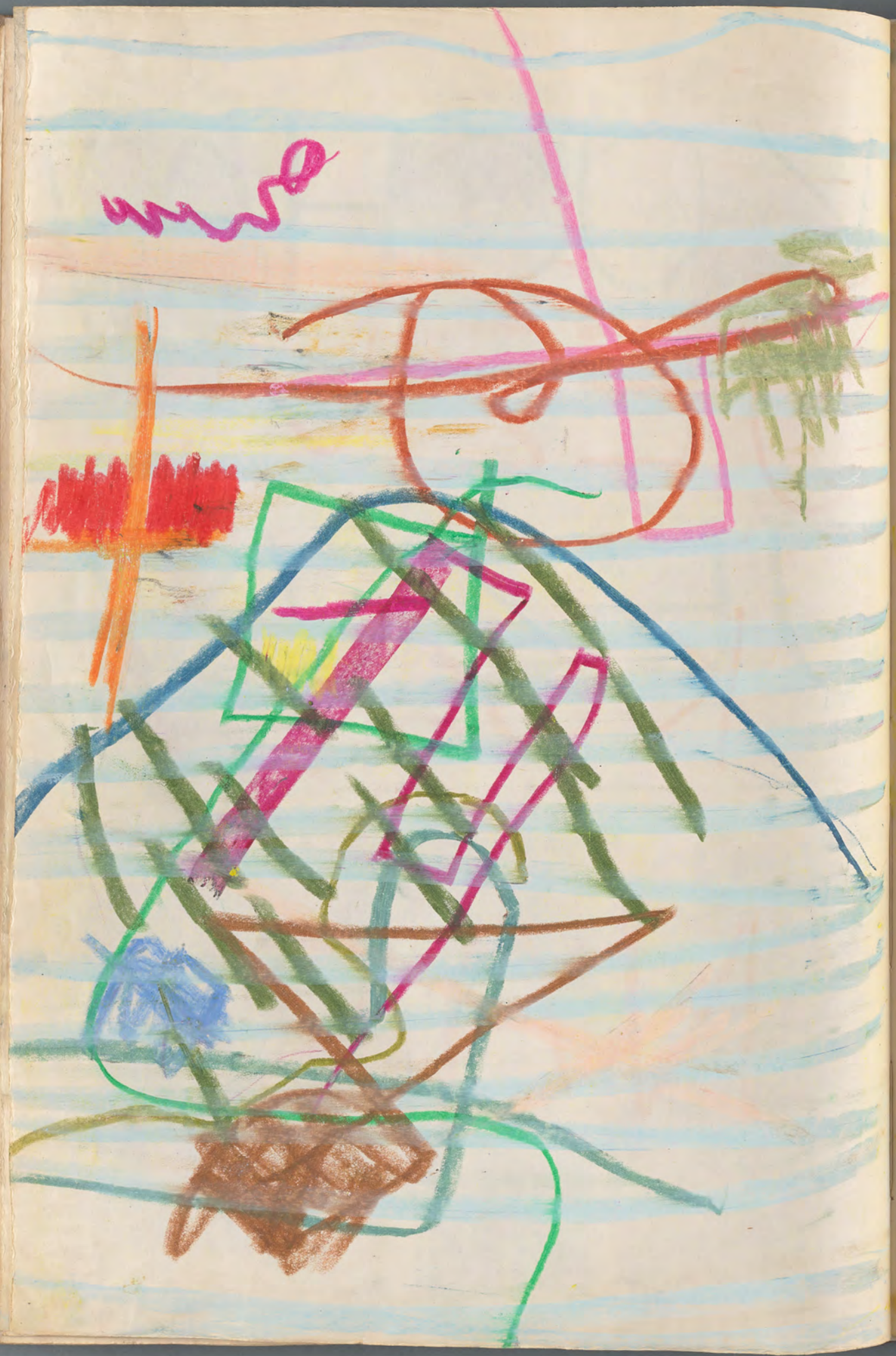

JURY W SKŁADZIE:

1. Magdalena Chlistunoff
2. Tomasz Kaczek

przyznało 2 równorzędne 1 nagrody dla prac

1. Olgi Sienko – „Freski zabójcy Narutowicza"
2. Aleksandra Frąckiewicza – „Impresje Kolorystyczne"

za wybitne wartości poznawczo-artystyczne.

Ponadto „Szeryf" przyznał wyróżnienie specjalne ANNIE KOPEĆ za pracę „ANIOŁ".

A. Frąckiewicz.

Spacer pieszy po Kaliszu (czas trwania 6 godzin). Trasa: Pl. Boh. Stalingradu — Ratusz — Kanonicka — Nowotki — Pl. Kilińskiego — Parkowa — Park Ludowy — przejazd promem na Wał Piastowski — Stare Miasto — Zawodzie — Bolesława Chrobrego — Częstochowska — Zubrzyckiego — Ułańska — Wał Staromiejski — Częstochowska — Aleja Wolności — Sukiennicza — Kazimierzowska — Śródmiejska — Górnośląska — Dworcowa — Dworzec PKP.

1. **Ratusz** — siedziba Prezydium MRN. Trzecia budowla z kolei w tym samym miejscu. Centrum miasta lokacyjnego (1253 r.). Pierwszy ratusz przypisywano Kazimierzowi Wielkiemu — gotycki spalony w 1792 roku. Drugi, z 1888 r. spalili Prusacy w 1914 r. Obecny wybudowano w okresie międzywojennym (1920—24). Tutaj miały miejsce burzliwe zajścia między manifestującymi robotnikami kaliskimi a władzami miasta i policją w lutym 1926 r. Wieża ratuszowa udostępniona do zwiedzania (punkt widokowy) — zgłoszenia przyjmuje PTTK—BORT w Kaliszu, ul. Targowa 2.
2. **Kościół św. Mikołaja** — (ul. Kanonicka), gotycki zabytek z 1253 r. Wewnątrz słynny obraz pracowni PP. Rubensa „Zdjęcie z krzyża" z 1620 r., ponadto słynna polichromia Wł. Tetmajera w „Kaplicy polskiej" z 1909 r. Pamiątki po sławnych kaliszanach. Obok gotycki budynek plebanii, d. klasztor kanoników laterańskich.
3. **Fragmenty murów obronnych miasta** — ul. Nowotki, Parkowa, Kadecka, Kazimierzowska. Pozostałości umocnień z ok. 1350 r.
4. **Dawny pałac Pułaskich** — klasycystyczny, (Pl. Kilińskiego), Przy bramie wejściowej — tablica upamiętniająca fakt zamieszkiwania Marii Konopnickiej w tej nieruchomości. Po przeciwnej stronie d. klasztor bernardynek, później przerobiony na fabrykę sukna. Tu urodził się słynny podróżnik, badacz Kamerunu: Stefan Rogoziński.
5. **Kościół pobernardyński** — późnorenesansowy — z rokokowym wyposażeniem wnętrza, wzniesiony w 1607 r. Na cmentarzu przykościelnym tzw. obelisk Napoleona z 1813 r. W korytarzu wiodącym do kruchty — epitafium Scholastyki z Turskich Wasiłowskiej — matki Marii Konopnickiej.
6. **Pomnik Adama Asnyka** — słynnego kaliszanina, poety, dramaturga i członka radykalnego rządu wrześniowego w powstaniu styczniowym. Wykonany przez prof. Jerzego Jarnuszkiewicza w 1960 r.
7. **Baszta „Dorotka"** — jedyna ocalała z 16 baszt systemu obronnego miasta. Zbudowana ok. 1350 r., murowana z cegły gotyckiej, stanowi zespół z fragmentem murów obronnych, częściowo zrekonstruowanych w 1970 r.
8. **Cerkiew** — zbudowana w latach 1929—30 w miejsce rozebranej dawnej cerkwi z końca XIX w. Wewnątrz, przeniesione tutaj ikony, z których najcenniejszą jest zabytkowa ikona Matki Boskiej Tychwińskiej z pocz. XVII w. malowana na drewnie.
9. **Kościół kolegiacki** — z 1353 r., poprzedni drewniany wzmiankowany w 1303 r. Prezbiterium gotyckie, pozostała część przebudowana: późnobarokowa. Wewnątrz późnogotycki tryptyk z ok. 1500 r. wyk. przez „mistrza z Gościszowic" (zaliczanego do kręgu Wita Stwosza). W dawnych kryptach ekspozycja poświęcona męczeństwu narodu polskiego w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.
10. **Gmach Prezydium PRN** — dawny pałac arcybiskupów gnieźnieńskich. W założeniu gotycki, zbudowany w 1353 r., obecny przebudowany w stylu klasycystycznym. Dawna siedziba władz wojewódzkich, gubernialnych i starostwa.
11. **Park Ludowy** — jeden z najstarszych i największych w Polsce parków miejskich. Założony w 1798 r., za murami obronnymi miasta, otoczony ramionami Prosny. Wśród starodrzewu okazy miłorzębu (jedyne w Polsce, owocujące), dąb szerokolistny zw. „dębem Asnyka", staw „Kogutek", wodospad, zegar słoneczny. Nad przeciwległym brzegiem Prosny — zespół przystani wioślarskich.
12. **Domek szwajcarski** — z końca XIX w. — siedziba dozoru parkowego. Hodowla łabędzi, pawi i ptactwa wodnego. Obok domku prom przewożący spacerowiczów na Wał Piastowski.
13. **Stadion KS „Włókniarz"** — zbudowany w 1927 r. jako pierwszy w Polsce z pełnowymiarowym kolarskim torem betonowym i krytymi trybunami. Obok korty tenisowe.
14. **Kąpielisko** — z otwartym basenem pływackim, szatniami, urządzeniami sanitarnymi, kawiarnią.
15. **Wykopaliska archeologiczne — grodzisko.** Zawodzie, Stare Miasto to dawne osady podgrodzia kaliskiego. Odkryto tutaj grodzisko z IX—X wieku, z zachowanymi fragmentami umocnień obronnych, ławą fundamentową kolegiaty romańskiej i detalami architektonicznymi np. szczątkami witraży co świadczy, że była to jedna z najokazalszych budowli wczesnego średniowiecza w Polsce. W tejże kolegiacie pochowany został książę wielkopolski Mieszko III Stary i jego syn Mieszko Mieszkowic. Powstanie i rozwój miasta lokacyjnego, napady, klęski żywiołowe a głównie spalenie w 1331 r. przez Krzyżaków, stają się przyczyną upadku grodu i utraty znaczenia na rzecz Kalisza lokacyjnego. Obok grodziska zachowany drewniany kościół z 1798 r. Tutaj i na terenie grodziska rozegrały się tragiczne wydarzenia 1 maja 1905 r. (starcie manifestujących robotników z policją carską i dragonami).
16. **Pomnik Marii Konopnickiej** — ufundowany przez społeczeństwo a wykonany wg projektu prof. Stanisława Horno-Popławskiego. Odsłonięty 12. 10. 1969 r. Obok — Studium Nauczycielskie im. Marii Konopnickiej.
17. **Cmentarz Boh. Radzieckich** — na terenie d. parku im. Paderewskiego. W centrum obelisk. Na cmentarzu tym pochowano zwłoki żołnierzy radzieckich poległych w czasie wyzwalania ziemi kaliskiej w 1945 r.
18. **Teatr Państwowy im. Wojciecha Bogusławskiego** — trzeci z kolei w tym miejscu. Poprzedni spalony w 1914 r. przez Prusaków. Obecny odbudowany na krótko przed wojną. Pierwszy teatr w Kaliszu wybudował Bogusławski w okolicy pałacu Przechadzkich (ul. Babina). Do tradycji należą już „Kaliskie Spotkania Teatralne" organizowane corocznie w miesiącu maju.
19. **Kościół franciszkanów** — wzniesiony w 1257 r., gotycki z późniejszymi przeróbkami. Piękne gotyckie okna z kamiennym laskowaniem od strony klasztoru. Wewnątrz dekoracja stiukowa stropów w typie kalisko-lubelskim. Epitafium P. Bolelickiego z 1600 r. w języku polskim. W kaplicy obraz sprzed 1608 r. — kopia obrazu „Sancta Maria Maggiore" z kościoła na Esquiline w Rzymie, pochodzący z dawnej bramy toruńskiej. Od ul. Kazimierzowskiej fragment murów obronnych.
20. **Most kamienny** — zbudowany w 1825 r. arch. St. Szpilowski. W tym miejscu znajdował się dawniej most zwodzony przy bramie wrocławskiej.

Fot. Janusz Korpal

KALISZ — Teatr

21. **Budynek dawnej rogatki miejskiej** z 1882 r. proj. arch. St. Szpilowskiego. Służył jako punkt celny, wyposażony w wagę wozową. Klasycystyczny — z czterokolumnowym portykiem doryckim.
22. **Muzeum Ziemi Kaliskiej** — założone w 1911 r. — działy: archeologiczny, historyczny, przyrodniczy i etnograficzny.
23. **Hala Sportowa** — z krytym basenem pływackim salą widowiskową. Obok stadion KS „Calisia" i boisko KS „Prosna". Opodal Dom Wycieczkowy PTTK.
24. **Dworzec PKS.**

Zdjęcie na okładce:
KALISZ — Ratusz
Fot. Janusz Korpal

„it" WOJEWÓDZKI OŚRODEK INFORMACJI TURYSTYCZNEJ W POZNANIU

KALISZ

K A L I S Z

Miasto o ponad 1800-letniej przeszłości, posiadające najstarszą w Polsce metrykę pisaną, bo już w roku 142 n.e. Klaudiusz Ptolemeusz wymienia Calisię w swym dziele p.t. „Geographia". Drugą wzmiankę spotykamy u Galla Anonima w opisie walki Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem o gród kaliski w 1106 r. Siedziba księcia wielkopolskiego Mieszka III Starego, księcia Bolesława Pobożnego, stolica kasztelanii, województwa, departamentu i guberni w przeszłości. Obecnie siedziba władz powiatowych i miejskich (miasto Kalisz stanowi samodzielny powiat miejski). Mimo licznych klęsk żywiołowych, epidemii i wojen, postępuje stały rozwój miasta, począwszy od XIII w. aż do wybuchu I wojny światowej. W 1914 r. Kalisz zostaje zniszczony przez wkraczających do miasta Prusaków. Odbudowany w okresie międzywojennym. W okresie okupacji miasto zostaje poddane hitlerowskim metodom eksterminacji. Obecnie liczy ponad 81 tys. mieszkańców. Aktualnie największe miasto i ośrodek przemysłowy województwa poznańskiego. Dominuje przemysł włókienniczy i odzieżowy a nadto metalowy, chemiczny i spożywczy. Centrum kulturalne południowo-wschodniej Wielkopolski.

LEGENDA

○ **RESTAURACJE**

Restauracja „Adria" — Kalisz, ul. Piekarska 13
Restauracja „Europejska", Al. Wolności nr 3
Restauracja „Centralna", ul. Śródmiejska 16
Restauracja „Pięterko", ul. Świerczewskiego 12
Restauracja „Popularna", ul. Śródmiejska nr 26
Restauracja „Serbinowska", ul. Górnośląska 30
Bar Samoobsługowy, ul. Targowa róg Dzierżyńskiego
Kawiarnia „Bursztynowa" — ul. Górnośląska 8
Bar Samoobsługowy „As" — ul. Babina róg Pl. Kilińskiego
Bar Mleczny „Pod Ratuszem" — Pl. Boh. Stalingradu róg Dzierżyńskiego

□ **STACJE OBSŁUGI**

Stacja Obsługi PZMot — ul. Łódzka narożnik Warszawskiej
Stacja Obsługi K.Z.U.N.PT — ul. Poznańska
Stacja Obsługi Sp-ni „Spójnia" — ul. Dobrzecka
Stacja Obsługi Sp-ni Wielobranżowej
Stacja Obsługi Sp-ni „Usługa"
Stacja Obsługi „Autoobsługa" — ul. Czaszkowska

● **HOTELE**

Hotel „Europejski", Al. Wolności
Hotel „Polonia", ul. Broniewskiego
Hotel „Grodzki", ul. Grodzka
Dom Wycieczkowy PTTK — ul. Łódzka
Hotel OSTiW
Stacja Turystyczna PTTK — Majków
Schronisko Młodzieżowe PTSM — Wał Piastowski

CPN **STACJE BENZYNOWE**

„it" PBP „ORBIS", ul. Śródmiejska 1, tel. 38-16
PTTK — Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego, ul. Targowa 2, tel. 24-52
SBT „Turysta", ul. Pułaskiego 1, tel. 32-21

PZGK 6 — 9830/71 — 8000 — Z-13/6778

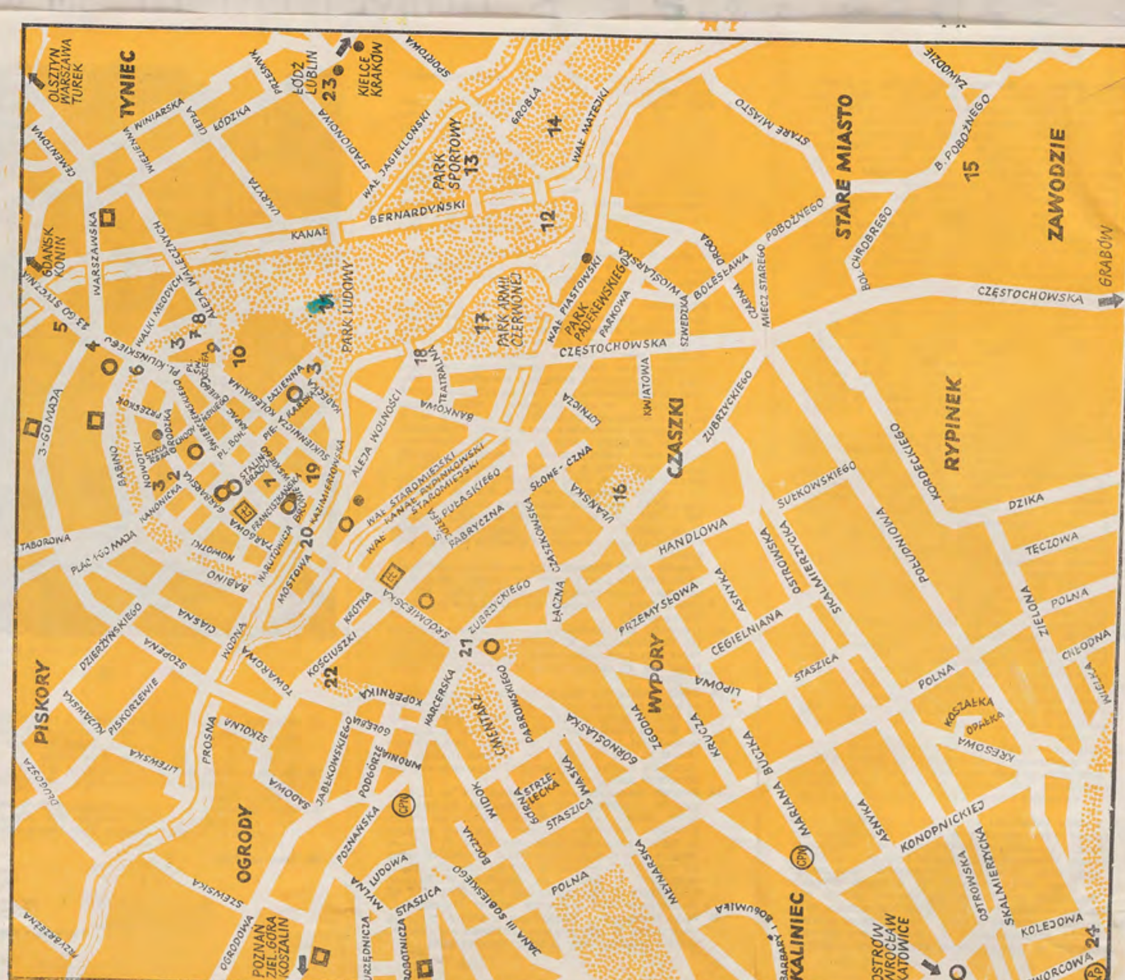

Oj nie czekaj aż czyn wielki spełnić będziesz mógł
aby rzesze za twym blaskiem szły
Lecz odważnie kroczy po każdej z twych codziennych dróg
Końce niech wschodzi tam gdzie ty

wpisał się kumfel po fachu
pendo „Papug"
Ks. Andrzej z Lublina

Zakon
T.J.

Recenzja, i
wspomnienia

do czytania dla
młodzieży
i weteranów
zaleca

zamotany Tutti Frutti.

Patrz str. 1 oraz 2

FESTIWALOWA PRZYGODA

W roku ubiegłym ogłosiliśmy konkurs na najciekawszą recenzję z festiwali piosenkarskich. Jego zwycięzcą został 15-letni Tomasz Raczek, uczeń klasy Ic LO im. J. Lubeweła w Warszawie. W nagrodę Tomasz Raczek został naszym specjalnym sprawozdawcą na tegorocznym Festiwalu Opolskim.

20.06. Po pięciogodzinnej podróży redakcyjną „Wołgą" o godz. 11.45 minęliśmy betonowy słup z herbem, na którym widniał napis „Opole — granica miasta". Byliśmy w stolicy polskiej piosenki.

Pierwsze wrażenie? Odświętna szata całego miasta, mnóstwo proporczyków, flag, plakatów. Niezwykła barwność i nastrój jakiegoś wielkiego wydarzenia. I jeszcze coś. Mijając kolejne ulice centrum, dostrzegam wiele znanych z telewizji twarzy. Piosenkarze wędrujący grupkami, wesoło rozmawiają. Może komuś wydać się dziwne, że piszę o takich sprawach. Ale naprawdę, dla człowieka, który zna tych właśnie artystów z telewizji i radia, otoczonych nimbem sławy — widok zwyczajnych ludzi, bez toalet i wyszukanych kreacji, w zwykłych dżinsach, czy prostych sukienkach jest początkowo szokujący. Szybko się do tego przyzwyczaiłem i dziś, po festiwalu, wydaje mi się, że mam prawdziwszy obraz „gwiazd" występujących na estradzie.

Tyle pierwszych refleksji, które opadły mnie właśnie w chwili, gdy zbliżaliśmy się do najlepszego hotelu grodu piosenki — „Opole". Poczułem się oficjalnie powitany, odczytując na jego dachu neon — „Witamy festiwalowych gości". Zaczęły się teraz żmudne czynności, związane z akredytacją przy XI Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki — Opole 73. Stąd podróże z hotelu „Opole", gdzie mieści się Biuro Zakwaterowań, do Biura Prasowego i z powrotem.

Wreszcie otrzymuję upragnioną akredytację, a z nią znaczek festiwalowy z napisem „Prasa", komplet biletów na wszystkie koncerty w amfiteatrze (pierwsze rzędy) oraz zaproszenie na uroczyste zakończenie festiwalu.

Godz. 13.30 — trwa jeszcze próba koncertu inauguracyjnego. Widzę wielu ciekawych ludzi. Z pewnym zaskoczeniem dostrzegam, że większość piosenkarzy, kompozytorów doskonale zna się wzajemnie i tworzy zgrane towarzystwo. Wszyscy weseli, wszyscy bezpośredni, serdeczni.

Równie interesujące są kulisy przygotowywania wielkiego koncertu. Szalona praca reżysera (tego dnia reżyserował Włodzimierz Gawroński), niedostrzegana rola zaplecza technicznego (inspicjenci, technicy) i wielki sztab wykonawców. Trudna rola orkiestry, której dwie, trzy próby z każdym wykonawcą muszą wystarczyć do opanowania kilkudziesięciu nowych utworów.

Godz. 15.00 — koniec próby. Ponieważ do rozpoczęcia koncertu galowego miałem nieco czasu, więc udałem się na rekonesans po mieście. Pierwszy obiekt, zarazem położony najbliżej amfiteatru, to zabytkowa wieża piastowska, na której szczyt wkrótce się wdrapałem.

Był to o tyle dobry początek, że mogłem z góry zobaczyć całe Opole, a nawet za pomocą planu miasta odnalazłem Dom Studenta, w którym miałem zamieszkać. Potem posiłek, wbicie się w wieczorowy garnitur i prosta droga do amfiteatru. Poprzez ożywione imprezą miasto, zalany światłem rynek i urokliwe mostki na kanale Młynówka, przedostałem się do festiwalowego centrum. Tam przed wejściem służbowym (dla artystów i gości) — tłumy wielbicieli żądne autografów. Z zazdrością spoglądają na mój duży prasowy znaczek, który uprawnia do wejścia na zaplecze sceny. Okazuje się, że tak byłem przejęty koncertem, iż do amfiteatru przybyłem o godzinę za wcześnie.

Koncert zaczął się z dziesięciominutowym opóźnieniem, a o jego przebiegu piszę w festiwalowej recenzji. Z przerwy byłem bardzo zadowolony, bo blisko 2-godzinne siedzenie na twardej ławce, dało mi się już we znaki. Oczywiście w czasie przerwy wydostanie się z pierwszych rzędów na górę, gdzie znajdują się kioski z płytami, polecane przez konferansjerów, było rzeczą niemożliwą. Ograniczyłem się więc do zmiany pozycji z siedzącej na stojącą. Koncert zakończył się około godz. 24.00, ale nie znaczy to wcale, że wracałem przez puste i wymarłe ulice opolskiego grodu. Wręcz przeciwnie, ulice były oświetlone różnokolorowymi lampami, czynne lokale gastronomiczne zapraszały nocnych gości, a tłumy ludzi wracające z koncertu napełniły miasto gwarem.

21.06. czwartek — byłem tak przejęty festiwalem, iż prawie zapomniałem, że to święto. Puste, zalane słońcem, zielone ulice miasta wyglądały szczególnie pięknie. O godzinie 12.00 — jak zwykle — zaczęła się próba koncertu w amfiteatrze. Dzisiaj prym wodził Stefan Mroczkowski, kierując młodymi wykonawcami z reżyserskiego stanowiska. Na ławkach obok mnie siedzieli wykonawcy poprzedniego koncertu i ci, którzy przybyli na festiwal w charakterze gości. Po próbie zabrałem się do pracy.

Opracowywałem materiały zebrane dnia poprzedniego, spisałem pierwsze notatki, przygotowywałem się duchowo do koncertu „Interpretacje". I znów gnany ciekawością przybyłem do amfiteatru godzinę za wcześnie.

22.06. — piątek. W „Trybunie Opolskiej" przeczytałem kolejny artykuł o festiwalu, zachłystujący się wspaniałością imprezy. Już z daleka widoczne były nagłówki drukowane grubą czcionką: „Trwa XI KFPP. Opole rozbrzmiewa piosenką! Interpretacje — koncertem nadziei!..." Przy tym bogaty serwis fotograficzny. Zastanawiające jest to zjawisko w zestawieniu z prawie zupełnym milczeniem prasy warszawskiej. Może jest to wynikiem zmniejszonej ilości akredytacji przyznanych dziennikarzom? Potwierdzałoby to jedynie kolejny błąd organizacyjny tegorocznej imprezy. A szkoda, bo festiwalowi potrzebna reklama...

Z przyzwyczajenia pierwsze kroki skierowałem do amfiteatru. Tu znowu próba kolejnego koncertu — „Mikrofon dla wszystkich". Wszystko odbywa się według szablonu, a jednak z niechęcią opuszczam ławkę. Ale jest już godz. 15.00, a o 17.00 następna impreza. Punktualnie o tej godzinie stoję przed Salą Średniej Szkoły Muzycznej. Okazuje się, że nie mam biletu. Widocznie zapomniano dołączyć go do kompletu. Chwytam za swój znaczek jak za deskę ratunku i z pewną miną wchodzę do hallu. Mówię: — „Jestem z prasy". Spojrzenie pełne zdziwienia, jakiś gest oporu i... droga wolna. A ja westchnąłem z ulgą. Wchodzę teraz do pięknie wyposażonej, nowoczesnej sali teatralnej. Na estradzie dwoje solistów — Stanisława Celińska i Andrzej Mrowiec. Program poetycki, piękny, na wysokim poziomie artystycznym. Jestem zachwycony. Właściwie to uczucie ogarnia mnie po raz pierwszy na festiwalu.

Przechodząc obok Domu Kultury trafiam na otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Festiwale 72". Bardzo ciekawe techniki posłużyły artyście do stworzenia interesującej galerii obrazów i typów związanych w jakiś sposób z festiwalami (mowa tu o Opolu i Sopocie). A więc wykonawcy i publiczność, orkiestra i reżyserzy, scenografia i bryła amfiteatru. Ciekawe, warto było zobaczyć!

Wkrótce dochodzi 20.30 i zaczyna się kolejny wieczór konkursowy. Chyba najciekawszy i najlepszy. Jest to koncert, w którym publiczność niemal idealnie tak samo oceniała wykonawców, jak jury. Stąd zgodność co do przyznanych nagród. A po koncercie godzina przerwy na Pepsi-colę (tyle mniej więcej trzeba poświęcić czasu, aby kupić ten napój w bufecie).

O godz. 0.30 zaczyna się „Maraton kabaretowy". Bardzo ciekawy, ze wspaniałymi zespołami kabaretowymi. Poziom wyrównany, z tym że jednych interesuje satyra literacka („Pod Egidą"), innych abstrakcja i nonsens („Salon Niezależnych"), inni jeszcze są zwolennikami prostej zabawy prowadzonej dowcipnie i kulturalnie („Tey" z Poznania).

23.06. sobota — ostatni dzień. Emocje konkursu za nami. Gdy się obudziłem (a była pewnie 11.30) na Rynku zaczynały się uroczystości związane z przyznaniem „Złotej Szpilki" (nagroda tygodnika „Szpilki") laureatowi „kabaretonu" — grupie „Tey" z Poznania. O 12.00 jak zwykle próba, tego dnia o tyle ciekawa że... padał deszcz.

Więc reżyser — Marian Jonkajtys — miał dodatkowe zmartwienie, które wyrażało się ciągłymi nawoływaniami monterów i techników do zabezpieczenia łączy oraz niezmiennym powtarzaniem: „Panowie jeśli nie zabezpieczycie kabli, to zaraz je woda zaleje i wieczorem koncert w ogóle się nie odbędzie". Koniec końców koncert odbył się i pozostawił jak najlepsze wrażenie, mimo że nie przebiegał — w wyniku „krótkich spięć" — zupełnie zgodnie z planem.

Festiwal poza nami. Jedni zakończyli go uroczyście na przyjęciu w Ratuszu, inni w restauracjach, inni w hotelach, a jeszcze inni... w pociągu (to ja).

Wszyscy „specjalni wysłannicy" powrócili w niedzielę do swych redakcyjnych pieleszy, by od nowego tygodnia przystąpić do pisania artykułów „festiwalowych".

TOMASZ RACZEK
specjalny wysłannik „Na przełaj" na XI Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki — OPOLE 73

Fot. M. Sanecki

„Jaskółka uwięziona" utwór J. Kępskiego i K. Szemiotha uzyskał w ocenie jury jedynie 24 punkty. Natomiast dziennikarze nagrodzili piosenkę i wykonawcę Sizna Borysa swoją nagrodą.

1

Z DRUGIEJ STRONY
DRUGA STRONA

W DNIU 16.07. NAGRODY
ZA PRACE ARTYSTYCZNE
OTRZYMALI:

1 ANNA BIEŃKOWSKA
„ORGANY"

1 OLGA SIENKO
„ROKOKOWA AMBONA W KSZTAŁCIE ŁODZI"

1 IINKA STEFAŃSKA
„FRAGMENT AMBONY"

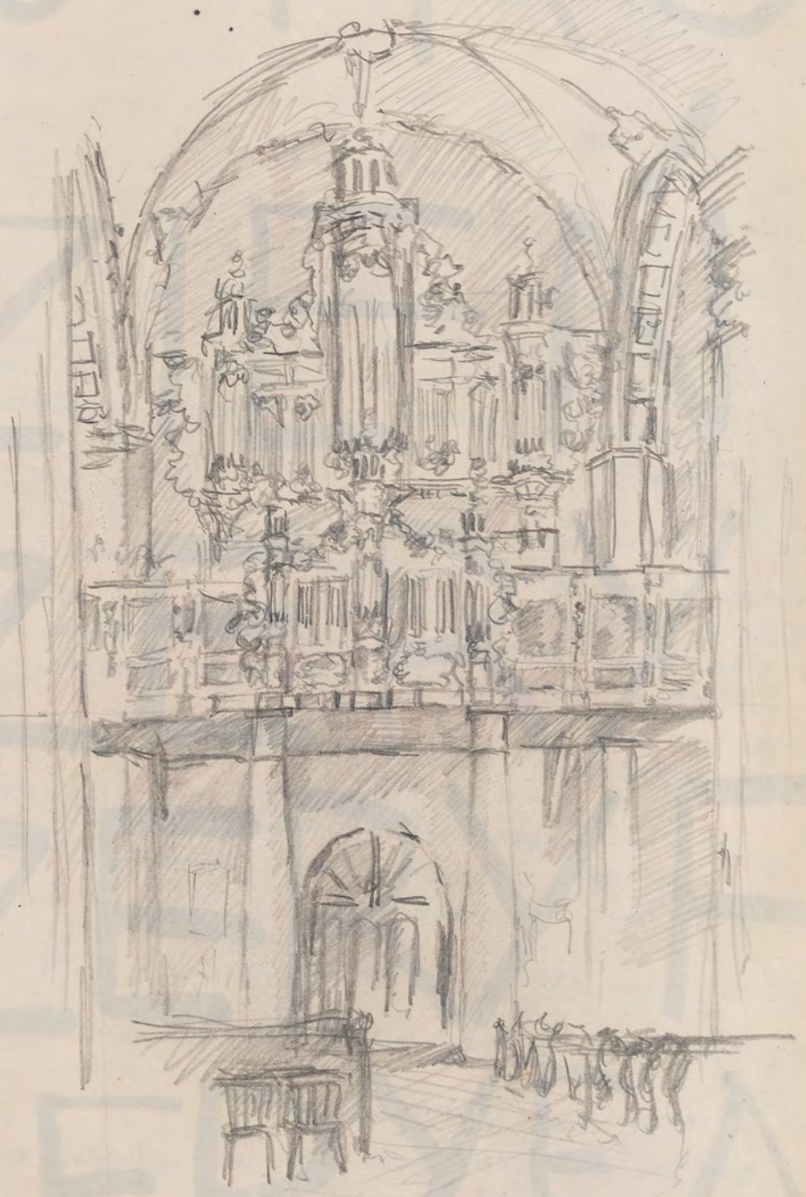

JUTRO

DZIEŃ

SZERY

SZERYF

SZERYFA

X. Adaś

IO JA

LENIN —

pukam do twego

SERCA

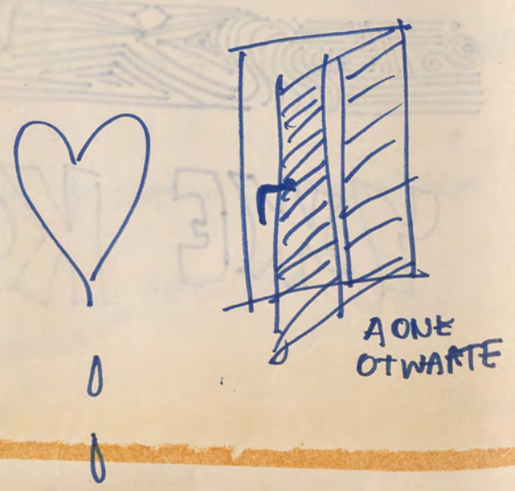

W dniu ważnym - w DNIU SZERYFA - przypadło nam w udziale wydać werdykt. Werdykt ten - w zgodzie pełnej z własnym sumieniem - obejmuje dorobek dnia wigilijnego - (przed DNIEM SZERYFA) -

3 równorzędne I-sze nagrody:

- Organy, na których gra brat brata Andrzeja (Kościół O.O. Jezuitów - Kalisz), autorka - Olga Sienko,
- Zaułek w Kaliszu autorka - Magdalena Chlistunoff,
- Kościół O.O. Jezuitów autor - Roman Pokorecki

2 wyróżnienia - (czekoladowe)

- Organy autorka - Basia Szyjkowska
- wnętrze wkokowe autor - Roman Pokorecki

o szatnię? Tak się złożyło, że
zostałam przyjęta bez egzamini
kancelarią budynek był mi niez
Najgorsze jednak było to, że ty
ja jedna z VIII „a" miałam cho
liceum. W mojej dawnej klasie
cieszyłam się opinią odważnej
i samodzielnej dziewczyny,
bo starałam się zawsze taką b
A naprawdę jestem okropnie
nieśmiała...".

DZIEŃ PIERW

naprzełaj
HARCERSKI MAGAZYN MŁODZIEŻY SZKOLNEJ
NR 33 (856) 19. VIII. 1973 R. CENA 2,50 ZŁ

W dniu ważnym - w DNIU SZERYFA - przypadło nam w udziale wydać werdykt. Werdykt ten - w zgodzie pełnej z własnym sumieniem - obejmuje dorobek dnia wigilijnego - (przed DNIEM SZERYFA) -

3 równorzędne I-sze nagrody:

- Organy, na których gra brat brata Andrzeja (Kościół O.O. Jezuitów - Kalisz), autorka - Olga Sienko,
- Zaułek w Kaliszu
  autorka - Magdalena Chlistunoff,
- Kościół O.O. Jezuitów
  autor - Roman Pokorecki

2 wyróżnienia - (czekoladowe)

- Organy
  autorka - Basia Szyjkowska
- wnętrze rokokowe
  autor - Roman Pokorecki

SKŁADAM UROCZYSTĄ PRZYSIĘGĘ ŻE NIE BĘDĘ WIĘCEJ TAK RYSOWAŁ. TEN EGZEMPLARZ WYKONAŁEM NA PROŚBĘ SZERYFA W DNIU SZERYFA

EFEKCIARSTWO / ZBYTNIO PODOBA SIĘ LUDZIOM, JA SAM TEGO NIE LU

MAŁO TWÓRCZE — DOHORECKI

METODA DO SZCZĘTU WYEKSPLOATOWANA — Niedziela

Kalicz

Zbyszku, pozdrowienia ad „Wanatem" libitum.

Krzysztof.

upraszamy o nestrze odwiedziny - (z efektem)

E. Marks

KWI KWI KWI RZEKŁA ŚWINKA PO CZYM NIEUMYTA POŁOŻYŁA SIĘ SPAĆ.

Atlaś
podpis

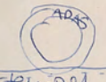

stempel

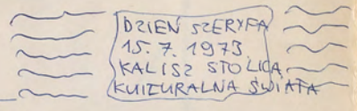

stempel okolicznościowy

Podsumowanie dnia:

Pijany soczkiem malinowym Szeryf nie był zdolny bronić miasteczka.

Cyrkla-Petra
podpis

stempel

Cenzura nie dopuściła do druku.

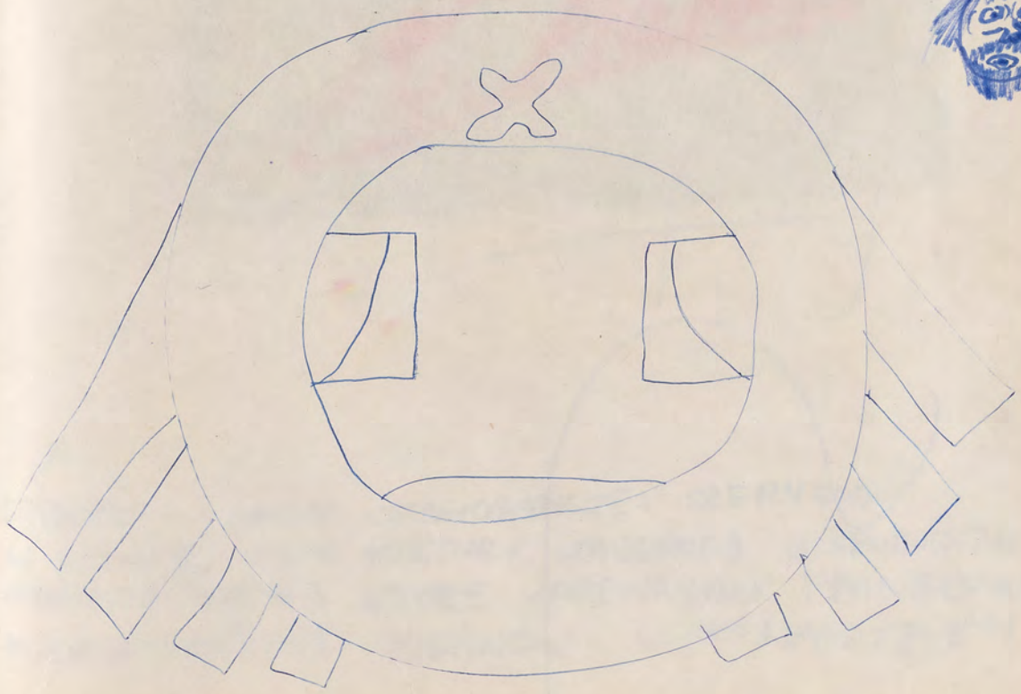

SZERYF W DNIU UROCZYSTYM

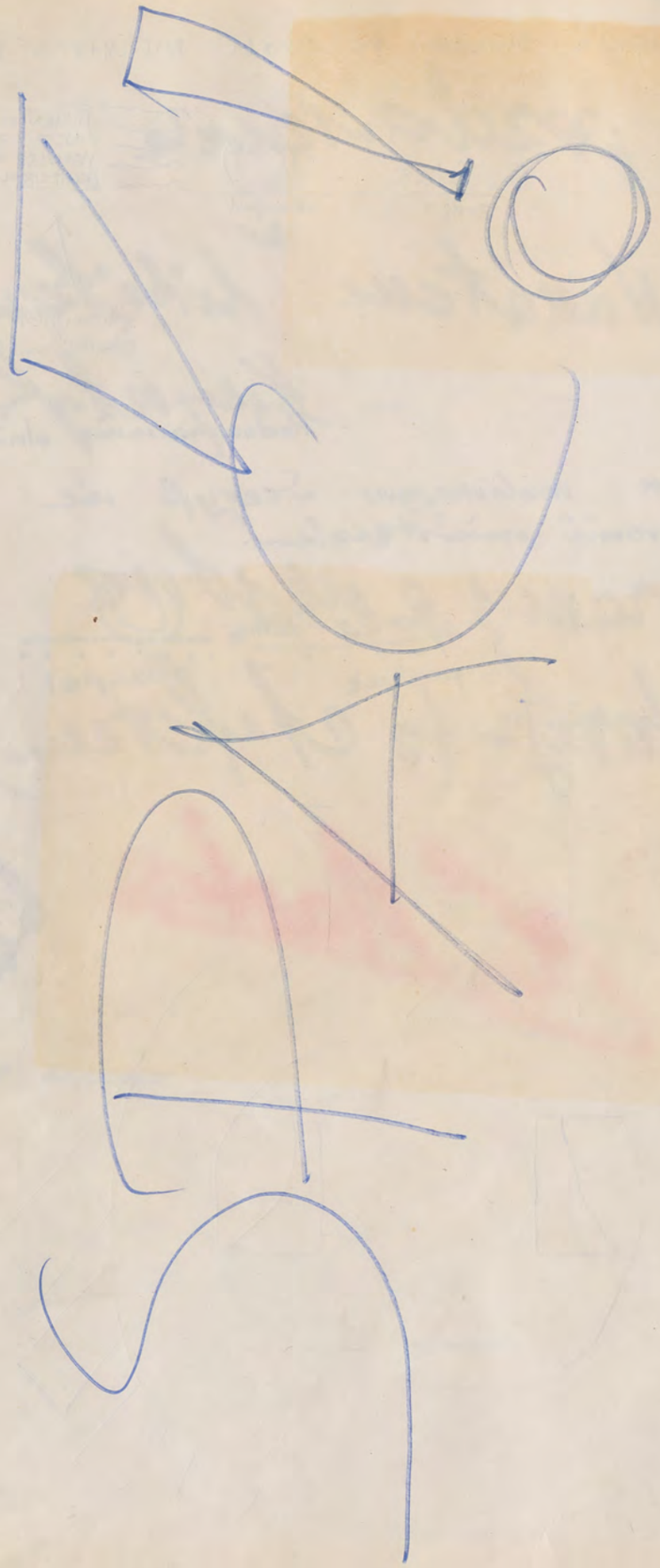

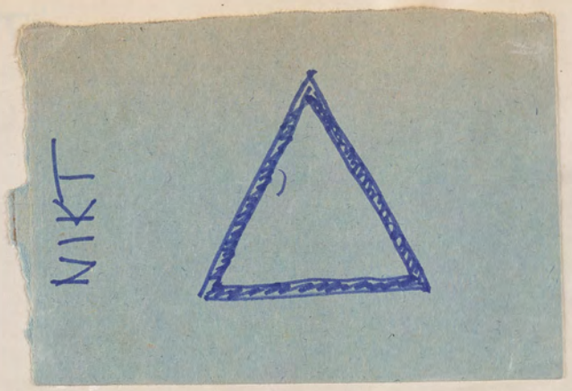

↗

ATRYBUTY WŁADZY USTAWODAWCZEJ SZERYFA (W KALISKIM DOMU OBIEKTU-CIECIA) KULTURY. ZA ZGODĄ GOSPODARZA KTÓRE ZAPEWNIAŁY PRAWIDŁOWE FUNKCJONOWANIE ORGANÓW WYKONAWCZYCH.

: WYPEŁNIETA GĘSIECKA - SIĘ NALEŻY BATON

NIESTETY . . . . . -

NIE DANE NAM BYŁO ZAROBIĆ

BYLIŚMY WE WTOREK.

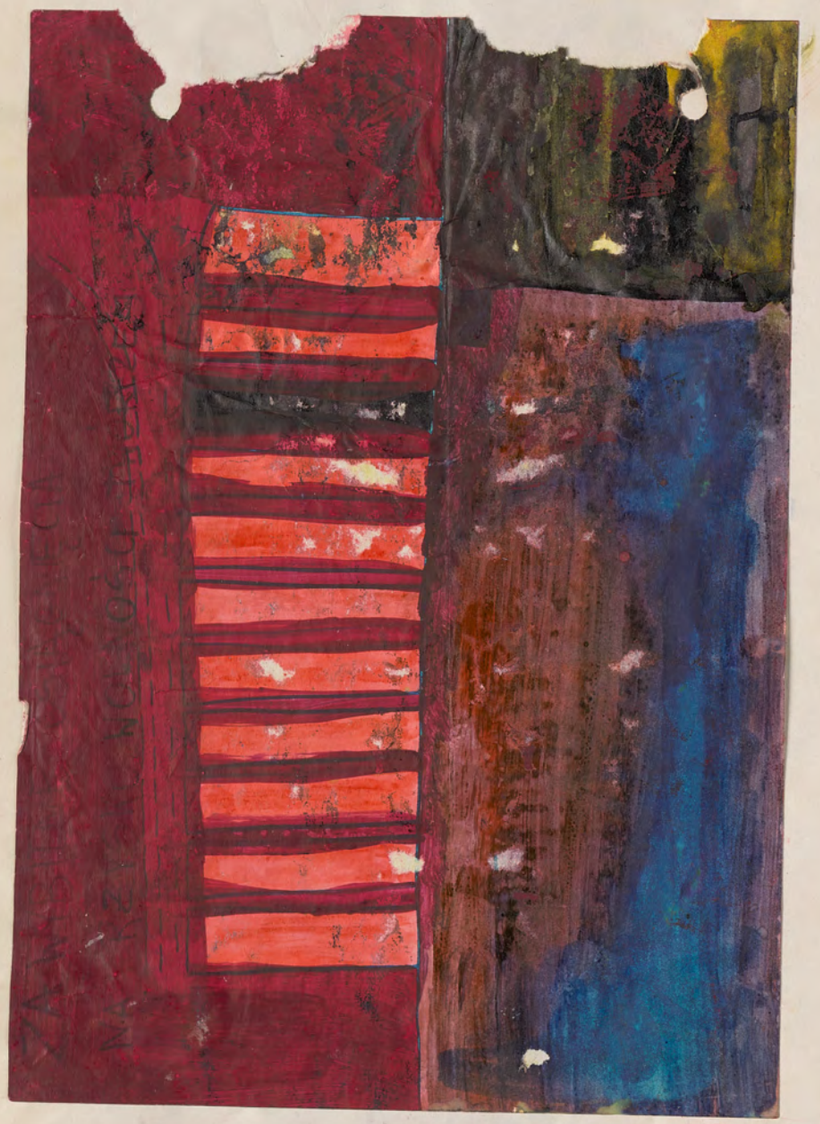

ODZNACZENIE CHLEBOWE DLA SZERYFA

ZA SZCZEGÓLNE ZASŁUGI NA RZYSKU WOLNOŚCI TWÓRCZEJ

FRAGMENTY „WITAMY W KOMUNIE"
Z ANTYLOKACJI ADAMA I ROMUA.

My młodzi plastycy

KARTA POŚWIĘCONA PAMIĘCI GRUPY Z L.G. PLASTYCZNEGO W W-wie SPOTKANEGO W GOŁUCHOWIE.

ZAMEK W GOŁUCHOWIE

GOŁUCHÓW

W salach bocznych, wiodących zwiedzającego ku klatce schodowej, wybór obrazów „małych mistrzów" włoskiego renesansu (XV i XV w.) o tematyce alegoryczno-religijnej. Wśród nich najciekawsza tzw. „Maryzeusz i Andromeda" z XIV w. o bizantyńskich jeszcze cechach stylistycznych, być może z kręgu Paolo Veneziano.

Z klatki schodowej wejście do tzw. „Izby gotyckiej", której ozdobą jest rzeźbiony stół późnogotycki z intarsjową szachownicą na płycie, roboty flandryjsko-burgundzkiej (koń. XV w.). Ponadto piękny krzyż procesyjny typu lombardzkiego z pocz. XV w. (uzupełniany później) — szafa gotycka z pocz. XVI w. niemiecka, częściowo zrekonstruowana w XIX w. — przykłady malarstwa średniowiecznego z końca XV w. (św. Dorota, św. Sebald, Zaśnięcie N.M.P.) oraz reliefowe sceny religijne z warsztatu Tilmanna Riemenschneidera.

No I piętrze w salach przejściowych wiszą m. in. tak zwane portrety trumienne, malowane na blasze przez polskich malarzy cechowych XVII w., prezentujące typ malarstwa specyficznego polskiego. Nad kominkiem portret hetmana Jana Sobieskiego, nieznanego malarza polskiego z końca XVII w. (dawniej błędnie uważany za portret St. Jabłonowskiego).

Sala zwana hiszpańską prezentuje przykłady malarstwa hiszpańskiego i portugalskiego XVI i XVII w., jak np. „Portret księcia Arco" z warsztatu Juana Pantoja de la Cruz (ok. 1600 r.), oraz szereg obrazów religijnych Antonio de Arfian, Hernando Sturnio i nieznanego z Dzieciątkiem i szczygłem", dzieło florenckiego Michele Tosiniego (1503—1577) z lat ok. 1530—40 i dla Germany w typie obrazów Rafaela a podarowany gościnnie. Łuchowa przez Powiatową Radę Narodową w Pleszewie.

Z mebli godna uwagi jest barokowa ława hiszpańsko-portugalska z 2 poł. XVII w. o wysokim skrzyniowym zaplecku i hiszpański sekretarzyk przenośny z lat. bargueno z XVII w. z bogatym wystrojem i podziałem wnętrza wzorowanym na architekturze barokowej.

Warta zobaczenia jest także barokowa grupa figuralna z polichromowanej terakoty, „Opłakiwanie Chrystusa", wykonana ok. poł. XVII w. przez warsztat ceramiczny w Sewilli.

Następną salę, nazwaną „gdańską", zdobią siedemnastowieczne obrazy szkoły pomorskiej: portret Jerzego

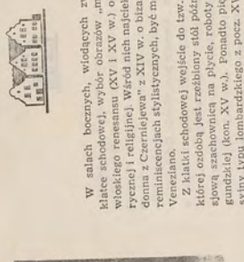

Fragment gabloty centralnej — kratery z V w. p.n.e.

Wielkopolska wieś Gołuchów, położona na połowie drogi między Pleszewem i Kaliszem, a w odległości 165 km na południe od Poznania, szeroko znana jest z założonego w angielskiego parku-arboretum. Zamek ten jest pierwszym na ziemiach Polski Zachodniej budynkiem przeznaczonym dla celów muzealnych.

W swoim obecnym kształcie architektonicznym pochodzi z lat 70—80-tych XIX w. i jest wzorowany na rezydencjach zamkach francuskich. Inicjatorką odbudowy (1872—1885) była Izabella z Czartoryskich Działyńska, autorami zaś projektu Maurycy Ouradou i Zygmunt Gorgolewski (nie Viollet-le-Duc, jak głosi legenda). Zamek ten jest pierwszym na ziemiach Polski Zachodniej budynkiem przeznaczonym dla celów muzealnych.

Z wielkiej i cennej kolekcji, gromadzonej w drugiej połowie XIX w. przez Jana Działyńskiego i jego żonę Izabelę — innucki Izabelli z Flemingów Czartoryskiej, Izabelę — pod wiekiem wcześniej stworzyła zbiory puławską o podstawy szczątki, reszta uległa rozproszeniu, śle zniszczeniu lub zaginięciu na skutek najazdu hitlerowskiego na Polskę w r. 1939.

Muzeum Narodowe w Poznaniu, które po wojnie objęło opiekę nad zdewastowanym zamkiem, odrestaurowało wnętrze i wyposażyło je w nowy zespół eksponatów. Typ ekspozycji starano się utrzymać w podobnym do dawnego klimacie antykwarsko-kolekcjonerskim, stąd rozmaitość i niejednolitość poziomu artystycznego. Układ ekspozycji, uwarunkowany rozmieszczeniem sal, jest stale udoskonalony i wzbogacany przez nowe nabytki, aby zgromadzone w Gołuchowie zbiory mogły jaknajpełniej dość do dawnej świetności.

Zwiedzanie rozpoczyna się od sal parterowych. W pierwszej zgromadzono europejskie wyroby złotnicze i ozdobną broń palną z XVII i XVIII w. Do ciekawszych eksponatów należą: Puchar norymberskiego złotnika z muszli, wykonany przez norymberskiego kufel toastowy Roeslera (1682—1717) — duży, srebrny kufel toastowy nabijany talarami a wykonany ok. r. 1700 przez złotnika z Leszna (Wlkp.) — srebrny lichtarz jednoświecowy, toruński z warsztatu złotnika P. Dettloffa (2 poł. XVII w.) — paryski mszał z pocz. XVIII w. w oprawie złotniczej wrocławianina Christiana Lammer'a (ok. 1730) — muszkiety i strzelby z ozdobnymi zamkami skałkowymi i kołowymi, wszystkie bogato zdobione inkrustacją srebrną, masicznią lub z kości. Między oknami marmurowe popiersie inicjatorki przebudowy i adaptacji zamku dla celów muzealnych, Izabelli Działyńskiej.

W następnej sali zgromadzono kolekcję orientalnego rzemiosła artystycznego XVIII i XIX w. Są tu m. in. różnego typu kadzielnice z brązu: kandelabrowe, wsparte na postaciach pająków „koro" z filozofem Lao-tsien, jadącym na bawole, czy wielofiguralna i wielokondygnacjowa kadzielnica poświęcona bóstwom literatury. XVIII-wieczny, aksamitny dywan ze złotą nicią, stanowiący tło dla posągu Buddy, siedzącego na kwiecie lotosu, ma po obu stronach sekretarzyki skrzyniowe, bogato zdobione barwną laką i masicznią. Jeden jest prawdopodobnie japoński, drugi angielski lub holenderski (XVIII w.), naśladujący japońskie wyroby z laki.

W sali poświęconej „bliskiemu wschodowi" znajdują się przykłady broni i uzbrojenia oraz oporządzenia wyrobu perskiego, indyjskiego i tureckiego z XVIII i XVIII w.: hełmy z kolczugami, tarcze, czekany, topory, miecze, noże, szable, pistolety, łuki, kołczany ze strzałami i sajdak. Do najciekawszych eksponatów tej sali zalicza się perski dywan jedwabny z ok. 1600 r. i makata z „mihrabami", również siedemnasto-wieczna, perska.

Na ścieżkach baśni, legend i historii o Gołuchowie - słów kilka przekazuję dla sympatycznych Turystów z Warszawy, których zamiłowanie do sztuki i zabytków przywiodło do wielkopolskiej ziemi.

Pozdrawiamy Was w naszym skromnym schronisku, na naszej pięknej gołuchowskiej ziemi. Ziemia ta i Waszą jest, bo spod znaku orła białego wyszliście, by poznać piękno naszej Ojczyzny.

Niech trudy drogi osłodzą Wam doznania tego wszystkiego, co raduje oczy na trasie wędrówki i napełnia wewnętrznie bogactwem nowych wrażeń i przeżyć.

Schronisko Młodzieżowe
w Gołuchowie
pow. Pleszew

W. Mielcarek
kier. schron.

Gołuchów, dnia 17 lipca 1973 r.

OSTATNI WERNISAŻ

GOŁUCHÓW - 17.07.

19 prac na temat zadany - „ZAMEK W GOŁUCHOWIE"

JURY: ZOFIA i WŁADYSŁAW MIELCARKOWIE

KIEROWNIK SCHRONISKA MŁODZIEŻOWEGO W GOŁUCHOWIE

WYBRAŁO i NAGRODZIŁO JAKO NAJLEPSZE NASTĘPUJĄCE PRACE:

1. ALEKSANDER FRĄCKIEWICZ - „ZAMEK"
2. BARBARA SZYJKOWSKA - „ZAMEK"

ORAZ

3 INKA STEFAŃSKA - „ZAMEK"

ex equo

3 PRZEMYSŁAW MROZOWSKI - „ZAMEK"

ex equo

3 OLGA SIENKO - „ZAMEK"

Jury: W. Mielcarek
Z. Mielcarek

37.

38.

39.

40.

41.

42.

43.

- A IMĘ JEGO 44.

45

46

47

47

48

50

51

POINTA (RESZTA)

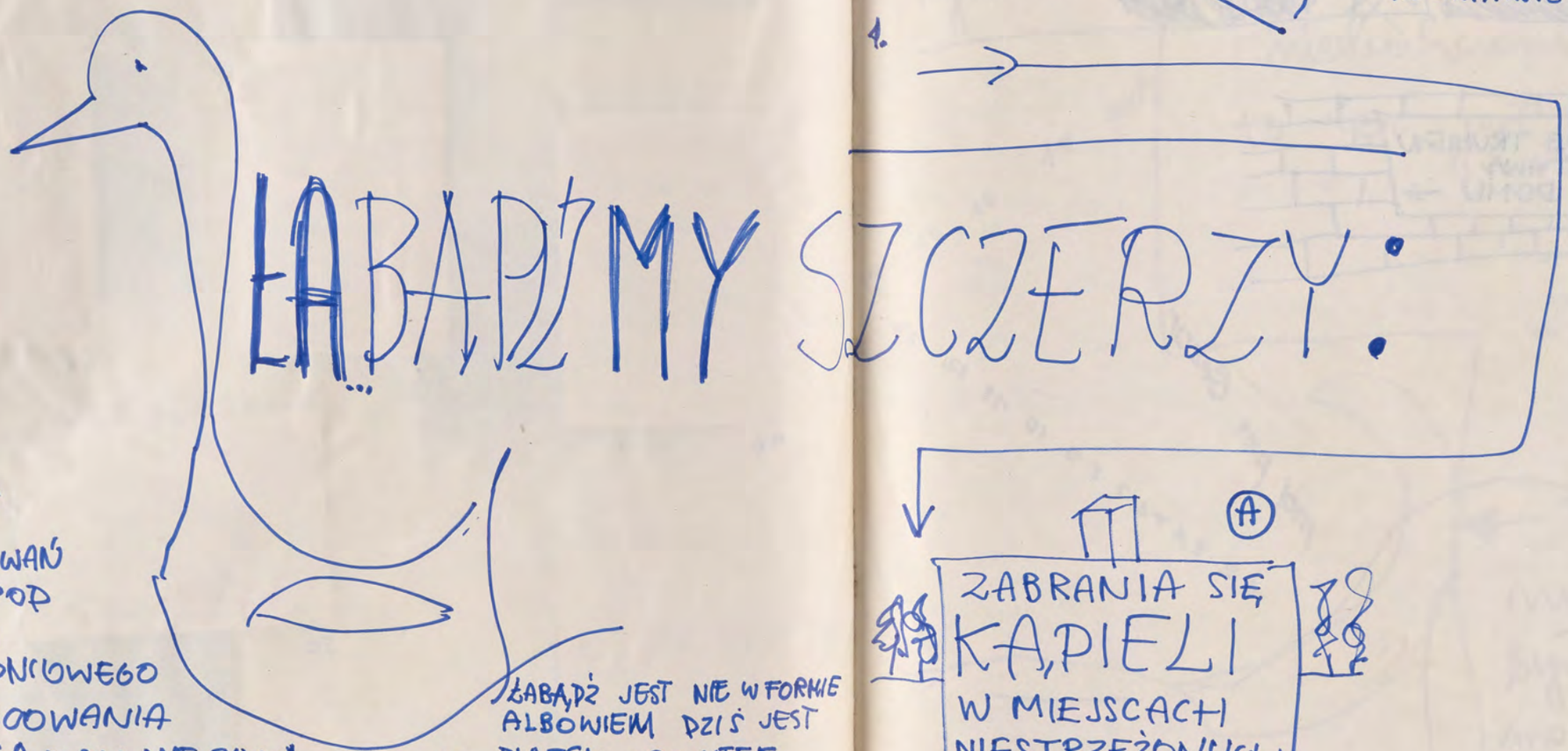

POINTING

1. WZROST ZAINTERESOWAŃ SZTUKĄ POD WPŁYWEM DWUTYGODNIOWEGO 2 NIA OBOWANIA (ALE OBCA NAM NIE BYŁA/RESZTA/)
- CZEGO DOWODZI ABSOLUTNE UDOSKONALENIE WRAŻLIWOŚCI NASZYCH GUSTÓW I ODCZUĆ PRZEJAWIAJĄCE SIĘ W DĄŻENIU DO ZESPOLENIA Z PROGRAMEM IKONOGRAFICZNYM ŁABĘDZI NA RYKOWISKU.

(CYTAT ZACZERPNIĘTY Z T.V.P : JAKA SZKODA, ŻE PAŃSTWO NIE WIDZĄ TEGO W KOLORZE)

ŁABĄDŹ JEST NIE W FORMIE ALBOWIEM DZIŚ JEST PIĄTEK - POINTEK A WCZORAJ BYŁ CZWARTEK - DZIEŃ W KTÓRYM WYPŁYNĘŁY NASZE UMIEJĘTNOŚCI W DZIEDZINIE HANDLU PISZEM.

DYGRESJE NA MARGINESIE (:) (:)

1. TRUSKAWKĘ, Z...BITĄ, OTRZYMAM (INTONACJA : ~)
2. BIGOSÓW NIE BONOWAĆ (INT: ———)
3. ZABIJĘ SIĘ (INT: \ ) (NIE TRAKTOWAĆ SZERYFA KULINARNIE)
4. →

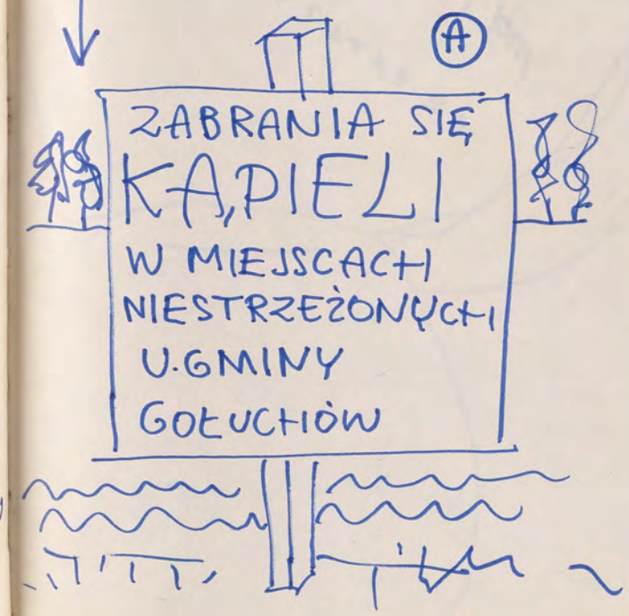

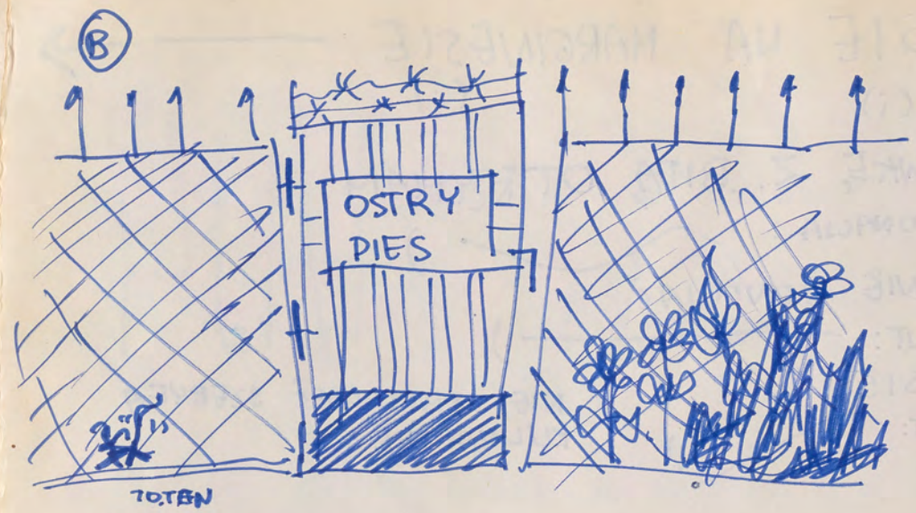

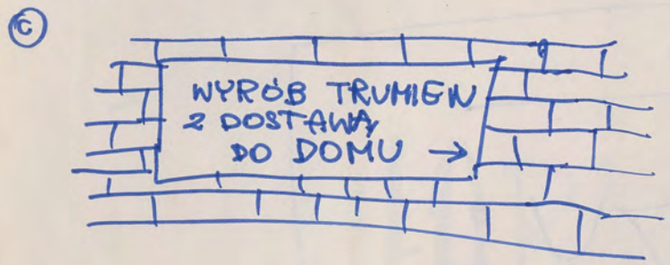

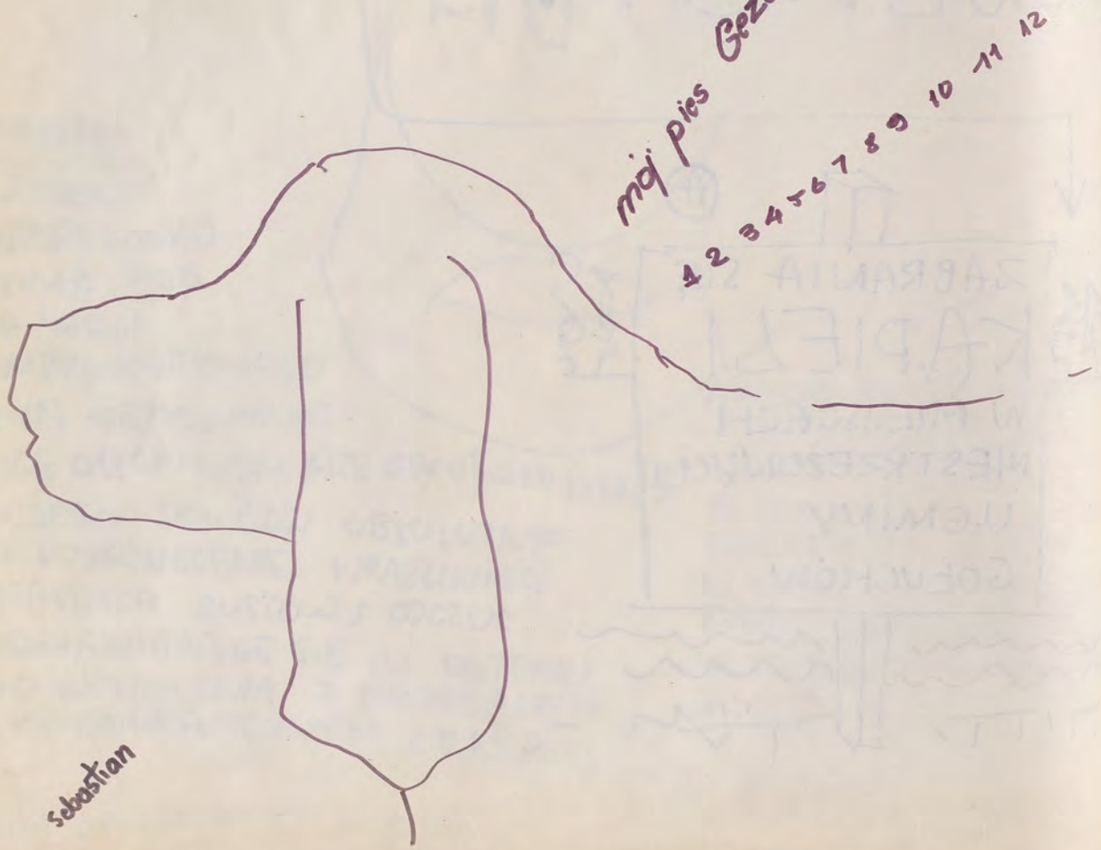

Ojejejejej, jak było wesoło.
I jeszcze jest.
A w ogóle to się muszę pochwalić:
mam dokładnie 32 (trzydzieści dwa)
rysunki (licząc z tymi nieudanymi
i nieskończonymi, ale
to też jest twórczość).

to najechanie
na ogon Cerera
było niezamierzone
mam nadzieję!
że mi mój drogi
Przyjaciel wybaczy
tak brutalne po-
traktowanie jego
ukochanego psa.
sebastian.

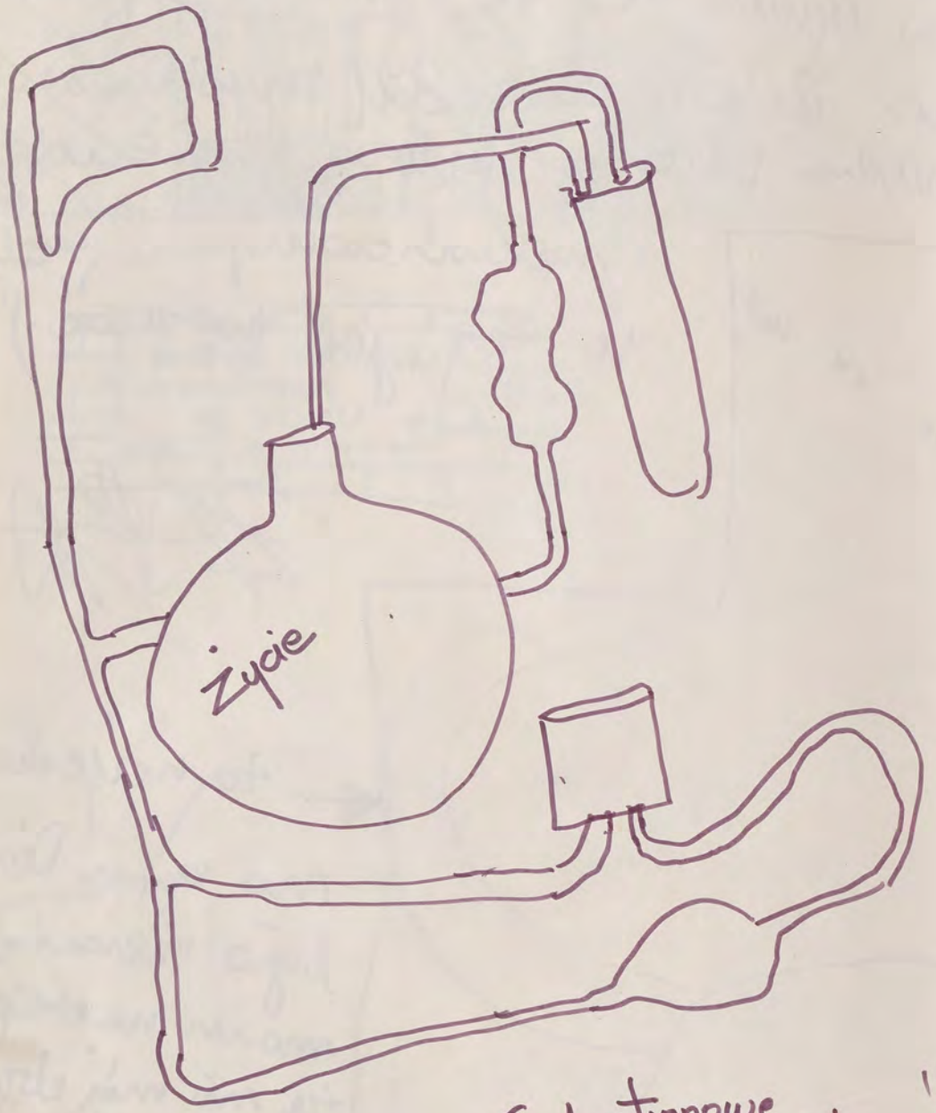

Sebastianowe perpetum mobile

i Żabowe również choć rozumiane nieco inaczej

A ja mam koncepcję co do zdjęcia nr 30. A mianowicie: jest to mój (tzn. ŻABY) portret. Czyż nie zaskakujące jest podobieństwo do niektórych autoportretów Makrewskiego? Oczywiście sprawa jest naciągnięta, bo zdjęcie jest czarnobiałe a autoportrety kolorowe, ale nie o to chodzi.

Po tym zachęcającym wstępie przechodzę do sedna sprawy, którą dla większej przejrzystości przedstawię w punktach.

A więc:

1. Przedziałek pośrodku głowy i spadające na ramiona włosy (vide „Chrystus przed Piłatem")
2. Głowa wciśnięta w ramiona, a twarz uniesiona. (B. częste u w/w artysty)
3. Oczy spuszczone, lekko zrezowane nieregularne rzęsy, z jasnymi końcami, proste (Thanatos, choć tam jest profil)
4. Wyrafinowane kontrasty (co prawda spowodowane nieoloskonałością techniczną) bieli, szerzi i szarości analogiczne do zupełnie jadowitych barw Malczewskiego
5. Zarys aureoli nad głową, co jest zbieżne z „uchrystusowianiem" się artysty (liczne autoportrety jako chrystusa, etc.

(6). Wyrazistość zdjęcia powodująca jego zupełnie krańcowy naturalizm (co jest przecież jedną z naczelnych cech J.M.).

(7). Niejednoznaczność portretu wynikająca z w/w punktów.

Mam nadzieję, że te dość ryzykowne porównania nie będą uznane za takie zupełne bzdury, a raczej ~~[illegible]~~ skłonią do ich przemyślenia i wyciągnięcia ogólniejszych wniosków z faktu, że w przypadkowo zrobionym zdjęciu można dopatrzeć się analogii z WIELKĄ SZTUKĄ.

podpisuję się:
jak Bozia da to może przyszły krytyk sztuki
ZABA

Hurra! Dobijamy do domu (to pojęcie należy rozumieć szerzej, w sensie Warszawy (w ogóle)) umyję się, wyśpię, ale będzie czegoś tak cholerrrnie żal.....

ta sama ręka. to pisałam co dwie poprzednie strony

moje łezki z powodu końca obozu (dość nieforemne)

KONIEC FILMU

Jelenkowski

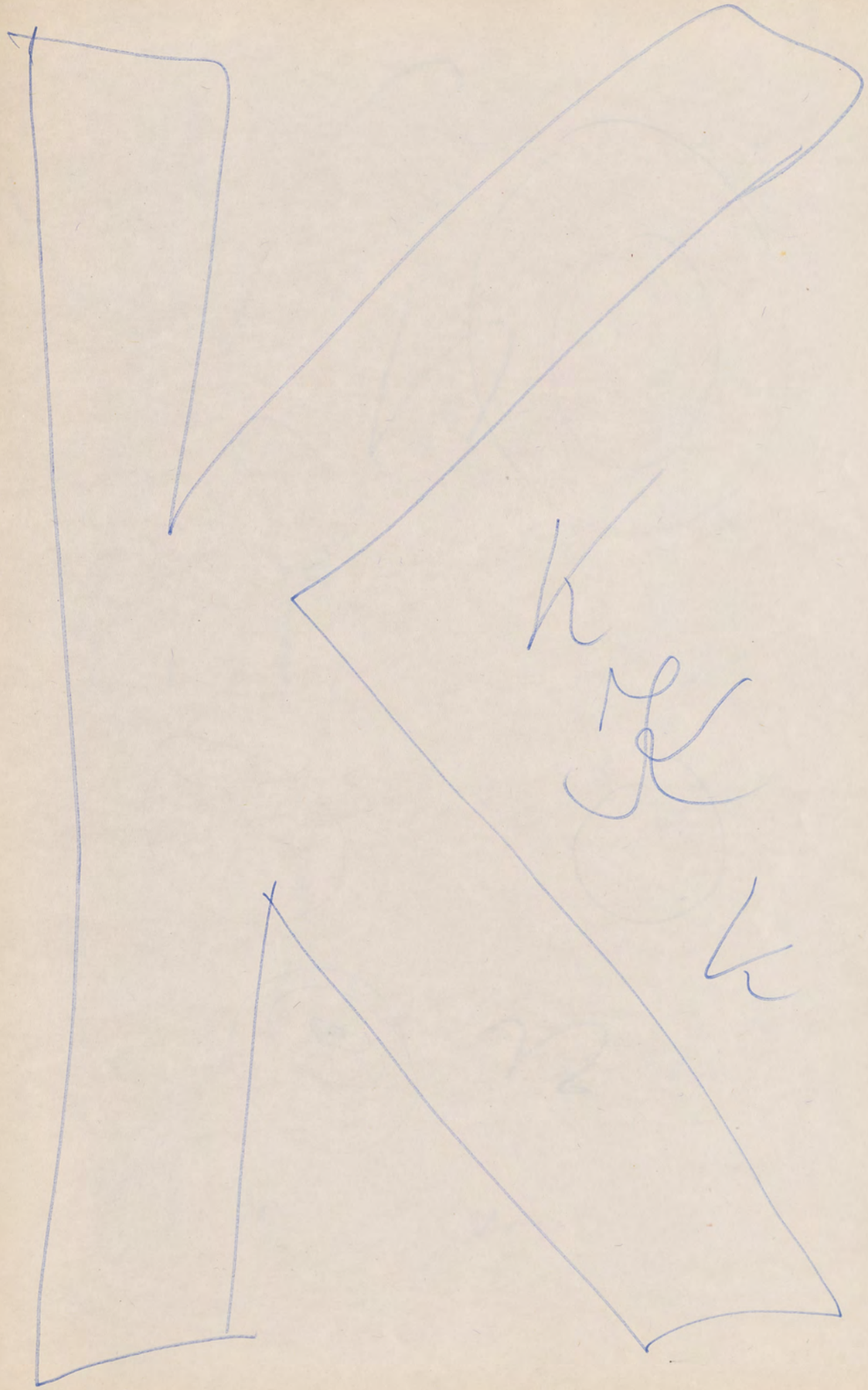

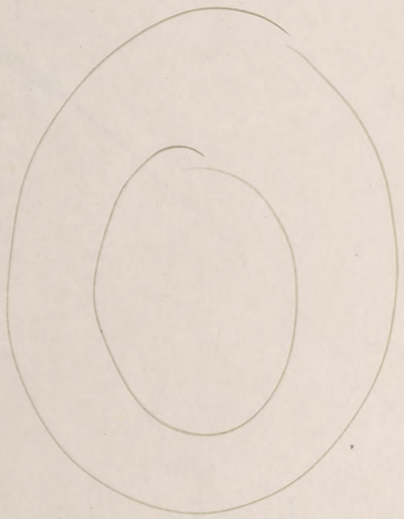

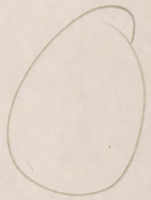

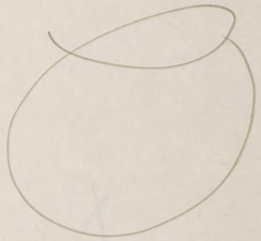

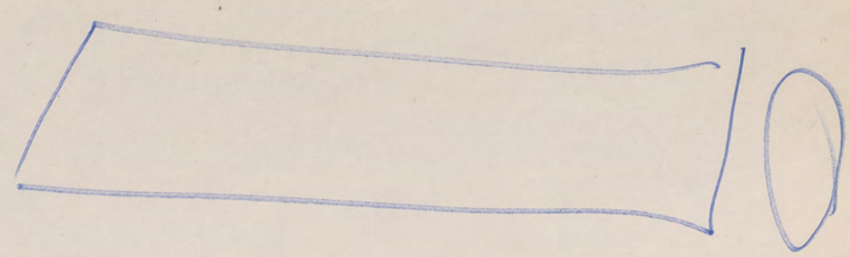

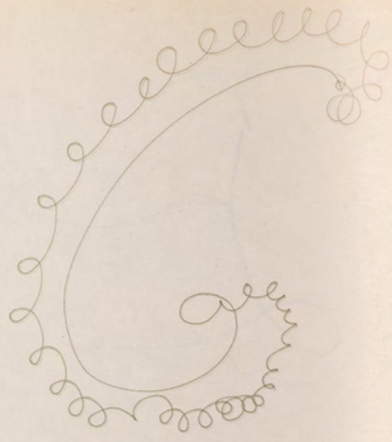

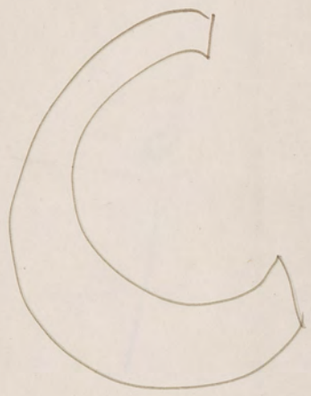

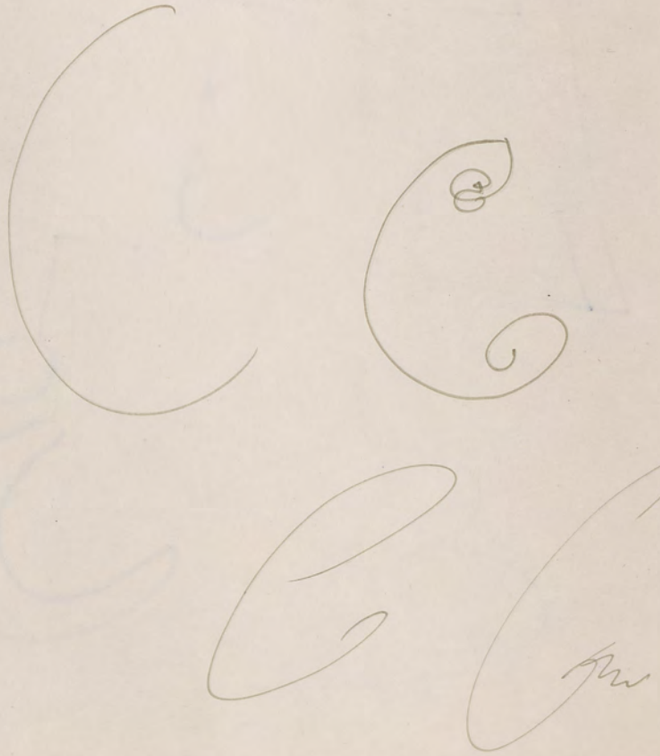

intraplast
Spółdzielnia Pracy Galanterii Papierniczej
Księga honorowa B-23
1829-319
Cena detal. zł 196,—
K.C.X5117/18/71 z 25.II.71 r.
gat. I
Łódź, Piotrkowska 117, tel. 257-00